HISTORYA
O ZBURZENIU JEROZOLIMY

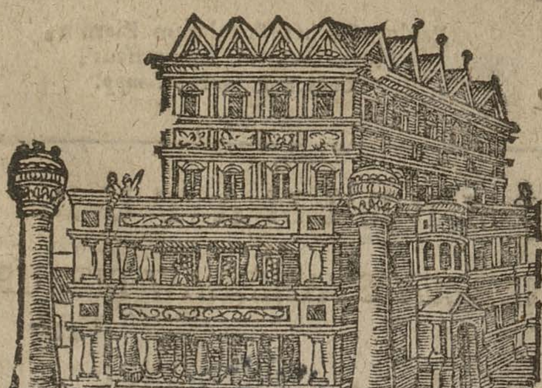
PRZEZ

PANA CREVIER

PO FRANCUZKU NAPISANA,

A TERAZ

NA POLSKI JĘZYK PRZEŁOZONA.



W WARSZAWIE 1793.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey u XX. *Scholarum Piarum.*

CENSURA.

PRzeczytawszy Xiążeczkę, pod Tytułem: *Historya o Zburzeniu Jerozolimy*, w dwoch Częściach zawartą, a nie upatrzywszy w niey nic przeciwnego Wierze Swiętey i Moralności, zaświadczam: iż z druku wyniść może, gdy Zwierzchności Duchowney nastąpi dozwolenie. Dan w Warszawie d. 14. Listopada Roku 1778.

Paulus Fischer Scholarum Piarum,
Prothonotarius Apostolicus,
Censor Librorum. *mpp.*

JMPRIMATUR.

ANDRZEY STANISŁAW BISKUP,
mpp.

HISTORYI
O ZBURZENIU
JEROZOLIMY
CZĘSC PIERWSZA.

ZGuba i ruina Zydowſkiego Narodu ieſt wielkiey wagi z ſamey ſiebie; ale daleko większey, gdy ią uważamy wielki maiącą związek z dowodami prawdziwey naſzey Religii. Woyna krwawa, w ktorey zaiadłość z iedney ſtrony wspołobywatelów łączy ſię z woyſkiem nieprzyiacielſkim na zgubę Narodu, albo raczey przypagla nieprzyiaciela pełnego łaſkawości, ktory wſzelkiemi ſposobami uſiłuie przepuścić zwyciężonym: ow Lud naydawnieyſzy, tak ſławny i rozſzerzony po wſzy-

ſtkich prawie częściach świata, dotkniony potym tak ſtraſzną klęſką, jakiey żadne Hiſtorye naydawnieysze nie opisuią: Miaſto tak wſpaniałe, wyſtawione na łup żołnierzy i paſtwę ognia, pod którego rozwalinami milion ſto tyſięcy ludzi zagrzebło ſię: Ow Kościoł, cud świata całego, w poſzanowaniu miany u tych nawet, którzy pogańſkie czcili bożyszcza, tak zburzony, że nie zoſtał w nim kamień na kamieniu: Te mówię wſzyſtkie rzeczy, chociażby były sprawy cale ludzkie, czyliżby nas żywo nie interessowały? A coż dopiero, iak nas obchodzić powinny, gdy umyſł naſz obrociemy na to, że zawieraią dowody nayoczywiſtſze prawdziwey naſzey Religii? że przepowiedziane były od Zbawiciela naſzego Chryſtusa JESUSA na 40. lat przedtem, gdy żadnego ieſzcze do tego nie było podobieńſtwa; że rozproſzenie ludu żydowſkiego, i zburzenie Kościoła, są dowodami Ewanielicznemi, które pokazały, że poznanie prawdziwego BOGA nie miało ſię ściągać do iednego tylko Narodu, ani cześć iego przywiązana była do iednego tylko mieysca; nakoniec że te nayokropnieyſze nieſzczęśliwości są sprawiedliwą zemſtą, którą BOG uczynił za nayſzkaradnieyſzy ze wſzyſtkich grzech, to ieſt za haniebne i okrutne zamordowanie Syna swego.

Podo-

Podobało się Opatrzności Boskiey, ażeby Historya tak wielkiey wagi podana nam była przez świadka oczywistego, i ktory po większey części należy do wielu znaczniey- szych przypadkow tego dzieła; takiego świadka obrał BOG, któryby nie podpadał żadnemu podeyrzeniu sprzyiania Katolikom, i ktory widział oczywiste znaki gniewu Boskiego nad Oyczyzną swoią, iako to sam wyznaie na wielu mieyscach Historyi swoiey; których iednak nie dochodził przyczyny. Nie uważał Jozef, że Zydzi ściągnęli gniew Boski za nieprzyięcie i ukrzyżowanie Syna Boskiego, obiecanego Messyasza Oycom swoim, ponieważ przez pochlebstwo niemniey głupie, iako niezbożne, stosował do nieprzyiacioł, i burzycielów Narodu swego te Proroctwa, które były o ich Zbawicielu.

Wiadomo iest, iż on pisał Historyą swoię bardzo obszernie, staraiąc się, ażeby nie opuścił żadney okoliczności, aby mogł w swoim dziele, które iedynie tym końcem pisał, uwiadomić zupełnie tak swego wieku żyiących, iako też całą następuiącą potomność. Zaczym, ponieważ nie każdemu się zdarzy całe to dzieło czytać, umyśliłem krótko to tylko szczególnie tu zamknąć, co do samego zburzenia Jerozolimy, rozproszenia Narodu Zydowskie-

ſkiego ſię ściąga, ſtaraiąc ſię iednak nic nie opuścić, coby mogło ſłużyć do łatwieyſzego zrozumienia Hiſtoryi.

Jeżeli kiedy, to na ten czas Narod Zydowſki gorliwy był o zachowanie Praw Oyczyſtych, lubo obcuiąc z Poganami, i ucząc ſię Filozofii ich, wielu ſię prywatnych popsuło było. Epikura nauka, która nawet naturalney Religii przeciwna ieſt, wielu z nich zaraziła, z których ſię ſkładała Sekta Saduceuſzów. Ta iednak sekta, w którey ſię znaydowali nayſławnieyſi z Kapłanów, z małey ſię bardzo ſkładała liczby. Po więkſzey części poſpolſtwo będąc w pośrzod pogańſtwa, tym bardziey natężało swoię gorliwość o czyſtość Religii swoiey. Faryzeuſzowie, którzy pokazywali wielką surowość w życiu, sami tylko mieli kredyt i wziętość u Poſpolſtwa, które samych tylko ich ſłuchało, i dla ich powagi przyimowało rożne zachowania, które będąc przydane do Prawa Moyżeſzowego, ſłużyły niby za przegrodę do zupełnego oddzielenia ſię od Pogan. Z tąd powſtały częſtokroć bunty, tak przeciwko własnym Królom, gdy ich widzieli ſprzyiaiących Rzymianom, iako też i przeciwko ſamym Rzymianom. Gorliwość Zydów tak wielka była o Religią, że nie dozwalali nawet, ażeby wprowadzone

dzone

dzone były obrazy Cesarzów, które wszędy na ten czas w wielkiey czci były: lubo i Urzędnicy i Wodzowie Rzymscy na to osobliwszy wzgląd mieli. Jozef pisze, iż gdy Witelliusz Starosta Syryi miał przechodzić przez Judeę z woyskiem swoim przeciwko Arecie Królowi Arabów, starszyzna Zydowska wyszła przeciw niemu; przekładaiąc mu, że Chorągwie Rzymskie maiąc na sobie obrazy Casarzów, według Prawa ich, nie mogą się żadnym sposobem znaydować w ich kraiu. Witelliusz przyiął łaskawie ich prośbę, i obrociwszy Woysko w inną drogę, przyiechał sam tylko do Jerozolimy z niektoremi przyiaciołmi swemi.

Drugie zrzodło buntów Zydowskich, były Proroctwa przepowiadaiące Messyasza, zle zrozumiane i tłumaczone. Wiedzieli oni, że czasy oznaczone przez Proroków iuż upłynęły. A że passya ich nie dała im uznać tego Zbawiciela, który ich uwolnił nie od niewoli Rzymian, ale tylko grzechowey, zaczym, gotowi byli usłuchać iakiegokolwiek herszta, którzyby im tylko obiecał przywrocić wolność, i panowanie nad ich nieprzyiaciołami. Jakoż Historya Jozefa pełna iest takich oszukańców około tych czasów, o których mowiemy, którzy się starali uczynić Królmi,

albo ſię wybić z pod iarzma Rzymſkiego. Częſtokroć wyprowadzali wielką liczbę ludu na puſtynie, obiecuiąc im wielkie cuda. Ta kupa ledwie była rozproſzona, aż znowu ſię druga uformowała przy iakim oſzukańcu. Ten zaś, którego fakcya nayDłużey trwała, był Judas Galileyczyk, o którym wzmiankę czynią *Dzieie Apoſtolſkie. 5. 37.*

Byłto człowiek obrotny, wymowny, przywiązany wielce do Sekty Faryzeuſzów, do którey reguł przydał ieſzcze miłość wolności, która aż do fanatyzmu przychodziła. Gdy Judzka ziemia po śmierci Archelauſza obrocona była w Prowincyą Rzymſką, przybył tam Kwirynus z rozkazu Auguſta dla uczynienia popiſu tak ludzi, iako też i dóbr wſzyſtkich. Judas złączywſzy ſię z drugim Faryzeuſzem imieniem Sadok, sprzeciwił ſię publicznemu wyrokowi, maiąc go za okrutny, i niewolniczy. Pobudzał więc iawnie lud do buntu, perſwaduiąc wſzyſtkim, iż będąc Zydami, nie maią innego Pana procz Boga. Te iego mowy nie miały w początkach wielkiego ſkutku; i ci, których zrazu zbuntował był, wkrotce poſzli w rozsypkę. Zoſtawił iednak po ſobie naſtępców, którzy przyiąwſzy naukę iego, tak żwawo przy niey obſtawali, iż woleli nay-

okru-

okrutnieysze ponosić męki, aniżeli cierpieć nad sobą kogokolwiek z ludzi Panem. Ci więc fanatycy przez pyszne swoie maxymy zasiali w umysłach pospolstwa skłonność do rebellii, które po różnych pomnieyszych między sobą kłótniach, tak srodze się rozżarzyło przez wielkie niesprawiedliwości, i nieznośne krzywdy Gessyusza Flora, że się ten pożar inaczey ugasić nie mogł, chyba zgubą zupełną Narodu.

Florus posłany był do rządzenia Judzką ziemią iedynastego roku panowania Nerona; który urząd obiął na instancyą żony swoiey, wielkiey przyiaciołki Poppei Zony Nerona. Tam przybywszy Florus znalazł kray w tym stanie, gdzie Starosta mądry, przezorny i staraiący się o dobro publiczne miałby był piękne pole do pokazania i uszlachcenia talentów, i cnot swoich; lecz dla Florusa było to okazyą do zdzierstwa, krzywd i zbogacenia się. Nie było żadnego z tych zwodzicielów, o ktorych się mówilo wyżey, którzy powstawali za panowania Rzymian w tym Kraiu, po którymby iakie burzliwego zamięszania nie pozostały ostatki; i lubo się im nigdy nie powiodło, nie można ich iednak było tak wyniszczyć, żeby wielu prywatnych nie ukryło się;

zwa-

zwłaſzcza, iż Judzki Kray gorzyſty ieſt, i w pograniczu swoim wiele bardzo ma puſtyń; a więc ci, którzy uniknęli przed żelazem Rzymian, znaydowali zawsze bezpieczne ſchronienie ſię; ſkąd potym wychodząc i kupiąc ſię, nieſłychanie puſtoſzyli Kray: funduiąc ſię zawſze na maxymach Judy Galileyczyka, zaſadzali zaiadłość swoię na mniemaney gorliwości o wolność wspólną, powiadaiąc: iż byli wzbudzeni od BOGA na znieſienie sromoty z Narodu swego zawoiowanego od poſtronney nacyi, i śmiercią grożąc tym, którzyby zoſtawali pod panowaniem Rzymian. A więc ktokolwiek był kochaiący pokoy, ſtawał ſię zaiadłości ich ofiarą; zapalali natychmiaſt domy ich, zabiiali ludzi, puſtoſzyli wſie i miaſta; i rozbiegaiąc ſię po całym Kraiu, napełniali wſzyſtko nieſłychanemi mordrſtwy.

Z tych kup łotrowſkich odłączyli ſię niektórzy śmielſi, i przyiechali do Jerozolimy, chcąc i tam wzniecić pożar buntu, oraz znieść tych, którzyby ſię ważyli zaſtawiać ich buntowniczym zamysłom. Lecz nie będąc w ſtanie do attakowania ich publicznie, ptzedſięwzięli drogę zaboyſtwa ſkrytego, które ſię popełniały codziennie, nawet w Kościele. Nosili przy sobie miecze krotkie, które ukrywali pod ſu-

ſukniami; i wmięſzawſzy ſię po między tłum podczas wielkich Swiąt, zabiiali ſzty. chem tych wſzyſtkich, ktorzy u nich byli w podeyrzeniu, a potym pokazywali zadumienie, i załość z drugiemi patrzącemi na to, tak dalece, że ich nie można było dociec. Naypierwſzą ofiarą ich był Jonatas Naywyżſzy Kapłan, zgładzili także z świata wielu znacznych Obywatelow; i ten rodzay zaboyſtwa tak ſię często popełniał, że wſzyscy zoſtawali w uſtawiczney boiaźni, nikt nawet nie śmiał wyiść na ulicę, ażeby ſię nie podał w niebezpieczeńſtwo życia.

Albinus, po ktorym naſtąpił Florus, nie mało dodał odwagi tym złoczyńcom przez ſwoię powolność. Bo będąc nieſłychanie łakomym, za pieniądze przedawał publiczne bezpieczeńſtwo. Ci, ktorzy byli poymani za łupieſtwa, wypuſzczani byli na wolność za podarunki, ktore mu dawali: i ci tylko winni byli śmierci, ktorzy nie mieli ſię czym okupić; dawał hultayſtwu wolność co chcąc czynić; Officyerowie też przykładem iego idąc, zdzierali z prywatnych podobne kontrybucye, iako ich Pan z bogatſzych. Tym ſpoſobem zebrało ſię kilka kup rozboynikow, z ktorych każda pod swoim herſztem nieſłychane czyniła zdzierſtwa i zbrodnie. Obywatele ko-

cha-

chaiący pokoy ſtawali ſię ich łupem, a nie ſpodziewaiąc ſię nigdzie ſprawiedliwości, będąc złupieni, głębokie tylko chowali milczenie, a ſżczęśliwemi ſię rozumieli, ieżeli im przepuſzczono; i boiaźń niębezpieczeńſtwa, w którym zoſtawali, przynaglała ich do ſprzyiania, i podchlebiania tym, którzy byli godni za swoie zbrodnie nayſurowſzey kary.

Florus, który naſtąpił po Albinie, ſprawił to, że Albina żałowali. Bo Albinus ukrywał przynaymniey swoie łakomſtwo, i zdawał ſię nieiako brzydzącym ſię tym wſzyſtkim. Lecz Florus publicznie okazał swoie niesprawiedliwości, zdzierſtwa i okrucieńſtwa; i tak ſię obchodził względem Narodu Zydowſkiego, iako kat zeſſany na exekwowanie naywiękſzych kryminaliſtów. Bez miłoſierdzia, i bez wſtydu będąc, nie wiedział co to ieſt ulitować ſię nad nieſzczęśliwemi, albo ſię zawſtydzić rzeczy naybezecnieyſzych. Łącząc więc chytrość z śmiałością, umiał oczernić naysprawiedliwſzą ſprawę. Mało dla niego było niſzczyć i zdzierać prywatnych; złupiał on Miaſta całe, puſtoſzył razem znaczną część Kraiu. Porozumienia iego z rozboynikami wiadome były wſzyſtkim, i dawano znak przez otrąbienie, iż trzeba było zdzierać i zabiiać, byle tylko

mu

mu część iaką zostawili swoiey zdobyczy. Tak surowe i tyrańskie rządy wielkie w krotce uczyniły pustynie w kraiu; gdy wielka liczba familiy porzuciwszy swoie siedliska udała się szukać bezpieczeństwa do cudzych Kraiów.

Mieli ieszcze Zydzi iednę ucieczkę w Staroście Syryi. Cestius Gallus po skończoney woynie z Partami przez Korbulona, otrzymał Rząd, tak nad Pułkami Rzymskiemi, iako też nad Syryą całą, do którego też należał Florus Starosta Judzki. Lecz nikt się odważyć nie śmiał poyść do niego do Antyochii, gdzie zwyczaynie rezydował, ze skargą przeciwko Florusowi: ale czekano, ażeby przybył do Jeruzalem. Jakoż ziechał tam na Swięto Wielkanocne Roku Chrystusa Pana 66. a dwunastedo Nerona. Zydzi w liczbie około trzech tysięcy otoczyli go, prosząc, ażeby się ulitował nad nieszczęśliwościami Narodu ich, oraz ażeby im uczynił sprawiedliwość z Florusa, który był tych nieszczęść zrzodłem. Cestius uspokoił ten zgiełk pięknemi obietnicami; nie zabiegł iednak bynaymniey temu złemu; i gdy powracał do Antyochii, odprowadzał go Florus aż do Cesarei, gdzie mu wszystkie rzeczy opacznie udawał, nakręcaiąc wszystko na swoię stronę.

Z tym

Z tym wszystkim Florus bał się skutków tey sprawy dla siebie niepomyślnych, w ktorey niesprawiedliwość zawsze była z iego strony, za czym dla przytłumienia tego wszystkiego umyślił wzbudzić woynę. Wiedział bowiem dobrze, iż gdyby w Kraiu był pokoy, Zydzi sprzykrzywszy sobie iego tyrannią, udaliby się nakoniec do samego Cesarza: przeciwnie zaś, ieżeliby bunt podnieśli, toż samo uczyniłoby ich winnemi, i nie mogliby być wysłuchani. A więc żeby ich przymusił do tego ostatniego przedsięwzięcia, przedsięwziął uciemiężać ich co raz bardziey. Pod ten sam czas stał się w Cezarei rozruch, który mu wiele posłużył w iego zamysłach, i dał mu pretext do wykonania iego przedsięwzięcia.

Miasto Cezarea, nim było wybudowane od Heroda, nazywało się przedtym *Turris Stratonis*, lecz spustoszone było, i iuż prawie w ruinach. Herod będąc zachęcony położeniem mieysca, umyślił wystawić pamiątkę wspaniałości swoiey, i wdzięczności ku Augustowi. A więc wybudował go na nowo, i wyrznął przy nim port, gdzie też wybudował pałac dla siebie. Ze zaś polityka iego nie ustępowała Religii, zaczym wystawił tam Kościoł na honor Augusta, ktorego bardziey czcił, niż samego Boga. W tym więc mieście, ponieważ mieszkali tak

Zy-

Żydzi, iako i poganie, widzieć było dziwną mięszaninę czci bałwanow, i prawdziwego Boga, co było zrzodłem niezgod i nienawiści. Gdy Felix rządził Judzką ziemią, wielka kłotnia wszczęła się była między dwoma Narodami mieszkaiącemi w Cezarei. Zydzi chcieli przodkowac w Mieście stąd, iż Fundator iego był Herod Krol ich; Syryiczykowie zaś utrzymać chcieli pierwszeństwo, ponieważ byli dawni obywatele *Turris Stratonis*, dodaią: iż Heroda nie była intencya, żeby tam Zydzi mieszkać mieli, zwłaszcza że tam wystawił Kościoły i rożne posągi, tak bożków, iako i ludzi. Ta sprzeczka ich nie skończyła się na samych słowach, lecz wkrotce przyszło do broni, wiele było zamięszania i bitwy. Aż nakoniec Urząd Rzymski rozerwał ich: i przywiodłszy mocą tych, ktorzy byli zawzięci, do złożenia broni, przymusił, ażeby żyli z sobą w pokoiu, pokiby Cesarz nie wydał swego wyroku względem zaszłych między niemi kłotni. Wyrok Nerona był na stronę Syryiczykow; i to się prawie w ten czas stało, gdy cała prawie Judzka Kraina w ogniu była pod rządem Florusa. Łatwo sądzić można, iż Zydzi nie bardzo kontenci byli z tego rozsądzenia, przeciwnicy zaś tryumfowali z niezmierną zuchwałością, co bardziey

po-

pomnażało nieukontentowanie ſtrony przegraney, ſkąd w krotkim czasie wielki wybuchnął pożar.

Zydzi mieli Synagogę swoię w Cezarei bliſko gruntu należącego do iednego Syryiczyka. Po kilka razy tentowali poſseſsora tego gruntu, żeby go im sprzedał, ofiaruiąc mu więcey daleko zań, aniżeli wart był. Lecz on odrzucił z pogardą ich propozycye; owſzem przedsięwziął, i iuż był zaczął tam budować ſklepy, ktore zabierały całe prawie przeyście do Synagogi.

Niektorzy młodzi z Zydow mocą chcieli go od tego odwieść, biiąc i rozpędzaiąc rzemieślników. Florus zganił to, i rozkazał Zydom, aby mu w tym nie przeſzkadzali. Zatym naybogatſi z Zydów wchodzą z nim w ugodę, daiąc mu osm Talentow, co uczyni około 100,000. Złł: Pol: za co przyrzekł im Florus, iż przeſzkodzi Syryiczykowi, ażeby nie była zabudowana droga ſklepami. Lecz będąc nie mniey wiarołomcą, iako był łakomy, dla tego tylko im uczynił tę obietnicę, ażeby od nich wziął pieniądze, ktore zabrawſzy wyiechał do Sebaſty, czyli Samaryi, zoſtawuiąc im wolność czynic iak ſię im podoba, iakoby im przedawſzy pozwolenie samym ſobie czynienia ſprawiedliwosci. Ta iego polityka oczywiście godziła nie na uſpokoienie nie-

sna-

ſnaſków, ale na większe onychże wzniecenie: co ſię też wkrotce ſtało.

Nazaiutrz po odieździe Florusa przypadł ſzabas; i gdy ſię Zydzi zgromadzili do Synagogi, ieden poganin z naywiększych ich nieprzyiaciół na samym ich przeyściu poſtawił naczynie gliniane, i zaczął ofiary czynić Bogom z ptaków, według obrządku pogańſkiego. Zydzi mocno byli urażeni tym iego naygrawaniem ſię z ich Religii, i sprofanowaniem mieysca, które u nich święte było. Starsi i mędrſi z nich chcieli ſię udać do urzędu. Lecz zuchwała młodzież nie ſłuchaiąc rady ſtarſzych, rzuciła ſię do broni; ponieważ zaś adwerſarze, którzy na tę ſprawę nasadzili, byli iuż na pogotowiu; zaczęła ſię więc żwawa bitwa, gdzie nie tylko Zydzi zbici byli, ale też i Officyer Rzymſki, który z żołnierzami przybiegł był na poſkromienie tumultu: Tak dalece, iż Zydzi zabrawſzy Xięgi swoie uchodzić muſieli na mieysce nazwane *Narbata*, bliſko milę od Cezarei. Nayznacznieyſi z nich w liczbie dwunaſtu udali ſię do Sebaſty do Florusa, wzywaiąc iego protekcyi, przypominaiąc mu z wielkim respektem ośm Talentów, które od nich wziął. Lecz on zamiaſt wypełnienia swoich obietnic, kazał poſłańców owych wziąć do więzienia, maiąc to za wielki wyſtępek, iż ważyli ſię wynoſić z miaſta Xięgi prawa swego. Ci

Ci Żydzi, którzy mieszkali w Jeruzalem tknięci byli nieszczęściem, które potkało braci ich w Cezarei, utrzymywali się iednak w swoiey powinności. Lecz Florus, ktory przedsięwziął koniecznie wzniecić woynę, w tenże sam czas wysłał ludzi do Jeruzalem, którzyby wzięli z Skarbu Kościelnego 17. Talentów (200,000. Zł:) pod pretextem: na potrzebę Cesarza. Ten postępek uczynił koniec cierpliwości Żydow. Zbiegło się co żywo mnostwo do Kościoła ze wszystkich stron; którzy przeięci wielkim żalem i gniewem, wzywali imienia Cesarza, prosząc aby ich uwolnił od Tyranii Florusa. Niektórzy nawet z tych buntownikow, którzy ukrywali się w mieście, o których mówiłem wyżey, szkalowali i lżyli Starostę, i żeby go tym bardziey wyszydzili, wziąwszy tacę chodzili po całym Mieście, niby kwestuiąc na niego, iako na mizeraka i umieraiącego od głodu. To pośmiewisko publiczne nie zadało wstydu Florusowi dla iego łakomstwa, lecz wzbudziło gniew w iego chciwości. Zapomniawszy więc o tumulcie, który się stał był w Cezareî, i dla którego nawet uspokoienia wziął był pieniądze, wyiechał z gniewem ku Jerozolimie, bardziey z chciwością zdobyczy, niż z intencyą zemsty. Wziął też z sobą wielką liczbę żołnierzy,

tak

tak kawaleryi, iako też i piechoty: czyniąc wszędy odgłos i pogrozki, ażeby z tey iskierki, ktorą łatwo można było zgasić, wzniecić mogł pożar. Lud przerażony boiaźnią chciał pokorą uspokoić tę nawalnicę, i wyszedłszy na przeciw woysku, umyślił przyiąc Florusa z wielką uczciwością, iaka się należała iego honorowi. Lecz on wysłał iednego Officyera z 50. kawaleryi, ażeby rozpędził tę kupę; oraz ażeby oznaymił, że będąc tak strasznie obrażony, nie może się uspokoić powierzchowną tą i zmyśloną ich pokorą; i że przyszedł czas, ażeby pokazali miłość swoiey wolności skutkiem samym, nie proznemi dyskursami. Było to wyzywanie Zydów do potyczki z sobą; lecz Zydzi na to nie przystali. Lud zawsze skłonny był do pokoiu; i będąc wielce zmartwiony, że nie mogł oświadczyć Rzymianom swego posłuszeństwa, wszyscy się udali do domów swoich, gdzie całą noc przepędzili w wielkim strachu i boiaźni.

Florus udał się do Herodowego pałacu, gdzie nazaiutrz zasiadłszy na stolicy sądowey, kazał do siebie przyprowadzić naywyższych Kapłanów, i wszystkich nayznacznieyszych Obywatelów miasta: ktorym przykazał, ażeby mu wydali tych, ktorzy się z niego naygrawali, ieżeliby sami niechceli ściągnąć na siebie kary, na kto-

rą ci winowaycy zasłużyli. Ci odpowiedzieli mu, że Obywatele Jerozolimscy zawsze byli miłośnikami pokoiu, i że proszą o pardon dla tych, którzy go obrazili, ponieważ w tak wielkim gminie, nie potrzeba się dziwić, żeby się którzy nie znaleźli płosi, których młody wiek, i porywczość przywiodła do zapomnienia swoiey powinności, i że teraz bardzo trudno poznać, i dociec tych, którzy byli winni, zwłaszcza że przez boiaźń, i żal połączyli się z drugiemi, toż mówiąc co i inni, i że niemasz zadnego znaku, pó którymby ich można było rozeznać. A potym, że od niego tylko zawiło, ażeby utrzymał narod w pokoiu, i że powinien dla Rzymian to miasto zachować, które było ozdobą Państwa ich; że sprawiedliwsza rzecz iest darować kilku winę, dla niezliczoney liczby niewinnych, aniżeli gubić cały lud wierny i posłuszny, dla małey liczby zuchwałych i nierozmyślnych.

Te reprezentacye zamiast ułagodzenia Florusa, bardziey go ieszcze roziątrzyły: rozpalony gniewem dał ordynans żołnierzom, żeby rabowali miasto wyższe, które było dawną twierdzą Dawida na gorze Syon, i żeby zabiiali kogoby tylko napadli. Zołnierze tak łakomi iako ich Wodz, maiąc nadto iego rozkaz, więcey ieszcze

pęczy-

poczynali sobie Zaiadłość ich nie mogła się utrzymać w granicach im przepisanych; wybiiali drzwi do wszystkich domów, zabiiaiąc wszystkich, których tylko napadli, bez względu na stan, ani na płeć: tak dalece, że liczba zabitych, rachuiąc oraz dzieci i niewiasty, wyniosła na 3600. Były niektóre znaczne osoby poimane od żołnierzy, i zaprowadzone do Florusa, których on rozgami bić kazał, a potym na krzyż powbiiać: między temi było nawet kilku kawalerów Rzymskich. Jozef sprawiedliwą czyni reflexyą, iak ten postępek Florusa był prawdziwie tyrański, gdy tak okrutnie obchodził się z ludzmi, którzy z urodzenia byli Zydzi, lecz przez stan swoy i przywileie, które im były nadane, byli Rzymianie.

Berenice żona Agryppy była pod ten czas w Jeruzalem, wypełniaiąc slub uczyniony BOGU. Ta ulitowawszy się nad współ obywatelami swemi wszelkich zażywała sposobów na ubłaganie gniewu i zawziętości Florusa, przysyłaiąc do niego po kilka razy swoich Officyerów: i gdy tym sposobem nic nie wskórała, owszem patrzyła, iako przed iey nawet oczyma strasznie okrucieństwa czynili żołnierze z nieszczęsliwemi Zydami, udała się sama z prośbą do Florusa. Lecz nic nie było zdol-

nego na ugaszenie zemsty w nim pobudzoney przez chciwość łupów, i zbogacenia się. Odmówił iey więc z gniewem, i dobrze że iey konfuzyi nie uczynili żołnierze w iego obecności, albo że iey nie ranili; zaczym musiała się udać do swego pałacu czymprędzey, i mocną się opatrzyć wartą. Ten przypadek, który można położyć za początek woyny Żydowskiey, stał się Roku Chrystusa Pana 66. w miesiącu nazwanym *Artemisius*, który według Skaligera iest tenże, co u nas May.

Dla uformowania sobie sprawiedliwego wyobrażenia tey sceny, potrzeba nam uważać tu troiaki rodzay Żydów, żeby można doskonaley zrozumieć, co się daley powie. Naprzód: Starszyzna Żydowska, która zawsze się starała o zachowanie pokoiu; ponieważ uważała skutki, które stąd wyniknąć miały. Druga część buntowniczego ducha, którzy przez ślepą miłość wolności, albo raczey, żeby pod tą pokrywką nabyli wolności wszelkich popełnienia zbrodni, życzyli sobie, i wszelkich szukali okazyi do woyny. Trzecia część nakoniec pospolstwa, które z natury swoiey było skłonne do przyięcia strony hersztów swoich, bywało pociągnione częstokroć od śmiałych buntowników, a nakoniec zupełnie się złączyło z niemi.

Na-

Nazaiutrz po wykonaney niezbożney żołnierskiey exekucyi, pospolstwo żalem przerażone zgromadziło się do miasta wyższego, i tam dopominaiąc się u Florusa o wylanie krwi tak wielu obywatelów, zaczęli go szkalować, i lżyć bez miary. Pierwsi z pomiedzy Kapłanów i świeckich, będąc przerażeni tym początkiem ich buntu, przypadłszy do nich i rozdzieraiąc na sobie szaty, iuż to prośbą, iuż perszwazyami do uspokoienia ten tumult przywieść usiłowali, co się im też udało, kiedy wszyscy rozeszli się do domów swoich, zaczym zdawało się iuż być miasto uspokoione.

Lecz nie ten był zamysł Florusa, który koniecznie umyślił wzniecić woynę i zamięszanie. Wydał on był ordynans dwom hufcom żołnierzy, którzy byli w Cezarei, żeby przybywały do Jeruzalem, i które iuż były w bliskości miasta, tym więc przez niesłychaną zdradę umyślił wydać na łup miasto całe. Z iedney strony oświadczył pierwszym z Duchowieństwa, ażeby namówili lud, żeby wyszedł przeciwko tymże hufcom, co on miał mieć za dowod szczerego ich posłuszeństwa: z drugiey zaś strony posłał z rozkazem do tegoż woyska sekretnie, ażeby przywitane będąc od Zydów, onych wzaiemnie nie witało. A spodziewaiąc się, że tym nie-

przy-

iaznym znakiem pychy i wynioſłości zapewne obrażą ſię Zydzi, widząc ſię tak wzgardzonemi i powtorzą ſzkalowania i narzekania przeciw niemu; w tymże ordynanſie zalecił żołnierzom, żeby uderzyli na Zydow, i żeby poſtępowali z niemi po nieprzyiacielſku, iak tylkoby uſłyſzeli naypierwſzy wrzask, przez ktoryby pokazali swoy gniew i nieukontentowanie, co ſię im też udało. Bo gdy Kapłan namówili, lubo z trudnością, lud do wyiścia z miaſta na przyięcie przychodzących Chorągwi, kilku buntownikow, ktorzy ſię między tę gromadę wmięſzali byli, urażeni będąc, że ich wzaiemnie nie przywitano, przyczytali to Florusowi i zaczęli mowić przeciwko iego tyranii; żołnierze ſię rzucili na owę kupę bezbronną, nie maiąc innego ſpoſobu do ſalwowania ſię, procz ucieczki; ktora tak nagła, i nieporządna była, że więcey było ſtratowanych, i zaduſzonych w bramach mieyſkich, niżeli zabitych od żołnierzy.

Zołnierze weſzli do miaſta pomieſzani wraz z ludem, za ktorym ſię zapędzili byli, przez przedmieście nazwane Bezetha, ktore było na połnoc Kościoła, i chcieli natychmiaſt opanować Zamek nazwany Turris Antonia, ktory fundowany był od Krolow Aſsamoneuſzów, a powiękſzony,

iwzmo-

i wzmocniony od Heroda, który go nazwał od imienia Antoniuſza dobrodzieia ſwego. Ten gmach będąc złączony z rogiem Kościoła między zachodem i północą, wielką mu był obroną. Rzymianie tam trzymali garnizon; z tym wſzyſtkim wiedzieć nie można, dla czego Jozef żadney nie czyni wzmianki o tych żołnierzach pod czas owey bitwy, o którey teraz mówiemy. Jakożkolwiek ieſt, ſzturmy tego woyſka daremne były: daremnie i Florus chciwy ſkarbów Kościelnych przybiegł na pomoc z ſwoiemi żołnierzami: bo Zydzi zbiegłſzy ſię na ulice i napełniwſzy ie, przeyścia im nie pozwolili, a wielu z nich wſzedłszy na dachy rzucali na żołnierzy wſzelkiego rodzaiu pociſki. Zaczym uſtąpić muſieli, a Kościoł zoſtał w poſſeſſyi Zydów. Jeſzcze ſię iednak obawiali, żeby ſię powtornie Florus nie kuſił o Kościoł, zwłaſzcza, że zawſze miał w ſwoiey mocy fortecę Antonia, trzymaiąc w niey garnizon; a nie czuiąc ſię na siłach Zydzi, żeby go tam attakowac mogli, zaczym zrzucili wſzyſtkie galerye, które łącząc zamek z Kościołem, czyniły do niego kommunikacyą Rzymianom. Zatym forteca będąc zewſząd ogołocona z przyſtępu, nie mogła iuż im ſzkodzić.

Na ten czas Florus wziął przed się zamyśł cale osobliwy. Nigdy bardziey iego obecność w Jeruzalem nie była potrzebna, iako na ten czas; z tym wszystkim wyiechał ztamtąd, nie zostawuiąc tam, według umowy z Starszyzną, tylko iednę, chorągiew żołnierzy dla straży, i udał się do Cezarei. Jozef uważa, iż nie dla inney przyczyny to uczynił, tylko iż widział, że nie mogł złupic skarbów Kościelnych; i tak straciwszy cale nadzieię, dostania zdobyczy, na ktorą czychał, nie miał przyczyny dłużey bawic w mieście. Podobno też był tchorz i boiazliwy, zaczym wyniosł się czymprędzey na mieysce bezpieczne, a umyślił wezwac Cestyusza na kontynuowanie woyny, ktorą on przez swoie okrucieństwa wzniecił.

Cestyusz w tenże sam czas odebrał listy od Florusa, który oskarżał Zydów o bunt, i od Bereniki, oraz od Starszyzny Jerozolimskiey, którzy się rzewnie żalili na Florusa. Nie wiedząc więc co miał trzymać o dwoch stronach na siebie skarżących się, umyślił posłać iednego Pułkownika nazwiskiem *Neapolitanus*, żeby się na mieyscu o wszystkim dowiedziawszy, iego o tymże doskonaley upewnił. Tegoż samego czasu Agryppa drugi brat Bereniki, a Król iedney części Judzkiey krainy pod prote-

kcyą

keyą Rzymian, przyiechał z Alexandryi, dokąd wyiechał był winszować Tyberyuszowi Alexandrowi obiętych rządow nad Egiptem. Stamtąd iadąc ziechał się z Neapolitanem *w Jamnia*, dokąd też Starszyzna tak z Duchownych, iako też z Senatu miasta Jeruzalem przybyli do nich. Agryppa kochał narod swoy. Lubo zaś bolało go serce nad nieszczęśliwościami, ktore cierpieli Zydzi, iednakże wiedząc iż byli zuchwali z natury i kłotliwi, umyślił dla ichże dobra przytrzeć ich zuchwałość, na nichże składaiąc winę. Deputowani z miasta bynaymniey się nie wzruszyli tym, ponieważ domyślili się, dla iakich przyczyn to czynił Krol i podziękowawszy mu zaprzyiacielskie napomnienie, uprosili go, ażeby iechał do Jerozolimy z Neapolitanem. Lud z miasta wyszedł naprzeciwko nim aż o 60. staian (połtory mili) Tam dopiero odnowiły się nowe skargi, powstał płacz, i straszne narzekania, gdzie wszyscy iednym prawie głosem wołali, ażeby uwolniony był kray od tyranii, i okrucieństwa Florusa. Krol i Officyer Rzymski wszedłszy do miasta, widzieli oczyma swemi dowody ich skarg i użalenia pozostałe w rozwalonych, spustoszonych i spalonych domach przez Florusa Zydzi zaś na dowod tego, że byli wierni statecznie,

i po-

i posłuszni Rzymianom, i że się tylko na samego uskarżali Florusa, który sprawiedliwie zasłużył był u nich na nienawiść, wymogli u tegoż Pułkownika przez wstawienie się do Agryppy, że raczył pieszo obchodzić całe miasto z iednym tylko sługą. Neapolitanus tak był ukontentowany z spokoyności i dobrego porządku, który był wszędy zachowany, że wszedłszy do Kościoła, i zgromadziwszy tamże lud Jerozolimski pochwalił ich wierność ku Rzymianom, o którey przyobiecał szczerze informować Starostę Syryiskiego. Y uczyniwszy ofiary Bogu w kościele, wyiechał z Jerozolimy.

Nic się iednak z tego wszystkiego nie stało, bo Żydzi nie chcąc więcey uznawać powagi i przełożeństwa Florusa, nalegali koniecznie, żeby wysłać Posłów do Rzymu do Nerona i uwiadomić go o wszystkim, co się stało do tych czas, i mocno o to domagać się poczęli u Agryppy i Starszyzny swoiey, przekładaiąc im, iż ieżeli tak zostawią w wszelkiey wolności Florusa, tedy on wszelką winę i przyczyny zamięszania, któremu on sam winien, na nich złoży, i uczyni ich buntownikami przed Cesarzem. Te racye były mocne. Lecz ponieważ ci, którzy są na wyższym stopniu, zawsze są boiazliwsi, niż lud pospolity, dla

tego

tego, iż więcey mogą utracić; więc Agryppa i Starsi w narodzie bali się podawać w niebezpieczeństwo, oskarżaiąc Florusa; i Krol widząc lud skłonny raczey do wszczęcia woyny, aniżeli do poddania się temu, którego wszyscy mieli za tyrana, chciał zastraszyć ich: stawiaiąc im przed oczy wielką nierowność sił ich względem Rzymian; i w tey materyi miał długą do ludu mowę, którą zakończył protestuiąc się, iż ieżeliby chcieli lecieć na zgubę oczywistą, z niemi się w niebezpieczeństwo wdawać nie myśli. Berenice też była obecna podczas tey mowy, posadzona na mieyscu wysokim, która tez wylaniem łez swoich potwierdzała mowę Brata swego Po skończoney mowie lud odpowiedział, iż nie prowadzi woyny z Rzymianami, lecz z Florusem. „ Rzymianom wydaliscie woynę; „ rzekł Agryppa „ ponieważ nie płacicie „ podatkow Cesarzowi; i zburzyliście „ przysionki i sale, które łączyły Ko„ścioł z Fortecą *Antonia*. „ Lud uznał tę naganę sprawiedliwą, i żeby pokazali swoie posłuszeństwo, zaraz się rzucili do wystawienia zrzuconych przysionkow. Urząd zaś i Senat uczynili między sobą podział miasta, gdzie kazali z swoiey części wybierać podatek na wypłacenie 40 Talentów, ktore ieszcze należały Rzymianom do

po-

podatku, który płacili. Lecz nie można było zwyciężyć zaciętości Zydow względem Florusa. Gdy Agryppa usiłował wyperswadować im, ażeby mu posłuszni byli, pokiby Cesarz innego na iego mieysce nie przysłał, oburzyli się przeciwko niemu, rozkazuiąc mu, ażeby natychmiast ustąpił z miasta. Niektórzy nawet buntownicy kamieńmi nań rzucać zaczęli; tak dalece, iż Agryppa widząc, że nic nie wskora, i będąc sprawiedliwie obrażony od wyuzdaney chałastry, wyiechał do swego kraiu, który się rozciągał z tamtę stronę Jordanu.

Gdy się oddalił Agryppa z Jeruzalem, iuż tu buntownicy mieli dla siebie wolne pole otworzenia zamysłów swoich, dla tego zaraz publicznie deklarowali się przeciwko Rzymianom. Eleazar Syn Ananiasza naywyższego Kapłana, człowiek młody i zuchwały, maiący na ten czas kommendę nad żołnierzami strzegącemi Kościoła, wyperswadował Kapłanom, żeby nie przyimowali żadney ofiary od cudzoziemcow czyli pogan. Był bowiem, zwyczay na ten czas wniesiony za Augusta, czynić ofiarę codziennie za Rzymian. Kapłani więc namowieni od Eleazara, niechcieli przyiąc bydląt na tę ofiarę; a przez to samo zerwali pokoy z Rzymianami, nie czyniąc zadosyć powinności poddanych.

Star-

Starszyzna strasznie się przelękła tym postępkiem, którego skutki doskonale przewidziała. Starali się więc wszelkiemi sposobami odwieść zaiadłe pospolstwo od tey rebellii, i zgromadziwszy lud, w te słowa ieden z pomiędzy nich mówił: „ Przebog! „ coż to czynicie bracia? Przodkowie wasi nie tylko nie odrzucali ofiar żadnego „ człowieka, iakieykolwiek był kondycyi, „ ale owszem przyozdobili ten Kościoł „ wspaniałemi darami ofiarowanemi od cudz ziemców; i rozumieli, iż ta była dla „ nich wielka chwała, że zawieszali wota „ ofiarowane od Królów i Monarchów „ wszelkich narodów. Wy zaś przez niepomiarkowaną i niebezpieczeństwa pełną „ gorliwość waszę, odrzucacie ofiary tych, „ pod których panowaniem żyiecie! pozbawiacie Kościoł z tych ofiar, które „ są iego naywiększą ozdobą, i chcecie „ tego, ażeby Żydzi sami tylko byli, u „ którychby się nie godziło od żadnego „ cudzoziemca przyiąc ofiary! Gdybyście „ to prawo względem partykularnych osob wnosili, byłoby to odszczepieństwo „ przeciwne ludzkości; Coż dopiero odpychać Cesarza i lud Rzymski od wszelkiey społeczności obrządków naszych? „ czyliż to nie iest odłączać się od wie-

„ lo-

„ Iowładney ich państwa protekcyi? Przebog bracia! patrzcie, żebyście odmawiaiąc ofiary czynić za nich, nie przywiedli ich do tego, żeby wam nie zabronili ofiarować za siebie! uważcie dobrze słabość waszę, a potęgę ich, a przestańcie naygrawać się z nich pierwey, nim oni o tey waszey zuchwałości powezmą wiadomość.„

Buntownicy, ktorzy pragnęli woyny, bynaymniey tknięci nie byli temi remonstracyami; owszem całe pospolstwo, ktore fałszywą gorliwością religii nabechtali, na swoię pociągnęli stronę. A więc Panowie, starszyzna Kapłanow i Senatorowie myśleli tylko, iakoby odłączyć mogli sprawę swoię od tych szalonych zuchwalcow, i postarać się o sposob poskromienia onychże, wzywaiąc pułkόw od postronnych przeciwko swoim wspołobywatelom.

Zamięszanie to między Żydami było szczęśliwą awanturą dla Florusa, ktory widząc, że się woyna wszczyna według iego żądania, siedział sobie spokoynie, żadney nie daiąc odpowiedzi deputowanym do siebie od Starszyzny posłom. *Agryppa* rożnemi uwodził się myślami. Kochał on narod swoy, lecz przywiązany był także do Rzymian: chciał on jednym zachować wspaniałą stolicę i Kościoł; dla drugich

zaś

zaś bardzo piękną prowincyą: a prócz tego wiedział dobrze: że woyna w Żydowskim kraiu żadnym sposobem pożyteczna mu być nie może, i obawiał się nie bez przyczyny, żeby zaraza tego rokoszu nie rozciągnęła się do tego kraiu, który był pod iego władzą. Wysłuchał więc prośby Żydów, i posłał im 3,000. konnego woyska do Jerozolimy.

Starszyzna więc i zdrowszey rady obywatele będąc wsparci temi posiłkami, opanowali gorne miasto, Eleazar zaś z swoią fakcyą buntowniczą trzymali niższe miasto i Kościoł w mocy swoiey. Od tego więc czasu Jerozolima stała się placem potyczki własnych swoich obywatelów, którzy się bez przestanku wzaiemnie zabiiali. Po kilku dniach ustawicznych potyczek, wzięli nakoniec gorę malkontenci, i wypędziwszy swoich przeciwników z większey części gornego miasta, spalili Archiwa publiczne, i Kancellaryą, gdzie były chowane Akta, w których zapisani byli dłużnicy i ich kredytorowie: przez którą przysługę ściągnęli do siebie niezmierną liczbę chałastry z całego miasta, którzy się widzieli być uwolnieni tym sposobem od wszelkich długów, nie wypłaciwszy onychże.

Zwyciężeni udali się do pałacu Heroda, przy którym blisko stało woysko Rzymian,

które

które zostawił Florus na straż miastu. Tam wytchnęli nieco przez dwa dni, gdy tym czasem malkontenci dobywali fortecy *Antonia*, którą dostawszy, wszystkich Rzymian, którzy tam załogę trzymali, wyciąwszy, spalili; przeto iuż Eleazar do opanowania całego miasta, nie miał tylko zwyciężyć tę małą część obywatelów, nad któremi iuż był odniosł zwycięstwo, zaczym obległ ich i odebrawszy nowe posiłki nadesłane sobie, wkrótce dokazał swego.

Była pewna twierdza dobrze ufortyfikowana przez Heroda, i opatrzona we wszelką ammunicyą i żywność, nazwana Masada, na południe morza martwego, która nieco przedtym wzięta była od tych malkontentów, którzy idąc za maxymami Judy Galileyczyka, zaboystwa i rabunki po całym kraiu czynili. Tam więc wyciąwszy garnizon Rzymski ucieczką swą tę fortecę uczynili, i stolicę woyny w niey założyli. Manahem Syn tegoż Judy przyszedł tam w znaczney kompanii, i kazawszy sobie otworzyć zbroiownie, w którey się znaydowała broń na 20,000. ludzi, rozdał onęż hultaiom, których z sobą przyprowadził, i których w tamtym kraiu nazbierał; z tą więc kupą puścił

się

ſię do Jeruzalem; gdzie przybywszy z okazałością i dumą prawie Królewſką, obrany był wodzem całey tey buntowniczey kupy.

Zaraz więc zaczął ściśley trzymać oblężenie, ktore był przedſięwziął Eleazar; ponieważ zaś nie miał machin do tłuczenia murów, kazał minami podkopywać mur, ktore puściwſzy pod iednę wieżą, natychmiaſt ią z gruntu obalił: i iuż ſię być rozumiał zwycięzcą; lecz oblężeni, którzy zrazu poſtrzegli te iego zamyſły, wyſtawili czymprędzey wewnątrz nowy mur, za którym po upadku wieży byli w bezpieczeńſtwie, ktore ich uczyniło ieſzcze zdolnemi do proſzenia o kapitulacyą: w tey Manahem taki podział uczynił: żołnierzom Agryppy, obywatelom Jerozolimſkim z honorem wyiść pozwolił; co ſię zaś tycze Rzymian, żadnego im pardonu dać nie chciał. Ci więc nie mogąc ſię sami utrzymać w tak niewygodnym mieyscu, gdy ich towarzyſze mocą kapitulacyi wychodzili z zamku, oni opanowali trzy wieże wyſtawione przez Heroda; z których iedna ſię nazywała *Hippikos*, druga *Phasael*, trzecia *Mariamne*. Zwycięzcy pobiwſzy niektórych pozoſtałych, oboz złupili, i pałac Heroda ſpalili. Stało ſię to 6. dnia *Gorpius* nazwanego, który prawie ten był, co u nas wrzeſień.

Pomyślności woyſka buntowniczego wznieciły między niemiż samemi nieſnaſki. Manahem powodzeniami nadęty ſtał ſię wſzyſtkim nieznośny; Eleazar zaś zazdrosnym poglądał okiem na iego pomyślności, które iego przyćmiały czyny: dla tego pobudził ſwoich przyiacioł, żeby ſię wyłamali z pod iego poſłuſzeńſtwa: Zaczym gdy Manahem wchodził do kościoła w aſsyſtencyi ſwoiey gwardyi, Eleazar maiąc także przy sobie wielu zbroynych, uderzył nań niespodzanie. Lud cały natychmiaſt rzucił ſię na iego ſtronę, spodziewaiąc ſię, iż zgładziwszy tyrana, uwolni ſię też od tyranii. Zaczym zgraia będąca przy Manahem od więkſzey liczby zbita zoſtała; wielu z nich zoſtało na placu, niektórzy zaś w rozsypkę poſzli; między któremi był Eleazar syn Jaira. Ten uſzedł do Mazady, którą fortecę trzymał w mocy swoiey aż do końca woyny. Manahem, który ſię był ukrył, wkrótce był znaleziony i ſkarany śmiercią z wielą innemi herſztami ſwoiey fakcyi.

Poſpolſtwo wkrotce poſtrzegło ſię bydź oſzukane w nadzei ſwoiey: bo ci, którzy zgubili Manahem, nie myśleli bynaymniey o zakończeniu woyny, ale o tym, żeby ſami mieli naywyżſzą władzę. Lubo zaś wielu obywatelów proſiło, ażeby nie attako-

takować Rzymian, którzy ſię byli zamknęli w trzech wieżach, jako ſię powiedziało, oni tym bardziey ieſzcze przeciwko nim ſię ſrożyli: i do tego ich wkrotce przyciſnęli, iż za szczęśliwychby ſię mieli, gdyby im pozwolono z życiem tylko ſtamtąd wyiść, i z Jerozolimy. Jakoż Metyliuſz kommendant woyſka tego prosił o kapitulacyą, na którą chętnie przyſtali nieprzyiaciele wiarołomni, nie maiąc intencyi dotrzymać wiary, którą przyrzekli. Y tak gdy Rzymianie wyſzli z ſwoich fortec na parol poprzyſiężony i według umowy bez tarczy i pałaſzów, Eleazar z ſwoiemi uderzywſzy na nich, wſzyſtkich w pień wyciął, oprócz Metyliuſza, który przyrzekł zoſtać Zydem, podług wſzelkich ich ceremoniy.

Tak ſtraszne krzywoprzyſięſtwo, i zdrada ſprawiły im nienawiść nieſkończoną; co też było celem tych malkontentów. Poſpolſtwo, i ſtarſzyzna ſtraſznie byli urażeni tym poſtępkiem, który tak BOGA, iako i ludzi obrażał, i który nad to tym był obrzydliwſzy, że popełniony był w Sabath. Za co ſpodziewali ſię nieomylney zemſty, i opłakiwali nieſzczęśliwy ſtan ſwoy, że mieli być uczeſtnikami kary Boſkiey za ten wyſtępek, którym ſię oni nadewſzyſtko brzydzili.

Tegoż ſamego dnia i teyże godziny wycięci byli Zydzi w Cezarei od pogan, między któremi mieſzkali. Ta krwawa exekucya była ſkutkiem dawnych niesnaſek i niezgod, o którecheśmy wyżey namienili; i można wnoſić, że Florus, który tam mieſzkał, wiele dopomogł do tey akcyi tak ſzkaradney, ſtoſuiącey ſię do iego zamyſłów. Wycięto ich tam na 20,000. Którzy zaś uniknęli tego moderſtwa, poymani byli, i z rozkazu Staroſty do więzienia óddani: tak dalece, iż nie zoſtał żaden Zyd w Cesarei. Tak ſtraſzna klęſka rozżarzyła cały narod Zydowſki, którzy ſię mścili po wſzyſtkich miaſtach i wſiach Syryiſkich. Bo Zydzi podzieliwſzy ſię na małe partye, wſzędy ogniem i mieczem wſzyſtko puſtoſzyli. Syryiczkowie, iak ſobie wnoſić można, nie dali ſię też zabiiać bez obrony. A tak wſzyſtkie miaſta Syryi podzielone zoſtały na dwa place woienne, gdzie ſię mordowali wſzyscy zapamiętale. Chciwość i łakomſtwo, iako w podobnych okazyach bywa, łączyły ſię do okrucieńſtwa i zemſty. Zaboycy bogacili ſię łupami tych, których zabiiali: i ta ponęta była przyczyną nieſłychanych mordów i okrucieńſtwa, tak dalece, że rynki i ulice zawalone bywały trupami tak mężczyzn, iako niewiaſt i dzieci. Czter

tylko

tylko miasta zostały w całey Syryi, które się od tego okrucieństwa wstrzymały, to iest: Antyochia, Sydon, Apamea i Geraza.

Pod ten sam czas malkontenci opanowali zamek nazwany Cypros, wystawiony od Heroda blisko Jerycho, i on zburzyli. Obywatele także Macherontu, który Plinisz nazywa drugą fortecą Judzkiey ziemi, przymusili Rzymian, ażeby stamtąd dobrowolnie ustąpili, którą także malkontenci opanowali.

Przez te więc gwałtowne postępki Zydzi ściągneli na siebie woynę Rzymian. Cestyusz widząc cały narod biorący się do broni, musiał się także ruszyć przeciwko niemu. Wziąwszy więc sam wybor woyska swego, przyłączył do nich posiłki, ktore mu przysłali Królowie bliżsi, to iest: Antyoch Król Kommageny, Soemus Emessy, i Agryppa, z których ostatni w swoiey osobie szedł z woyskiem. Wszedłszy w kray Zydowski z wielką łatwością, uczynił sobie drogę Cestyusz, aż do Jeruzalem. Zaczął naprzod od zburzenia fortecy Joppy, która mu się śmiała oprzeć, potym stanął obozem o piętnaście staian od Jerozolimy, co uczyni połtory mile, gdy na ten czas Zydzi obchodzili święto *Tabernaculorum*, (albo kuczki.)

Zydzi

Żydzi wypadłszy z osobliwszą odwagą, tak potężnie uderzyli na Rzymian, iż natychmiast przełamawszy ich szyki, całe woysko przyprawili o niebezpieczeństwo; Które iednak zebrawszy się odparło Zydów, aż ku miastu. W tey utarczce utracili Rzymianie 515. ludzi, z Zydów zaś tylko 22. poległo. W tey akcyi naybardziey się popisywał Symon Syn Giorasa, o którym się naywięcey potém mówić będzie.

Cestyusz stał całe trzy dni w tymże mieyscu, Zydzi także trzymali się na przeciwko niemu, broniąc mu przystępu do miasta. Opanowali także wierzchołki gor, i skał nad mieyseami, którędy miał iść Cestyusz, będąc gotowi uderzyć nań za naymnieyszym iego poruszeniem. Co gdy postrzegł Agryppa, wysłał do nich posłów radząc im pokoy; spodziewaiąc się, albo Rzymian wyprowadzić z tak niebezpiecznego mieysca, ieżeliby chcieli Zydzi broń złożyć, albo przynaymniey wzbudzić porożnienie między malkuntentami i pospolstwem, któreby ich osłabiło. Gdy posłowie Agryppy oznaymili Zydom z strony Cestyusza ieneralną amnistyą wszystkich przeszłych rzeczy, ieżeliby mu poddaiąc się otworzyli bramy miasta, malkontenci zamiast odpowiedzi, rzucili się na posłow, z których ieden został na

miey-

mieyscu, a drugi mocno był raniony: porwawszy się potym do kiiów, i do kamieni rozpędzili z pospolstwa tych, którzy pokazywali nieukontentowanie z tak niegodziwego postępku. Cestyusz widząc w oczach swoich wszczętą niezgodę między nieprzyiaciołmi, i maiąc czas dla siebie bardzo pomyślny, uderzył na nich całą siłą, i przymusiwszy do ucieczki pędził ich aż do miasta, stanął obozem o siedm staian od Jeruzalem. Tam się ieszcze zatrzymał trzy dni, chcąc bez wątpienia, lepiey poznać położenie mieysca, i uczynić potrzebne dyspozycye do attaku. Czwartego dnia, który był 30. miesiąca pierwszego iesiennego, *Hiperberetæus* nazwanego, przystąpił pod mury. Lud cały iak w niewoli był trzymany u malkontentów, którzy mimo swoiey śmiałości tak się przelękli za zbliżeniem się woyska Rzymskiego, iż opuściwszy przedmieście, w kościele się zamknęli. Cestyusz spalił przedmieście *Bezeta*, i gdyby był szedł za powodem zwycięstwa swego, i umiał korzystać z przestrachu Zydów, byłby wziął miasto całe, i uczyniłby koniec woyny. Lecz został w nieczynności, uwiedziony perswazyą niektórych officyerów, których, iako Jozef pisze, przekupił był Florus; ci bowiem nie-

chcie-

chcieli, żeby ſię tak prędko woyna zakończyła, owſzem życzyli ſobie, żeby Zydzi co raz większą winę na ſię ściągali przez długie sprzeciwienie ſię woyſku Rzymſkiemu.

Zdaie ſię tu, iż ten wodz bardzo mało miał rozſtropności i biegłości w ſztuce woienney. W mieście było takich niemało, ktorzy ſię umowili otworzyć mu bramy, i on o tym był przeſtrzeżony; zamiaſt więc chwycenia ſię tak pomyślney okazyi, dał czas malkontentom przez ſwoię powolność do odkrycia tego ſpiſku, gdzie wielu z Autorów iego życie utraciło. Po attaku więc pięciudniowym bez żadnego ſkutku, ſzoſtego dnia nakoniec przyſtąpił aż do bramy kościelney z ſtrony połnocney; i iuż tylko prawie trzeba było rzucić ogień. Już i malkontenci przerażeni ſtrachem zamyślali opuścić miaſto, widząc ie w tak wielkim niebezpieczeńſtwie wzięcia: pospolſtwo zaś zaczynaiąc ſię niebać tychże zbrodniarzów, wzywało wielkim głosem Rzymian, obiecuiąc im sporządzić łatwe weyście w miaſto. Ceſtyuſz iednak przez zaślepienie niepoięte kazał dać znak na odwod; i ganiąc ſwoie zamyſly, iako nie podobne do wykonania, kiedy iuż prawię miał wſzyſtko w ręku, odſtąpił od obleżęnia, i po-

powrocił na dawne mieysce, skąd się był ruszył, o siedm staian od miasta, i tam obozem stanął. Ten iego postępek cale przeciwny rostropności, Jozef uznaie za nadprzyrodzony, mówiąc: że BOG obrażony występkami naszych tyranów znienawidziwszy świątnicę swoię, niechciał, żeby po tak prędkim zwycięstwie taż świątnica w całości zostać miała.

Taka boiaźń i podłość Cestyusza dodała śmiałości malkontentom, którzy go napadali odstępuiącego, i wielu na odwodzie pobili z iego żołnierzy. Od tego zaś czasu taż boiaźń nie odstąpiła go, aż poki nie przyszedł do miasta Antypatris dosyć odległego od Jeruzalem. Ustawicznie go napadali z tyłu i zboków nieprzyiaciele, ktorych się liczba co raz bardziey powiększała, tak dalece: że uchodząc przed niemi, musiał dla woyska zabiiać muły, i inne bydlęta ciężarowe, i porzucać wiele bardzo ammunicyi i machin woiennych, które Zydzi zebrawszy, wielką mieli pomoc pod czas oblężenia miasta od Tytusa. W tym odwodzie na rożnych potyczkach z Zydami utracił około 6,000. woyska, tak piechory, iako i kawaleryi; nawet i orła, których Rzymianie zażywali zamiast chorągwi. Słowem całe zwycięstwo, ktore miał iuż w ręku swoich, przy Zydach zostało.

Te małe pomyślności wielce nadęły malkontentów, nie było zaś żadnego w mieście maiącego cokolwiek oświecenia, któryby nie poymował, że zguba miasta ich odwleczona tylko była; i że gniew Rzymian rozżarzony wstydem, który odnieśli, strasznieyszym się, i sroższym stanie dla Zydów. Te uwagi przywiodły wielu do wyiścia z Jeruzalem, iako wychodzić zwykli ludzie z okrętu, gdy widzą, iż wkrotce zatonie.

Chrześcianie zaś mieli przestrogę inną przewyższaiącą wszystkie względy przezorności ludzkiey. Przepowiedział im był Syn Boski, iż gdy uyrzą obrzydliwość bałwochwalską na mieyscu świętym, nie maią się dłużey tam zatrzymywać, lecz porzucać czymprędzey to miasto, nad którym miała się wkrotce okazać zemsta gniewu Boskiego. Dlatego gdy się pokazały bożyszcza pogańskie przy murach, wyrażone na chorągwich i znakach woyska Rzymskiego, zaraz chrześcianie wnosili sobie, że to był czas oznaczony przez ich nauczyciela; zwłaszcza gdy świątobliwsi z pomiędzy nich mieli o tymże obiawienie, rzecz ta u nich żadney iuż nie podlegała wątpliwości. Zaczym korzystaiąc z opuszczonego oblężenia, czymprędzey wszyscy wynieśli się do miasta nazwanego Pella, które było w Perei na wschodzie za Jordanem. Od-

Odtąd iuż więcey ſię nie porywał Ceſtyuſz przeciwko Żydom, obawiaiąc ſię, ażeby będąc zwyciężonym nie zaciągnął na ſię zemſty Cesarza: zaczym pozwolił chętnie Żydom, ktorzy ſię do niego uciekali byli, iść do Nerona będącego na ten czas w Grecyi, żeby mu opisali przyczyny, które wzbudziły woynę; i aby cały ten błąd złożyli na Florusa. Spodziewał ſię Ceſtyusz, że zwaliwſzy nań cały gniew Cesarſki, ſam uniknie kary, którey ſię obawiał. Spokoyność zaś, w którey zoſtawił Żydów, dała im ſposobność do przygotowania wſzelkich potrzeb do woyny. Rada narodowa zoſtaiąca w Jeruzalem wyznaczyła kommendantem w mieście Jozefa syna Goryona, i Anana, który był naywyżſzym kapłanem. Pretendował tego Urzędu Eleazar syn Symona, herſzt malkontentów i znacznie ſię był popisał w uganianiu ſię za Ceſtyuſzem, powracaiąc z bogatemi plonami: lecz ſię go ſprawiedliwie obawiano dla iego tyrańſkich poſtępków, i od tey rangi był oddalony. On iednak umiał ſobie pozyſkać fawor pospolſtwa tak przez ſwoie przymilenia ſię zdradliwe, iako też przez bogactwa i pieniądze. Taż rada wyznaczyła różnych kommendantów po różnych prowincyach, iako to w Jdumei, w Jerycho, w Perei i t.d. Jozefowi, który tę pisał hiſtoryą, zlecona

była

była Galilea. Tenże opisuiąc obszernie to wszystko, co się do niego ściąga, opuścił innych czyny kollegów swoich po innych prowincyach. Przez swoie zaś postępki pokazuie, iż był człowiekiem znaiącym się dobrze na sprawowaniu interessów publicznych. Naypierwsze iego staranie było, pozyskać ku sobie miłość tych, ktorzy mu mieli być posłuszni. Widząc zaś, iż sposob naylepszy iest obowiązania sobie pryncypalnieyszych obywatelów kraiu, uczynić ich uczęstnikami powagi i zwierzchności swoiey, i że lud tym kontentnieszy iest, gdy nim rządzą urzędnicy wybrani z pomiędzy ich współ obywatelów, ustanowił radę złożoną z 70. osob poważnych, ktorzyby sądzili sprawy ważnieysze całey Galilei; mnieysze zaś sądzone były od mieyscowych sędziów, których 7. wyznaczył w każdym mieście, sobie tylko zostawuiąc interessa naywiększey wagi, sprawy główne i krymninalne.

Takie więc uczyniwszy rozporządzenie względem rządu publicznego, niemniey rostropnie postąpił w przygotowaniu się do woyny, ktora iuż następowała. Ufortyfikował wiele bardzo zamków; zaciągnął wszystkę prawie młodź Galileyską do woyska, które wynosiło na sto tysięcy. Lecz nigdy całey tey mnogości razem nie zażył do

po-

potyczki. Połowa ich szła na woynę, a druga zostawała po miastach i wsiach, żeby dodawała żywności dla tych, którzy się potykali. Wiedząc zaś dobrze, iż niedosyć iest na samey odwadze, żeby uczynić woysko niezwyciężone, ale potrzeba, ażeby karność miarkowała męstwo i waleczność, wziął sobie za przykład Rzymian, i na ich sposob umyślił formować Galileyczyków. W dwoch rzeczach osobliwiey przenosili Rzymianie woysko nieprzyiacioł swoich, to iest w ktorym posłuszeństwie i umieiętności sztuki woienney. Poznał i to Jozef, iż wielka liczba officyerów wiele bardzo pomagała do łatwego i prędkiego posłuszeństwa żołnierzy: więc uczynił większy podział woyska na mnieysze dywizye, a zatym pomnożył officyerów. Co się zaś tycze ćwiczenia się, nie spodziewał się, ażeby w tey mierze wyrownał Rzymianom, którzy byli iuż wprawieni przez długie doświadczenie: nieopuścił iednak nic, ile tylko mogł przez coby przyzwyczaiał żołnierzy swoich przez ustawiczne ćwiczenia, do poznawania głosu trąb, do czynienia różnego rodzaiu rozwodow w potrzebie, w nacieraniu na nieprzyiacioł, w ustępowaniu i w bronieniu się. Podczas tych zaś utarczek mięszał żywe i gruntowne napominania, pobudzaiąc ich do męstwa i ochoty; tudzież przekładaiąc

daiąc im, iak wiele im potrzeba było mieć sił i odwagi do zwyciężenia zwycięzców świata.

Przedsięwziął także wyrugować z pomiędzy nich zwyczayne żołnierzom występki, które nad zwyczay panowały na ten czas między Zydami. Mawiał im często, że w ten czas tylko spodziewa się od nich pożyteczney usługi na woynie, gdy będą się bić, maiąc czyste sumnienie od występków, do których się przyuczyli; iakoto od kradzieży, od zdzierstwa, i rozboiów, gdy złożą tę niezbożną perswazyą, że się im godzi zdradzać swoich współobywatelów, i gdy mieć nie będą za zysk dla siebie zguby tych, których są obowiązani bronić od zguby. „ Nigdy szczęśliwiey woyny, mó„ wił im, nie odprawuią się, iako gdy „ żołnierze, ktorych do nich zażywaią, „ maią sumnienie czyste. Jako przeciwnie „ ci, którzy maiąc występkami zeszpecone, nie tylko ludzi maią nieprzyiacioł, „ ale i BOGA. „

Dawał też im z siebie przykład pomiarkowania i wstrzemięźliwości, do którey ich napominał. Maiąc na ten czas lat trzydzieści, nie dał się zwyciężyć rozkoszy, ani mieysca pozwolił łakomstwu w sercu swoim Miał zawsze w uszanowaniu wstydliwość białychgłów; nie przyimował darów, gdy

mu

mu ie dawano; dziesięcin nawet, które mu się iako kapłanowi należały, przyiąc nie chciał, i maiąc sposobność po kilka razy do zemszczenia się nad nieprzyiaciołmi swemi, wolał ich raczey pozyskać sobie przez łagodność, niż gniew przeciw nim wywierać. Z tych nieprzyiacioł nayniebezpiecznieyszy był Jan, rodem z miasta *Giscalis* w Galilei, od którego w historyi ma przezwisko. Człowieka tego, o którym często będzie wzmianka w historyi, i który był nayprzyncypalnieyszym instrumentem nieszczęśliwości w Jerozolimie, wystawuie nam Jozef za naywiększego zdraycę, i wiarołomcę: sztukmistrza wszelkich kłamstw, i oszukania, oraz sposobnego do ukrycia zdrad swych pozornemi racyami. U niego podeyście było cnotą, którego zażywał przeciw osobom sobie nayprzyiaźnieyszym: okrutnik przytym nieubłagany; zawziętość iednak swoię ukrywał poty, póki chciwość łupów oney zupełnie nie odkryła. Z początku był w wielkim niedostatku; i złości iego w małey bardzo sferze wydawały się: lecz potym, gdy go ambicya niepomiarkowana opanowała, zaczął naprzod rozbiiać po gościńcach i drogach, do którego to kunsztu zebrał w krótce znaczną kompanią, gdzie pomnażaiąc się codziennie, iuż liczba zboyców wynosiła na 400. ludzi,

dzi, z których wszyscy silni, zuchwali, i przyzwyczaieni do rozboiu od dawnego czasu: wszystkich bowiem takich tylko wybierał, ktorzyby pierwey dali dowod biegłości w tey sztuce. Z tą więc niezbożną kupą biegał po Galilei, i przymnażał klęsk i utrapienia, które się iuż zaczęły były przez zaczęcie woyny.

Jozef ziechawszy do Galilei nie znał ieszcze charakteru Giskalisa, owszem spodziewał się, że odwaga tego człowieka i obrot będzie mu swego czasu na wielkiey pomocy. On też umyślił korzystać z tey opinii o nim rządcy Galilei, widząc zwłaszcza osobliwszą ku sobie iego przychylność. Potrzeba mu było pieniędzy na uskutecznienie wyniosłych zamysłów swoich; Zaczym otrzymał pozwolenie u Jozefa, zeby mogł ufortyfikować oyczyznę swoię, miasto Giskalis; przeto na okolicę i miasto tameczne, wielkie nałożył kontrybucye, których większa część w iego została ręku. Do tego postarał się o przywiley na zakupienie wszystkiey oliwy w Galilei, którą przedawał sam Zydom mieszkaiącym po całey Syryi; ktorzy tym sposobem nie mieli potrzeby kupować od pogan, sprawowaney rękoma nieczystemi. W Galilei znayduie się bardzo wiele oliwnych drzew, a tego roku nayobficiey się była zrodziła; zaczym Jan zakupiwszy ią,

wielki

wielki miał zyſk, bo ſiedmset zarabiał za ſto.

Zebrawſzy tym ſposobem wielkie bogactwa, nie omieſzkał zażyć ich przeciwko temu, z którego łaſki naywięcey onychże miał. Umyślił więc zgładzić Jozefa, spodziewaiąc ſię nieomylnie po nim obiąć urząd rządcy Galilei. Rozkazał zatym łotrom, którzy pod iego kommendą byli, ażeby odnowili rozboie, i naiazdy ſwoie po całym kraiu z większą ieſzcze zażartością i okrucieńſtwem, niżeli kiedy przedtym; tym umyſłem, ażeby albo poimać gdzie w zasadzkach Jozefa, ieżeliby w ſwoiey osobie ścigał tychże hultaiów; albo też, gdyby zoſtawał w ſpokoyności, żeby go oſkarżył, iako nieczułego na takie rozruchy, i nie ſtaraiącego ſię o zachowanie spokoyności i bezpieczeńſtwa w kraiu. Rozſiał także wieść przez swoich biegaczów, że Jozef miał porozumienie z Rzymianami. Nakoniec wzbudził bunt przeciwko niemu, tak daleee, że ſię miaſta całe ſprzeciwiały mu, i wprawił go po kilka razy w niebezpieczeńſtwo utraty życia. Potrzeba więc było Jozefowi wielkiey przytomności umyſłu, i osobliwſzego obrotu, i wziętości u ludzi, którą ſobie był zjednał przez dobre swoie obchodzenie ſię, żeby uniknął zdrady i zasadzek Giſkalisa, i utrzymał ſię przy swoiey władzy.

Gdy pod te czaſy Ceſtyuſz umarł z zgry-
zoty, że mu ſię tak niepomyślnie powiodła
woyna, rząd Syryi oddany był Mucyano-
wi. Lecz woyna Żydowſka wymagała oſo-
bnego wodza, któryby tego tylko inte-
reſſu pilnował. Na ten więc urząd wybra-
ny był Wespazyan, bez żadney dependen-
cyi od ſtaroſty Syryiſkiego. Ten zaraz po
obraniu swoim wyſłał ſyna swego Tytuſa
do Alexandryi, żeby ſtamtąd ſprowadził
mu dwa pułki Rzymſkie, to ieſt piąty i
dzieſiąty. Sam zaś przeprawiwſzy ſię przez
Helleſpont, udał ſię lądem do Antyochii,
a ſtamtąd do Ptolomaidy, gdzie był wy-
znaczył ieneralną ſtacyą na ściąganie woy-
ſka. Tam przyprowadził pułk ſzoſty, do
którego przyłączył 20. chorągwi, i wie-
le regimentów kawaleryi, tudzież woy-
ſka poſiłkowe od różnych Królów przy-
ſłane, iako to: od Agryppy, Antyocha
Kommageny, Soema Emezy, i Malchuſa
Arabów Króla, a gdy Tytus przyprowa-
dził pułki z Egiptu, całe woyſko wynoſiło
na 60,000. w którym Wespazyan wielki u-
ſtanowił rygor, który zawſze za naypier-
wſzy cel mieli ſławni i wielcy wodzowie;
i ſtąd Wespazyan zaſłużył ſobie na wiel-
ką wziętość tak u ſprzymierzonych Rzymia-
nom, iako też i u ſamych nieprzyiacioł.

Za-

Zaczął Wespazyan woynę Roku od założenia Rzymu 8 8. a po Narodzeniu Chrystusa Pana 67. Umyślił zaś naprzod podbić sobie Galileę, ktora najludnieysza była, i naywięcéy zawierała w sobie mieysc obronnych. Miał naprzod w mocy swoiey stołeczne miasto tego kraiu, to iest *Sephoris*, ktore nie weszło było w konspiracyą przeciwko Rzymianom, i owszem złączyło się było z Cestyuszem przeciwko rebellizantom. Więc iak tylko się obywatele miasta tego dowiedzieli, że Wespazyan przybył do Ptolomaidy, udali się czymprędzey do niego, z upewnieniem o swoiey ku Rzymianom wierności, i obiecuiąc dopomagać Rzymianom przeciwko swoim wspoł obywatelom; prosząc go tylko o woysko, żeby wierność swoię okazać mogli bez boiaźni. Wespazyan poznaiąc iak wiele mu pomoc może ta propozycya Sefotyców, przyiął ią z wesołością, i posłał im 6,000 piechoty, i 1000. kawaleryi pod kommendą Pułkownika Placyda. Ten wodz nie kontentuiąc się tym, że uczynił bezpieczeństwo miastu przeciwko naiazdom rebellizantow, nadto wypadł z woyskiem w okolicę, i wszędy ogniem i mieczem pustoszył, tak dalece, że Jozef, ktory rządcą był tego kraiu z strony Żydow, nie śmiał się nigdy z nim potkać. Pokusił się iednak raz o

Sephoris; lecz nie wſkorawſzy nic, bardziey ieſzcze roziątrzył zawziętość Rzymian przeciw sobie, ktorzy mſzcząc ſię tey iego śmiałości, iakoby affrontu sobie uczynionego, bez żadnego braku zabiiali po całey okolicy; tak dalece, iż żaden z miaſt umocnionych przez Jozefa wychylić ſię nie śmiał.

Placydus widząc iaki poſtrach uczynił w całey okolicy, spodziewał ſię, iż i po miaſtach niemniey ſię go obawiano: zaczym, przypuścił attak do Jotapaty, które było nayobronnieyſze w tym kraiu miaſto; lecz znaczny mu odpor dano; bo wypadłſzy garnizon z fortecy pokazał mu, iż nie powinien był tak wiele o sobie rozumieć. Z tym wſzyſtkim odſtąpił w bardzo dobrym porządku, i dla tego nie miał nad ſiedmiu zabitych, i kilku rannych.

Tym czasem Wespazyan wyiechawſzy z Ptolomaidy z całą ſiłą swoią, ſtanąwſzy na granicach Galilei, zatrzymał ſię przez nieiaki czas, oczekuiąc, ieżeliby buntownicy poſtrzegłſzy tak wielkie woyſko gotowe do wkroczenia w kray ich, nie przeſtraſzyli ſię, i nie udali ſię dobrowolnie do poſłuſzeńſtwa. Jakoż w samey rzeczy zaſtraſzeni byli mocno, lecz nie przeto chwycili ſię zdrowey rady. Jozef ſtał obozem bliſko miaſta *Sephorit* w znaczney liczbie

woy-

woyska, które taki strach ogarnął, że prawie całe się rozbiegło, nietylko nie potkawszy się z nieprzyiacielem, ale nawet nie widziawszy go ieszcze: i stąd Jozef powziął bardzo niepomyślną nadzieię przyszłey woyny; a nie mogąc dotrzymywać placu nieprzyiacielowi z tak małą garstką, udał się do Tyberyady.

Wespazyan zatem nie maiąc w polu nieprzyiaciela, z miastami zaczął prowadzić woynę: i cała iego ta wyprawa odprawiła się bez żadney formalney potyczki. Wziął naprzod przez oblężenie Gadarę; i lubo mu się miasto poddało bez żadnego oporu, z tym wszystkim kazał wszystkich obywatelów wyciąć, dla puszczenia postrachu na cały kray, ażeby dał przykład surowości, któryby im odiął wszelką do woyny ochotę. Wygubiwszy więc wszystkich mieszkańców Gadary, kazał miasto zapalić, toż uczynił i wsiom w całey okolicy. Ztamtąd udał się do Jotapaty. Ponieważ zaś droga w tamtę stronę gorzysta i skalista, trudna bardzo była dla piechoty, a cale nie przebyta dla konnych, wysłał więc część woyska do wyrównania drog, którzy pracuiąc przez dni cztery, uczynili dla całego woyska dosyć obszerną, i wygodną drogę. Piątego dnia Jozef też wszedł do mia-

miasta tego z przedsięwzięciem bronienia go do ostatniego. Nie dla tego iednak spodziewał się pomyślnego skutku woyny; przewidział bowiem, iako się wyżey rzekło, iaki iey miał być koniec, i przekonany był, że naród iego nie mógł inaczey ocalony być, tylko przez poddanie się Rzymianom. Do tego wiedział dobrze, iż on sam znaydzie zawsze łaskę u Rzymian; lecz wolał, mówi on sam, podać się na tysiąc śmierci, aniżeli zdradzić oyczyznę swoię, i oszpecić urząd sobie zlecony, przez podłość i boiaźń. Tych więc myśli będąc pełny, pisał z Tyberyady do rady Jerozolimskiey, oznaymuiąc im o wszystkim, co się działo w Galilei, nie powiększaiąc bynaymniey rzeczy, ani wycieńczaiąc, dla uniknienia dwoiakiey nieprzyzwoitości; naprzód: żeby go nie osądzili za boiaźliwego, powtore żeby ich nie wbił w wielką zuchwałość, którąby ich do ostatniey mogła przywieść zguby.

Wespazyan wielce się ucieszył dowiedziawszy się, iż kommendant Galileyski, którego on miał za naybieglejszego wodza, zamknął się w tym mieście, które on zaraz miał obledz: i iak tylko powziął tę wiadomość, wysłał Placyda pułkownika z drugim officyerem w tysiąc koni, ażeby opasali miasto tak, iżby Jozef nigdzie

zprzy-

zprysnąć nie mogł; a nazaiutrz sam przystąpił z woyſkiem całym dla uczynienia formalnego oblężenia. Oblężenie to trwało 47. dni, które rożnemi ſposobami ſzykował Wespazyan: naprzod przez kilka dni niespodziane przypuſzczał attaki, chcąc mocą dobyć miaſta. Lecz gdy mu zawſze dawano mocny odpor, oblokował zupełnie miasto, spodziewaiąc ſię przymuſić ie głodem, i niedoſtatkiem wody do poddania ſię; pod który iednak czas nie przeſtawał czynić różnych potrzeb do zbliżenia ſię pod same mury, żeby mogł mocą wziąść miaſto, gdyby ſię podała okazya. Nakoniec sprzykrzywſzy sobie długość czasu, i widząc zbytnią śmiałość oblężeńców rosnącą przez iego nieczynność, zaczął attak formalny, i podprowadziwſzy tarany, zaczął tłuc mury, i wielką w nich uczynił dziurę, iednakże prawie przez zdradę tylko wziął tę fortecę. Jozef wypełniał wſzelkie powinności, które należą do dobrego i mądrego kommendanta w oblężeniu; niemniey zachęcaiąc ſwoich przykładem, iako napominaniem do obrony: zażywaiąc wſzelkich ſposobów, które podać mogła ſztuka woienna przeciwko attakom różnego rodzaiu: utrzymywał iak mogł kommunikacyą z temi, którzy byli za miaſtem; czynił

czynił częſte i mocne wycieczki; popalił kilka razy machiny nieprzyiacielſkie; oſzukał też nieprzyiacioł względem niedoſtatku wody; ktorey lubo bardzo mało miał, i to tylko w znayduiących ſię tam ſadzawkach, którą mieſzkańcom, i woyſku pod miarą wydawał, kazał iednak moczyć w niey ſuknie, i rozwieſzać do koła po murach, ktore prawie całe zmoczone były. Skąd Rzymianie wnoſząc ſobie, iż niepodobna, aby Jozef będąc w niedoſtatku wody, tak ią nieużytecznie trawił, przedſięwzięli attakować miaſto z wielkim ukontentowaniem oblężonych, ktorzy woleli raczey umrzeć na placu po kawalerſku, anizeli w murach od głodu.

W tak iednak pięknych i chwalebnych czynach znayduie ſię nie mała plama. Widząc bowiem Jozef niebezpieczeńſtwo, ktore groziło miaſtu, i poznawſzy dobrze, iż nie mogło iuż dłużey wytrzymać oblężenia, umyślił uciec z fortecy: i byłby to wkrotce wykonał, gdyby lud przeczuwſzy ten zamyſł iego, nie przytrzymał go prośbami przynaglaiącemi. „ Wſzak„ że ty sam tylko iedną ieſteś nadzieią „ naſzą, mówili mu, póki ſię miaſto „ broni; a pociechą oſtatnią, ieżeli bę„ dzie wzięte. Nie przyſtoi ci ani ucie„ kać przed nieprzyiaciołami, ani porzucać

„ rzucać przyiacioł. Wszakeś ty nam do„ dał serca przybywszy do nas, a zatym „ odbierzesz ie odchodząc od nas„ Takie prośby powinny go były zmiękczyć, i odwieść od przedsięwziętych zamysłów, które nie powinny były postać w jego umyśle. On iednak trwaiąc w swoim przedsięwzięciu perswadował im, iż więcey im pomocy dać może wyszedłszy z fortecy, niżeli w niey zostaiąc. Jednak żadnym sposobem przystać nie chcieli na iego piękne obietnice; i tak Jozef chcąc nie chcąc, musiał się z nimi zostać w mieście.

Czterdziestego siodmego dnia oblężenia dezerter ieden z miasta przybiegł do Rzymian, upewniaiąc ich, że oblężonych iuż była bardzo mała liczba; i że ci iuż ustawiczną pracą, i głodem znużeni, nadedniem wszyscy prawie zwykli zasypiać, którego to czasu łatwoby można wziąść miasto. Wespazyan korzystaiąc z tey rady i przestrogi, dał ordynans Tytusowi synowi swemu, ażeby wziąwszy znaczną część woyska, podstąpił w cichości pod mury około czwartey straży, czyli o godzinie trzeciey z połnocy; który też pierwszy wszedł na mury, a za nim bardzo wiela innych tak officyerów, iako i żołnierzy prostych, którzy zastawszy wszystkie stra-

że

że śpiące, otworzywszy bramy weszli bez żadnego odporu do miasta, i w iednym momencie opanowali ie. Woysko wpuszczone w niczym trudności nie miało, chyba tylko w zabiianiu i w rabowaniu. Rzymianie nie utraciliby byli i iednego z swoich przy dobyciu Jotapaty, gdyby ieden setnik Antonius nie zastanowił się był nieostrożnie wchodząc w rozmowę z iednym Zydem, ktory go o życie prosił, ten bowiem upatrzywszy czas pchnął go mieczem i na mieyscu położył. Zaraz więc kazano ciąc wszystkich, ktorzykolwiek zdolni byli do noszenia broni, prócz niewiast i dzieci. Niewolnika zabrano w tym mieście 1200. Tych zaś co wyginęli tak podczas oblężenia, iako też przy wzięciu miasta, więcey rachuie Jozef, aniż 40,000. Zrabowawszy więc miasto, kazał ie Wespazyan zapalić. Wzięcie Jotapaty przypadło pierwszego dnia miesiąca *Panemus*, ktory ten prawie iest, co u nas Lipiec.

Zadziwić się tu należy, iż Jozef tak wielki człowiek nie pokazuie się w naymnieyszey czynności w ten straszny moment wzięcia fortecy, ktorey on był kommendantem, i że go nie znayduią, aż po zakonczonym interesie tak wielkiey wagi, ukrytego w iedney iaskini, gdzie się skrył dla bezpieczeństwa życia swego. Chciał on wymknąć się nieprzyiaciołom podczas pierwsze-

wſzego ich weyścia w miaſto; lecz znalazłſzy głęboką ſtudnią, z ktorey było weyście do obſzerney iaſkini, tam ſię ukrył i ſpokoynie tam zoſtawał z czterdzieſtą innemi, ktorych tam zaſtał, maiąc wſzyſtkiego doſtatek, co tylko potrzebnego było do życia. Wiedząc zaś, że go wſzędy ſzukano, i że Rzymianie, iako wielkiego człeka, potrzebnego ſobie, koniecznie pragnęli go mieć w ręku swoich, wychodził ſtamtąd podczas dwóch nocy, upatruiąc, czyliby nie mogł ktorędy uciec do iakiego miaſta Galilei. Trzeciego dnia gdy poimano iedną niewiaſtę, ktora ſię też tam ukrywała wydała go, że ſię tam znaydował. Natychmiaſt Wespazyan wyſłał dwoch pułkownikow, ofiaruiąc mu życie, ieżeliby ſię chciał dobrowolnie poddać. Jozef z razu nie smiał ſię ſpuſzczać na parol, ktory mu dawano, aż Weſpazyan muſiał poſłać trzeciego Nikonora dobrze znaiomego Jozefowi, ktory tam ſtanąwſzy powiedział mu: iż gdyby wodz Rzymſki chciał iego śmierci, tedy go zawſze ma w ręku; lecz poważaiąc ſobie iego cnotę, nie ma innego przedſięwzięcia, tylko ocalić życie iego, niechcąc, ażeby tak wielki człowiek wespoł z innemi ginąc miał. Gdy Jozef ieſzcze ſię ociągał, żołnierze będący przy Nikonarze, niecierpliwi widzieć go iak nayprędzey, zaczęli mu grozić, że zatkaią

tkaią weyście, lub ogień wielki przy nim rozpalą. Na ten czas mowi Jozef, iż przypóminał sobie sny, w których mu Bog oznaymił przyszłe nieszczęście i zgubę Zydów, i sukcessyą Cesarzów Rzymskich: i żeby bardziey uczynił wiarę powieściom swoim, powiada o sobie, iż nie tylko był biegłym w poznawaniu wyroków narodu swego, ale też w tłumaczeniu snów, i w wykładaniu przypowieści zawiłych, pod któremi podczas Bog zwykł úkrywać prawdę, którą opowiada. Wpadłszy więc, iako on opowiada, w zachwycenie iakieś nadnaturalne, modlił się do Boga w ten sposob:
„ Wielki BOZE, ponieważ postanowiłeś
„ ukarać lud twoy, i szczęście całe obro-
„ ciło się na stronę Rzymian, iuż mi nie
„ zostaie, tylko ogłosić twoy wyrok wzglę-
„ dem rzeczy przyszłych, któreś mi ob-
„ iawił. Poddaię się Rzymianom, zezwa-
„ lam na to, żebym żył; i ciebie biorę
„ za świadka, że nie opuszczam narodu
„ iako zdrayca, lecz szczególnie tylko,
„ żebym ci był posłuszny.

Po tey modlitwie skończoney, do którey nie mogła się też nie przywiązać nadzieia przyszłego szczęścia, przyrzekł Jozef Nikanorowi, że poydzie za nim.

Lecz ci, co z nim znaydowali się w iaskini, zupełnie mu przeszkodzili, w wy-

kona.

konaniu tego przedsięwzięcia. Ci bowiem desperaci, ktorym zdawała się śmierć milsza, niżeli życie otrzymane z łaski Rzymian, widząc, że Jozef umyślił się oddać w ich ręce, otoczyli go wszyscy razem, wołaiąc: „ Ah! co to za niesława „ dla zakonu przodków naszych, dla pra- „ wa tak świętego, postanowionego mocą „ samego Boga, który dał Zydom wspa- „ niałą duszę, nie wzdrygaiącą się bynay- „ mniey śmierci; a ty kochasz życie? „ i chcesz ie otrzymać z utratą wolności „ swoiey? dokądże cię wzywa tak wielki „ błąd, wodzu nasz! Nie pamiętasz, że „ iako cię ziomkowie twoi upominali, a- „ żebyś przenosił zawsze śmierć nad szpe- „ tną niewolą? O iak się omylili ci, któ- „ rzy przyznawali ci dwoiaką chwałę z „ odwagi i rostropności! Godnaż to czło- „ wieka rostropnego powierzać się nieprzy- „ iaciołom swoim? Godnaż człowieka „ wspaniałego serca, odbierać z łaski ich „ życie, choćbyś nawet o tym był upe- „ wniony? Jeżeli cię blask pomyślności „ Rzymian ślepi, do nas należy utrzymy- „ wać chwałę naszego narodu. Oddamy ci „ ręce i miecze nasze, obieray iedno z tych „ albo umierać iako wodz narodu Zydow- „ skiego, albo iako onegoż zdrayca. „ Pod czas tey mowy trzymali dobyte pałasze, będąc

będąc gotowi natychmiaſt go zabić, ieżeliby ſię chciał poddać Rzymianom.

Mimo iednak tak wielkiego przynaglenia, Jozef zawiże trwał w swoim przedſięwzięciu; i ieżeli mu wierzyć mamy, czynił to nie tak dla miłości życia, iak że ſię bał ſtać winnym Bogu, przez niedotrzymanie wiary, gdyby miał umrzeć wprzod, nie wypełniwſzy urzędu prorockiego włożonego nań. Miał więc długą mowę do nich; ſił z ſicznemi dowodami (iak on ie nazywa) ſtarał ſię przełamać serca ich ſkaliſte. Dowodził im, iż dobrowolnie śmierć ſobie zadaiąca, wielką czyni krzywdę Bogu, ktory ieſt życia panem. „ Jeżeli człowiek „ prawi, złożony u ſiebie depozyt traci, „ lub go dopuſzcza komu brać, nie- „ ſprawiedliwość popełnia: Cóż dopiero „ człowiek, ktory tak drogi depozyt Boſki, „ to ieſt duſzę wypędza z ciała, może „ być uznany za niewinnego? „ Pokazywał ſzczęśliwość wieczną naznaczoną im w nadgrodę, ieżeli czekać będą rozkazu Boſkiego na oddanie duſzy swoiey; a przeciwnie piekło zgotowane tym, którzy sami sobie dobrowolnie zadaiąc śmierć, ruguią duſzę z ciał ſwoich. Naoſtatek zakończył ſwoie perswazye, oświadczaiąc ſię, iz nie chce być zabóycą ſiebie samego; i że ieżeli ma zginąć, tedy woli przez

cudzą

cudzą złość śmierć ponieść, niżeli ią sam sobie zadawać.

Alec tym swoim dyskursem miasto uła-godzenia zawziętych, i zaślepionych na wszelkie okazania prawdy, bardziey ie-szcze ich rozdraznił, i natychmiast por-wali się nań zewsząd do broni, chcąc go za-bić. Z tym wszystkim iego siła i sztuka, tudzież weyrzenie poważne, i cożkol-wiek respektu w nich zostaiącego ku po-wadze wodza samego, zatrzymały bunto-wnicze ich przeciw niemu zamachy. Nie-bezpieczeństwo iednak nie ustało. Zaczym Jozef nie spodziewaiąc się iuż zwyciężyć uporu ich, i zawziętości, puścił się na hazard, nie maiąc nadziei uniknienia śmierci, tylko w osobliwszey mocy Bo-skiey. Rzekł zatym do nich w te słowa: „ Ponieważ postanowiliśmy wszyscy u-„ mrzeć, unikaymyż przynaymniey za-„ boystwa okrutnego, nie wkładaymy na „ każdego, żeby miał być zaboycą i ka-„ tem samego siebie; lecz rzućmy losy, „ na ktorego los padnie, ten niech bę-„ dzie zabity od następuiącego, i tak aż „ do końca, ieden po drugim. Tym spo-„ sobem pomrzemy wszyscy, a żaden nie „ zbroczy rąk w własney krwi swoiey. „ Przyięli chętnie tę propozycyą: i czyli to szczęściem, mówi Jozef, czyli też z o-

ſobliwſzey Boſkiey opatrzności, tak ſię rzeczy powiodły, że Jozef ſam na końcu zoſtał z drugim towarzyſzem, któremu wyperswadował, żeby ſię z ufnością oddał w ręce Rzymian. Wyſzli więc oba, i oddali ſię Nikanorowi, który przy wielkiey zgrai żołnierzy ciekawie oczekiwał końca tey długiey traiedyi. Ci tedy zaprowadzili go do Wespazyana, który go dosyć po ludzku przyiął, i żadney mu krzywdy czynic nie dopuścił. Oddał go potym Tytuſowi, który sobie wielce ſzacował cnotę iego; lubo zoſtawać muſiał przez długi czas w więzach.

Jaffa miaſto leżące w bliſkości Jotapaty widząc ſąſiadów ſwoich tak mężnie opieraiących ſię Rzymianom, chciało ich naśladować w odwadze nad ſiły ſwoie. Traian wodz dzieſiątego pułku z dwoma tyſiącami piechoty, i 1000. koni bez wſzelkiey trudności opanował pierwſze mury. Ci zaś, którzy umknęli byli za drugie, zamknąwſzy bramy, żeby za swoiemi nie weſzli nieprzyiaciele, zoſtawili wſzyſtkich mieſzkańców na przedmieściach okrucieńſtwu nieprzyiacioł, gdzie ich wycięto na 12,000. Traian chcąc zachować honor wzięcia miaſta ieneralowi swemu, oznaymił o wſzyſtkim Weſpazyanowi, który dawſzy 1,000. piechoty Tytusowi synowi ſwemu, i 500. konnych

nych, wyſłał go na dokończenie tey wyprawy. Ten przyſtąpiwſzy śmiało pod mury z drabinami, wziął miaſto, gdzie wſzyſtkich zdolnych do woyny wyciąć kazał, niewiaſty zaś i dzieci w niewolą zabrał.

Samarytani zebrawſzy ſię zbroyno w wielkiey liczbie, udali ſię na gorę Garizim. Ci lubo nie poſtępowali ſobie po nieprzyiacielſku, gromadzenie ſię ich iednak było w podeyrzeniu, Wyſłał więc przeciwko nim Wespazyan Cerealiſa, wodza piątego pułku z 3,000. piechoty, i 600. konnych. Ten pułkownik sądząc za rzecz niebezpieczną iść na gorę, i attakować nieprzyiacioł, którzy wygodnieyſze daleko i sposobnieyſze trzymali mieyſce; obległ ich ze wſzyſtkich ſtron na końcu mieſiąca Deſius, który był oſtatni wiosny: przeto upały ſłoneczne wielce dokuczały oblężonym zoſtaiącym na wierzchołku gory niepłodney, osobliwie dla niedoſtatku wody. Dla tego wielu od pragnienia pomarło, drudzy zaś dobrowolnie poddawali ſię Rzymianom. Cerealis dowiedziawſzy ſię od tych zbiegów, w iak mizernym ſtanie zoſtawali Samarytani, osądził, iż czas był iuż na ten czas uderzyć na nich; wprzod iednak wyſłał do nich, ofiaruiąc im życie i wolność, ie-

żeliby dobrowolnie złożyli broń; na co gdy zezwolić niechcieli, przypuścił attak do gory; gdzie wſzedłſzy, wyciął Samarytanów 11,600. Te dwa oſtatnie dzieła kilką dniami poprzedziły wzięcie Jotapaty. Gdy zaś i tę dobył Wespazyan, przedſięwziął woyſku swemu dać nieiakie wytchnienie po tylu fatygach znieſionych podczas dobywania miaſt; dla tego rozſtawił ie na leże, częścią w Cezarei, częścią w Scytopolu.

Pod ten czas iednak nie zoſtawał zupełnie w nieczynności: bo dowiedziawſzy ſię, że pewna kupa hultaiów odnowiwſzy ruiny miaſta Joppy, zburzonego przez Ceſtyuſza, tam oſiedli byli, i po morzu rozboie nieznośne czynili, wyſłał część woyſka tak piechoty, iako iezdnych na zruynowanie gniazda tych zboyców. Gdy Rzymianie zbliżali ſię ku Joppie, zboycy uciekli na morze; lecz nawalnica powſtawſzy nie dopuściła im uniknąć ſprawiedliwey kary. Brzegi Joppy są podległe wiatrom północnym, i napełnione wielą ſkałami. Więc gdy tych łotrów napędziły wiatry na brzegi, Rzymianie będący na lądzie tych, którzy chcieli wyſieść, bez pardonu zabiiali, drudzy zaś z okrętami, i łodziami swoiemi o ſkały ſię porozbiiali i potonęli: wyginęło ich w

ten

ten czas więcey niż 4,000. Joppę z gruntu zburzono, prócz zamku, w którym Wespazyan garnizon osadził, dla utrzymania w spokoyności pobliższych mieszkańców.

Po tey wyprawie wezwany był Wespazyan od Króla Agryppy do Cezarei nazwaney *Philippi*, będącey blisko zrzodła rzeki Jordanu: gdzie bawił się na różnych uciechach, i rozrywkach dni 20. Procz polityki, miał inny Agryppa interes w okazywaniu ludzkości Wespazyanowi. Dwa miasta nayznacznieysze w iego państwie, Tyberyada i Tarychea, nie chciały mu bydź posłuszne; życzył sobie więc, żeby ie do powinności przymusił Wespazyan. Że zaś ten interes prawie był wspolny, ażeby coraz bardziey uniżyć, i pognębić rebellizantów, wodz Rzymski chętnie się chwycił podaiącey się do tego okazyi. Sciągnął więc woyska, które był zostawił w Cezarei w Palestynie, złączywszy z temi, które były w Scytopolu, udał się naprzod do Tyberyady.

To miasto, iak i inne Galileyskie, podzielone było na dwie fakcye. Z których iedni pragnęli woyny, pospolstwo zaś i bardziey rzeczy przenikaiący, w samym tylko poddaniu się Rzymianom zakładali bezpieczeństwo. Zbliżenie się Rzy-

mian tym bardziey ich umocniło przedśięwzięcie; i lubo buntownicy wypadłszy uderzyli na dywizyą Rzymską, która była wysłana dla rozeznania położenia mieysca, iednakże spokoynieysi przez pośrzednictwo Agryppy będąc upewnieni, że będą poludzku traktowani, otworzyli bramy Wespezyanowi, który im dochowuiąc słowa zakazał miasta rabować, i mury ich w całości zostawił.

Lecz nie tak było łatwo wziąść Tarychéę. Wszyscy buntownicy Tyberyady, i z okolicznych wśi i miasteczek zamknęli śię w tym mieście, które było dobrze umocnione; i na brzegach ieziora Genezaret, nad którym iest położone to miasto, wiele mieli statków i łodzi, tak dla ratowania śię, gdyby byli zwyciężeni na lądzie, iako też dla potkania śię z Rzymianami. Zuchwałość ich nadto wielka była, gdy część tey chałastry śmiała uderzyć na Rzymski oboz, który nie daleko miasta rozłożony był. Ponieważ zaś niespodzianie wypadli, nie małe zamięszanie uczynili między robotnikami, i część wielką fosś ich zarzucili; lecz nie wytrzymali obecności nawet pułków Rzymskich, które nad karkami ich prawie stoiąc, aż na łodzie ich, o których namieniłem wpędzili.

Druga część w większey ieszcze liczbie wyszła przeciw Tytusowi, i uszykowała się do potyczki w polu. Tytus gdy się zbliżył ku nim w 600. wyborney kawaleryi, widząc ich w dobrym porządku, i dufaiących swoiey mnogości, nie śmiał się z niemi potkać, lecz posłał do Wespazyana po posiłki, który wyłączywszy 400. kawaleryi, i 2000. strzelcow, wysłał ich do Tytusa pod kommendą Traiana. Ten sukurs odebrawszy Tytus, uderzył na nieprzyiacioł w osobie swoiey, i biiąc się w dobrym porządku łatwo przełamał szyki zgrai niewyuczoney w sztuce woienney; przeszkodzić iednak nie mogł, żeby uciekaiący do miasta nie weszli, lubo usiłował passy im przerznąć. Ta więc ich przegrana wszelki im u obywatelów straciła kredyt: i pospolstwo pragnące zawsze pokoiu głosno zaczęło narzekać na buntowników.

Stąd rozdwoienie wszczęło się w mieście, i wkrótce pospolstwo wybuchnęło w skargi i narzekania, których wrzaski i hałasy za murami nawet słychać było. Tytus więc osądził, że na ten czas potrzeba było szturm przypuścić do miasta. Wsiadłszy więc na konia pokazał się z woyskiem od ieziora. Jak się tylko pokazało woysko Rzymskie, tumult straszny stał się w mieście, i zamięszanie. Buntownicy iedni uciekali,

dru-

drudzy zaś nie znayduiąc mieysca ucieczki, do broni się brali. Obywatele wszyscy spokoynie się trzymali, spodziewaiąc się, iż iako nie byli przyczyną tumultu, tak też nie mieli ponosić żadney kary, i nie zawiedli się na swoiey nadziei. Bo Tytus opanowawszy miasto, winnych odłączył od niewinnych, i tamtych kazawszy w pień wyciąć tych przy wszelkiey wolności zostawił.

Wespazyan dowiedziawszy się o wzięciu Tarychei, z wielkim ukontentowaniem przybył tam, ztąd osobliwiéy się ciesząc, iż syn iego tak chwalebne odniosł zwycięstwo. Chcąc zaś dokończyć tego dzieła, umyślił oswobodzić kray od łotrów, którzy w bliskości tego miasta się znaydowali, tych naywięcey schroniło się na iezioro Genezaret, gdzie na statkach się trzymali w osobliwszey ostrożności, gotowi będąc raczey uderzyć na Rzymian, gdyby się podała okazya, aniżeli uciekać na drugą stronę. Jakoż czekali, poki Wespazyan nie wybudował podobneyże floty; z którą gdy się woysko udało ku nim, czekali ich na mieyscu, i bili się po desperacku: tak dalece, iż żaden z nich żywo nie uszedł, lecz częścią pobici byli od nieprzyiaciół, częścią potopieni. Liczba wszystkich, którzy poginęli tak na lądzie, iako na wodzie była na 6,500.

Ta-

Tarychea, było to mieysce, czyli zbior wszystkich ludzi w tamecznych okolicach nayniespokoynieyszych, gdzie sięich ieszcze znaydowało na 40,000. którzy się rozumieli być bezpiecznemi na fundamencie pardonu danego miastu przez Tytusa. Wespazyan złożył radę woienną, chcąc się naradzić, iak miał sobie postąpić z tak wielką zgraią, którey z iedney strony niepodobna było zostawiać w mieście, obawiaiąc się zawsze iakiego tumultu; ani też wypuszczać z tamtąd, ponieważ lud przyzwyczaiony do swawoli, mogłby znowu wzniecić po kraiu różne zamięszania, widząc się na wolności. Z drugiey zaś strony prawa ludzkości, i sprawiedliwość nie dozwalały mu obchodzić się po nieprzyiacielsku z temi, którzy na słowo dane, iż będą zachowani przy życiu i dobrach, sami dobrowolnie się poddali. Ta iednak uwaga tak sprawiedliwa i święta nie utrzymała officyerów Wespazyana, którzy pałaiąc nienawiścią przeciwko Zydom, perswadowali mu: iż się w tym punkcie nie czyniła żadna niesprawiedliwość, ani okrucieństwo, i że na ten czas trzeba było przenieść rzecz pożyteczna nad uczciwą. Wespazyan bez żadnego oporu przystał na to zdanie, przydaiąc ieszcze zabobon do grubiańskiego okrucieństwa: Ponieważ zaś obywatele Tyrachei nie należeli do losu tych nie-

nieſzczęśliwych zbiegów, których umyślił wygubić rozkazał; ażeby wſzyſcy ci, którzy nie byli obywatele, wychodzili przez bramę prowadzącą do Tyberyady; tam ich zgromadzono na placu, na którym ſię igrzyſka odprawować zwykły. Gdzie ſtanąwſzy Wespazyan, kazał naprzod wziąć ſtarych, i tych, którzy ſię nie przydali do żadney uſługi, których liczba wynoſiła na 1,200. Potem wybrał 6000. naymocnieyſzych, których poſłał do Nerona do Grecyi, gdzie obroceni byli do przekopywania Jſtmu Koryntſkiego. Reſztę zaś wynoſzącą na 30000. zaprzedać w niewolą kazał. Tak okrutny, i grubiańſki poſtępek nie zdobił Wespazyana, który wiedział, iż tak woyna, iak pokoy maią swoie prawa; i ludzie wſpaniałego umyſłu ſtaraią ſię niemniey pokazać ſprawiedliwość na woynach, iako i męſtwo.

Wzięcie Tarychei ſtrachem napełniło całą Galileę, miaſta i zamki ubiegaiąc ſię podawały ſię Rzymianom; z tym wſzyſtkim trzeba było dobywać niektórych fortec: Naprzod Gamalę będącą z drugiey ſtrony ieziora na przeciw Tarychei. Gora także Jtabirius, czyli Tabor zatrzymała ich nieco: Nakoniec Giſkalis po ucieczce Jana, który ie był opanował, poddało ſię Rzymianom. Z całey Galilei to było oſtatnie miaſto, które ſię oparło Rzymianom. Przedtym

tym było to tylko miasteczko małe, którego obywatele bawiąc się rolnictwem, bynaymniey nie myśleli o woynie. Jan zaś wprowadziwszy tam kupę zboyców i łotrów, umocnił miasto, za dozwoleniem Jozefa, iako się wyżey namieniło, i utrzymywał się w nim podczas tych rozruchów, aż do końca. Lecz to było niesłychane zuchwalstwo; bo nigdy tyle sił nie miał, któreby rownały się iego odwadze. Tytus postąpiwszy w tysiąc tylko koni, mogł natychmiast wziąść miasto, zewsząd go opasawszy. Lecz ten sprzykrzywszy sobie tak straszną rzeź, i maiąc politowanie nad tylą niewinnemi, którzyby się pomiędzy buntownikami znaydować mieli, zbliżył się pod mury, i chciał nakłonić prawdziwemi i gruntownemi dowodami do poddania się zaślepionych zbyteczną zuchwałością ludzi; Wołał na tych, którzy na murach stali; „ W co też wy „ dusacie mizerni ludzie! pewnie myślicie „ wytrzymać siły zwycięzkiego woyska „ Rzymskiego, któremu wszystkie inne „ miasta Galilei poddały się? Czyliż nie „ powinnibyście się iuż nauczyć z przykładow wspołobywatelów waszych, z których „ iedni uporem swoim ostatnie zaciągnęli na „ siebie nieszczęśliwości, drudzy zaś spuściwszy się na łaskawość naszę, zostali „ wolnemi przy życiu i fortunach swoich?

„ Tęż

,, Tęż samę i wam daię radę, zapominaiąc
,, wſzelkiey winy, którąście zaciągnęli aż
,, dotąd, przez waſzę zuchwałość. Nadzie-
,, ia zachowania wolności zaſługuie na ła-
,, ſkę, a nie zaciętość w kuſzeniu ſię o
,, rzeczy niepodobne. ,,

Lecz ten dyſkurs ſłyſzany był od tych tylko, którzy zacięci byli w przedſięwzięciu ſwoim. Ponieważ Jan umyślnie z wielką oſtrożnością oddalił był wſzyſtkich obywatelów od murów, osadziwſzy ie ſwoiemi partyzantami. Poznaiąc iednak, iak była rzecz nieroſtropna tak wielkim ſiłom dłużey opierać ſię zuchwale, poſtanowił ſztuką podeyść Tytusa. Zaczym odpowiedział mu, iż z osobliſtſzą wdzięcznością przyimuie iego propozycye, i że przywiedzie do poddania ſię mu, i poſłuſzeńſtwa nawet nayburzliwszych obywatelów, bądź to przez perswazyą, bądź przez przymuſzenie. Tymczasem iednak prosił go o ieden dzień przewłoki, dlatego, że w rzeczy samey naſtępował Szabas, w który ſię nie godziło Zydom żadnego zawierać traktatu, iako też i woyny prowadzić. Jntencya zaś iego była, zażyć tey odwłoki na salwowanie ſię ucieczką z miaſta. Ze zaś ta mu ſię powiodła sztuka, mówi Jozef, to dla tego dopuścił BOG, ażeby przez Jana tym bardziey ukarał

Jero-

Jerozolimę. Jakoż Tytus nie tylko uwierzył obietnicom tego zdraycy, ale nawet kazał się woyſku znacznie oddalić od miaſta aż do Cydeſsy miaſteczka należącego do Syryiczyków, którego obywatele byli głowni nieprzyiaciele Żydów. Jan zatym maiąc wſzelką łatwość do ucieczki, podczas nocy zabrał z ſobą nietylko woyſko, ale nawet całe familie z miaſta, ſtarych, niewiaſty i dzieci. Takie zgromadzenie gdy nie mogło ſpieſznym poſtępować krokiem, Jan uprowadziwſzy ich kawał drogi, puścił się przodem bynaymniey nie zważaiąc na płacze, krzyki i lamenta ſłabych i nieudolnych wspoł-obywatelów ſwoich, których odſtępował.

Gdy dzień naſtąpił, Tytus ſtanął pod murami do zakończenia z oblężeńcami traktatu. Pospolſtwo natychmiaſt otworzyło mu bramy z wielkiemi okrzykami radości, dziękuiąc mu serdeczcnie, iż ich uwolnił od okrutnego tyrana, który się w nocy ucieczką ratował. Tytusa wielce to obeſzło, że dopuścił tak grubo się oſzukać; zaczym wyſłał natychmiaſt część woyſka konnego w pogoń za zbiegami, i sam się za nimi udał; lecz iuż ciężko było doścignąć Jana, który puściwſzy się przodem wſzedł do Jeruzalem. Kupa zaś bezbronna mizernych ludzi ſtała

ła się celem zaiadłości żołnierskiey; z którey na 6,000. wycięli, a około trzech tysięcy niewiast, i dzieci przywiedli nazad do miasta.

Tytus rozkazał rozwalić część muru, chcąc pokazać, iż wszedł do miasta przez moc wziętego. Z tym wszystkim pokazał wielkie łaskawości znaki, gdy lubo wiedział, iż w mieście znaydowało się nie mało pozostałych buntowników, wólał darować wszystkim razem, aniżeli dać mieysce skargom i doniesieniom fałszywym, gdzie częstokroć prywatna zemsta, i nienawiść więcey mieysca mieć zwykła, niż słuszność i sprawiedliwość. Zostawił iednak garnizon dla utrzymywania buntowniczych duchów w obrębach swoich. Y tak się zakończyła woyna w podbiciu Galilei. Tytus nie maiąc iuż za sobą żadnego nieprzyiaciela, powrocił do Wespazyana, który zimował z dwoma pułkami w Cezarei: a dziesiąty pułk stał na leżach w Scytopolu.

Tak łatwe podbicie Galilei przez Rzymian było nową przestrogą dla obywatelów Jerozolimskich, która powinna im była otworzyć oczy, iakiego losu czekało ich nieszczęśliwe miasto. Lecz zaiadłość ich i zaślepienie tym bardziey rosło, im bliższy ich był koniec. Przyiazd

Jana

Jana z Giſkali i iego woyſka zmordowawanego, dał mieysce wielom do czynienia reflexyi, które ich ſprawiedliwym napełniały ſtrachem: Lecz ten zuchwalec drwił, i natrząsał ſię z ich rozumney boiaźni; i chełpiąc ſię z tego, coby go wſtydem i konfuzyą napełniać miało, mówił do nich: „ Nie rozumieycie bracia, ażebym „ przed Rzymianami uciekał, lecz przy„ ſzedłem ſzukać mieysca, z któregobym „ mogł z niemi wygodnie prowadzić woy„ nę. Byłoby to ſzaleńſtwo psuć i trwo„ nić ſiły naſze, broniąc Giſkali, lub „ podobnych miaſteczek, które powin„ niśmy oſzczędzać dla obrony ſtolicy ca„ łego narodu. „ Potem zaczął mówić o Rzymianach z wielką pogardą, wynoſząc i opisuiąc, iak wielkie ieſzcze zoſtaią ſiły Zydom, i sposoby do oparcia ſię Rzymianom. „ Uważcie tylko, mówiąc: co „ za trudności, co za fatygi ponieśli „ Rzymianie dobywaiąc mizernych mie„ ścin Galileyſkich? przez 47. dni zale„ dwie ſtać ſię mogli Panami Jotopaty. „ A coż dopiero będzie, gdy ſię pokażą „ pod Jerozolimą? Gdyby też i ſkrzy„ dła mieli, nie potrafią wylecieć na na„ ſze mury. „ Tak płonne, a zuchwałe dyſkursa napuſzały ochotą i odwagą młodych, i głupiem pragnieniem woyny nasyca-

ſycały. Starſzyzna zaś i ludzie rozsądni poznawali prożność tych zamachów, i okropne onychże ſkutki; lecz na niepożytecznych tylko uſkarżaniach przeſtać muſieli. Bo oprocz malkontentów, niezmierna moc zbiegaiących ſię ze wſzyſtkich ſtron hultayſtwa napełniała miaſto, gdy im daley Rzymianie poſtępowali z woyſkiem, podbiiaiąc ſobie kray, kochaiący rozruchy, którzy ich rąk uniknąć mogli, nie gdzie indziey, tylko do ſtolicy swoiey uciekali, gdzie zawſze bramy otwarte były, dla wſzyſtkich przychodzących Zydów; i gdzie tym chętniey przyimowano tych, którzy ſię oświadczali z gorliwością na obronę ſwego narodu, i miaſta świętego. Co nie mało ſzkody miaſtu przynioſło; bo gdy niezmierną moc ludzi prożnych napuścili, ci prowianty ſtrawili dla woyſka broniącego oyczyznę zgotowane.

Ten błąd nie dał ſię poznać, aż w dalſzym czaſie. Lecz zdzierſtwa, rozboie, i mordy okrutne wkrotce zamieniły miaſto w puſtynią rozboyniczą. Bo niezbożni ludzie, których ſię wielka liczba znaydowała, nawet na naypierwſze głowy targnąć ſię odważyli. Poimali publicznie do więzienia trzy nayznacznieyſze oſoby, pochodzące z rodzaiu Królewſkiego, i tam

ie

ie pozabiiać kazali; daiąc przyczynę, któraby pokryła złość ich, że mieli porozumienie z Rzymianami. Y tak będąc zdziercami, i burzycielami miasta, chcieli się pokazać onegoż opiekunami i obrońcami.

Tak niesłychane ich okrucieństwo wielkim strachem napełniło pospolstwo; lecz potrzeba im było, dla wybicia się z tey tyranii, iednego wodza. Zaczym wybrali sobie Anana, ktory był przedtem naywyższym kapłanem, i który był postanowiony rządcą naywyższym miasta na początku woyny; tego Jozef osobliwszą rostropność, i odwagę niezmiernie wynosi. Zelanci (tak ich tu nazywać będziemy; bo ci malkontenci chcąc ukryc niegodziwą chuć swoię do popełnienia wszelkich zbrodni gorliwością swoiey religii, tym się imieniem nazwali.) Zelanci, mówię, poznali tu wielkie niebezpieczeństwo; wiedząc, że mnostwo pospolstwa zgromadzone pod rząd iednego wodza, kredyt i wziętość maiącego, stałoby się im straszne. Zaczym obrali stolicą bezpieczaństwa swego kościoł, z którego uczynili fortecę do czynienia wszelkich okrucieństw i złości. Y tak potargawszy wszelkie prawa ludzkie, stali się nakoniec nieprzyiaciołami samego BOGA, sprofanowawszy święty przybytek Jego.

Do

Do tego świętokradztwa przydali nową niezbożność, wybieraiąc przez losy naywyższym kapłanem nieiakiego Fanniasza, który wprawdzie pochodził z pokolenia Aarona, lecz człowiek prosty, wychówany na wsi w grubiaństwie, i ledwie wiedzący, co to była godność naywyższego kapłana. Był on nakształt osoby teatralney, z którym oni czynili igrzyska; bo nie mogąc mieć między niemi żadney powagi, służył im tylko imieniem swoim, na pokrycie i ukształcenie ich niegodziwych zamysłów.

Tak wielka pogarda religii, i wyszydzenie, tym bardziey oburzyła zawziętość pospolstwa przeciw Janowi. Duchowni i starszyzna dopomagała im, i wmięszawszy się w tłum, pobudzali pospolstwo do wzięcia się do broni przeciwko burzycielom wolności, i gwałcicielom rzeczy nayświętszych. Słuchał chętnie lud tych pobudek; lecz trudność w wykonaniu zamysłow przeważała ieszcze do wzięcia nad złoczyńcami sprawiedliwey zemsty. Powątpiewali bowiem, czyliby mogli wypędzić z takiey fortecy, iaki był kościoł, tak liczne woyko zboyców zatwardziałych w złości, i rezolwowanych na wszystko, którym zwątpienie o odpuszczeniu tym większey dodawało śmiałości.

Na-

Nakoniec Ananus zgromadziwſzy iak naywięcey ludzi powſtał, i obrociwſzy wzrok swoy ku kościołowi, zalawſzy ſię łzami, rzekł do nich: „ Ah! bodaiem „ był wprzod oczy moie zamknął, niże- „ lim niemi widział przybytek Pańſki „ zmazany tylą niegodziwościami; miey- „ sce święte ſprofanowane nogami nay- „ niezbożnieyſzych ze wſzyſtkich ludzi! „ o! gdybym ieſzcze mogł znaleść w tym „ ludu, który mię ſłucha, iaką pomoc! „ lecz widzę wſzyſtkich nieczułych na „ własne swoie nieſzczęśliwości, i w bo- „ iaźni tylko pogrążonych! łupią was, a „ wy znoſicie? biią was, a milczycie? „ nie maſz nawet między wami tak śmia- „ łego, ktoryby śmiał weſtchnąć na wy- „ lanie tyle niewinney krwi? ale ah! „ nie na tyranów ſię mam uſkarżać, lecz „ na was, którzyście ich przez podłość „ waſzę tak mocno uzbroili. Wſzak w „ początkach mała ich była liczba; a „ wyście im przez spokoyne waſze bez- „ pieczeńſtwo dopuścili tak ſię rozkrze- „ wiać. Zaczęli od złupienia waſzych „ domów; nikt ſię z was oto nie obru- „ ſzył: przeto ſtawſzy ſię tym śmielſze- „ mi, targnęli ſię na własne osoby waſze. „ Widzieliście, gdy ciągniono po uli- „ cach, wrzucano do więzienia, kowano

„ w łańcuchy, iuż nie mówię osoby dy-
„ ftyngwowane z urodzenia fwego, lecz
„ obywatelów, których żadnym nie prze-
„ konanó sądem, ani nawet zapozwano;
„ a ci nieszczęśliwi nie mogli znaleść ni-
„ kogo, ktoby się odezwał na ich obronę.
„ Czegoż daley spodziewać się macie i wy,
„ ieżeli nie mąk okrutnych, i śmierci?
„ wybrano iuż z pomiędzy was obywate-
„ lów nayznacznieyszych; przez powo-
„ dzenie zaś swoie złoczyńcy naygrawa-
„ ią się teraz z czci samego BOGA.
„ Widzicie, iako zprofanowali kościoł ie-
„ go, mieysce nayświętsze w całym świe-
„ cie, opanowali fortecę, skąd łatwo nie-
„ woli pęta włożyć mogą na wasze kar-
„ ki. Jakichże ieszcze okropnieyszych
„ oczekuiecie występków ich, w tak głę-
„ bokiey nieczułości waszey? Już oni
„ dopełnili miary złości swoich, ich ro-
„ spusta, i niezbożność większa być nie
„ może; ieżeli zaś te zbrodnie od nich
„ popełnione obudzić was nie mogą; ża-
„ dna rzecz nie będzie iuż mogła wy-
„ prowadzić was z tego letargu.

„ Coż macie za pobudkę prowadzenia
„ woyny z Rzymianami, ieżeli nie miłość
„ wolności? Ten to iest wspaniały senty-
„ ment, wrodzony wielkim duszom. Ale
„ coż za sromota! usiłuiecie się wybić z
pod

„ pod władzy panów świata całego, a poddaiecie się w szpetną niewolą waszych „ współobywatelów, w którey więcey uciążliwości, i okrucieństwa ponosić mucie, aniżelibyście się spodziewali od „ Rzymian.

„ Uczyńcie proszę porownanie iednych „ z drugiemi: Rzymianie kościoł wasz „ ozdobili ofiarami swemi, a ci złupili go „ z naywspanialszych znaków dawnych „ zwycięstw waszych. Rzymianie poważaią i szanuią prawa wasze, i nie ważą „ się nigdy przestąpić granic do mieysca „ świętego, a ci uczynili z kościoła zbroiownią, dokąd wchodzą bez wstrętu z „ rękoma świeżą krwią braci swoich zmazanemi. Wy iednak maiąc wewnątrz „ nieprzyiacioł nayszkodliwszych, gwałcicielów przybytku Pańskiego, nie przeciwko nim, lecz przeciw Rzymianom „ pierwey broń waszę obracacie!

„ Do broni więc bracia. Nie boycie się „ ich liczby, których iest mniey od was; „ ani ich śmiałości, którą iuż w nich „ zmnieyszyło sumnienie poczuwaiące się „ do tylu szkaradnych zbrodni; ani położenie mieysca, którego obrona nie gwałcicielom zaiste, ale tym, którzy się o honor i świętość uymuią, iest przyobiecana. Pokażcie się tylko, a iuż są zbici.

„ A lubobyście się mieli podać na iakie
„ niebezpieczeństwo, coż może być pożą-
„ dańszego i milszego, iako umrzeć przed
„ przybytkiem Pańskim, potykaiąc się za
„ wasze żony, za dzieci ukochane, za Bo-
„ ga i kościoł iego? Ja sam się wam w
„ tym przewodnikiem ofiaruię; zażyię bro-
„ ni, poprowadzę was radami memi, a w
„ potrzebie życiem nawet własnym przy-
„ płacić nie omieszkam. „

Tak żwawym dyskursem zagrzane pospolstwo oświadczyło się natychmiast, iż gotowe było do zrzucenia z siebie tyranii. Ananus spisał zaraz tych, którzy się ofiarowali do woyska, rozdał im broń; i podzieliwszy na różne kompanie, gotował się do attaku zelatorów zamkniętych w kościele. Lecz ci uprzedzili go, wypadłszy impetem na lud świeżo zebrany. Potyczka była straszna, gdyż iedna strona liczbą, druga zaś odwagą i sztuką przewyższała. Nakoniec zelatorowie będąc obarczeni mnostwem pospolstwa, które się zewsząd zbiegło, i widząc się w niebezpieczeństwie wpadnienia w ręce nieprzyiacioł, przymuszeni byli ustąpić z pierwszego opasania kościoła do drugiego, dokąd wpadłszy, bramy prędko za sobą zdmknęli. Ananus nie popierał daley zwycięstwa swego, attak zdał mu się bydź niebezpieczny; a do tego świętość mieysca,

od

od tego go wſtrzymywała: nie śmiał wprowadzić do kościoła żołnierzy krwią zbroczonych, kontentował ſię tylko obłężeniem onychże, zoſtawiwſzy 6,000. żołnierzy w przyſionkach pierwſzego opasania kościoła.

Tenże respekt ku kościołowi był mu pobudką do ſzukania ſposobu poiednania ſię z zelatorami, pragnąc wſzelkim sposobem uniknąć profanacyi mieyſca S. przez wylanie krwi ſwoich współobywatelów. Wyſłał zatem poselſtwo do nich z propozycyą pokoiu. Lecz bardzo źle sobie wybrał poſła.

Jan Giſkalis maiący ſkryte konſzachty z zelatorami, zoſtawał na pozor przywiązany do ſtrony pospolſtwa; i zwyczaiem wſzyſtkim zdraycow, więcey ieſzcze przywiązania, i żwawości pokazywał, niż inni prawdziwą pobudzeni intencyą. Nigdy nie odſtępował Anana ani w nocy, ani we dnie: wtrącał ſię śmiało do wſzyſtkich rad, zdobiąc ſwoie poſtępki tyſiącznemi podchlebſtwami ku wſzyſtkim, ktorzy mieli iakąkolwiek powagę. Tym sposobem mogł być uwiadomiony o tym wſzyſtkim, cokolwiek było w radach nayſkrytſzego, o czym natychmiaſt uwiadomić nie omieſzkiwał oblężonych. Poznawał to Ananus, iż przeciwnicy daremne czynili wſzyſtkie iego zamyſły: a dochodząc, iż w tym była zdrada, ſpra-

sprawiedliwie zaczął mieć w dodeyrzeniu tego, który był w samey rzeczy winnym. Lecz ciężko było zruynować Jana, który iuż znaczny miał kredyt w mieście. Zaczym kontentował się tylko iego przysięgą. Ten zdrayca, którego mało kosztowała przysięga, uczynił ią publicznie, iako wierność nienaruszoną zachowa w interessach wszelkich pospolstwa. Ananus tak był prosty, iż mu uwierzył, i przez błąd, który nigdy wymówić się nie może w człowieku maiącym naywyższych interessów publicznych władzę, w tym człowieku zadufanie swoie położył, który w tylu okolicznościach podeyrzanym się pokazywał: i obrał go na traktowanie z zelatorami o kondycyach ugody.

Jan będąc wprowadzony do kościoła, zamiast traktowania o pokoy, prowadził dyskurs tym bardziey pobudzaiący do gorętszey woyny, powiadaiąc im: „ Iż Ananus przeciągnąwszy na swoię stronę pospolstwo, posłał do Wespazyana wzywaiąc go, żeby przyszedł, i opanował miasto: że przykazał oczyścić się woyiku całemu, ażeby mogli nazaiutrz wniść do kościoła wolnie, lub przez moc: i ieżeli im proponuie ugodę, to tylko dlatego, żeby ich sztucznie ubezpieczył, aby ich mógł łatwiey podeyść. Dowodził

„ dził im potym wszelkiemi siłami, że
„ tak daleko zabrnąwszy, nie mogą nigdy
„ spodziewać się szczerego z nim poiedna-
„ nia się: naostatek zakończył perswadu-
„ iąc im, że się im koniecznie starać po-
„ trzeba o iakie posiłki postronne, bez cze-
„ go pewna by ich potkała zguba. „

Żelatorowie chwycili się chętnie rady Jana, i postanowili wezwać na pomoc Jdumeyczyków narod bliski, którzy skłonni będąc do kłotni, szukali zawsze okazyi iakiey do porwania się do broni: na woynę szli, iakby na naywspanialszy bankiet, i od tego czasu, iak przyięli obrządki Żydowskie, Żydów nawet celowali w gorliwości o wiarę i o kościoł.

Te tedy okoliczności nakłoniły zelatorów do wysłania z pomiędzy siebie znacznieyszych do Jdumeyczyków z listem, w którym wyrazili: „ Że Ananus zburzył
„ pospolstwo do buntu, i chce miasto
„ Rzymianom poddać; Co zaś do nich,
„ oświadczaią się, że umrzeć raczey goto-
„ wi są za wolność, i że się odłączyli od
„ zdraycy, który ich trzyma oblężonych
„ w kościele, i że ieżeli Jdumeyczykowie
„ nie pospieszą im na pomoc, tedy obroń-
„ cy oyczyzny wpadną w moc Anana, i
„ swoich nieprzyiacioł; a miasto i ko-
„ ścioł w ręce Rzymian „ Posłowie ludzie

biegli

biegli i obrotni mieli sobie zlecono, ażeby dokładniey ieszcze ustnie wyłożyli stan rzeczy: i żeby zażyli nayżywszych wyrazów, do wzbudzenia Jdumeyczyków na obronę wolności.

Jakoż powiodło się im bez wszelkiey trudności. Bo pierwsi * z pomiędzy Jdumeyczyków przeczytawszy list, i wysłuchawszy posłów, gorliwością zdięci wydali natychmiast obwieszczenie po wszystkim kraiu, zachęcaiąc cały narod do wzięcia broni; gdzie przed przepisanym ieszcze terminem, widzieli około siebie zgromadzonego woyska na 20,000. z któremi natychmiast udali się ku Jerozolimie. Ananus, który naymnieyszey pod ten czas nie miał ostrożności nie pierwey dowiedział się o zamięszaniach tego narodu, aż przyszli prawie pod mury miasta. Dopiero iak nayprędzey kazał zamknąć bramy, i warty gęste po murach rozstawił. Nie czynił iednak żadnego kroku nieprzyiacielskiego przeciwko Jdumeyczykom, spodziewaiąc się odwieść ich od przedsięwziętey roboty przez perswazyą; i dlatego wysłał Arcykapłana imieniem Jezusa na iednę wieżę, z któreyby mógł mówić do Jdumeyczyków będących iuż pod murami: którzy gdy się zgromadzili na słuchanie go, rzekł do nich w te słowa:

„ Gdybyście byli podobni tym, którym-

„ meście na pomoc przyszli, podziwienie
„ mnieyszeby było. Nie iestże to przypa-
„ dek w świecie nayosobliwszy, że narod
„ cały, tak piękne i kwitnące woysko, bie-
„ rze się do broni na obronę iedney kupy
„ zbrodniów, godnych naywymyślniey-
„ szych śmierci? Gorliwość o mieysce
„ święte, o kościoł Boski was tu sprowa-
„ dziła; a ci, którym przybyliście na po-
„ moc, przez wymyślne okrucieństwa, i
„ zbytki profanuią go; w nim się opiiaią,
„ i dzielą się łupami braci swoich okrutnie
„ pomordowanych. Wiem ia, że oskar-
„ żaią nas, iakobyśmy mieli porozumie-
„ nie z Rzymianami, i iakobyśmy oy-
„ czyznę zdradzić zamyślali. Zatym nie
„ było dla was głownieyszey pobudki, że-
„ byście się porwali do bronni na lud nie-
„ wierny BOGU, i oyczyznie swoiey.
„ Lecz gdzież są dowody zarzuconego
„ nam kryminału? ich to interes wycią-
„ ga, żeby nas przed wami obwinili,
„ którzy gdy nie mieli kogo się bać, ża-
„ den z nas nie był u nich zdraycą. Lecz
„ gdy widzą, że nie mogą uniknąć spra-
„ wiedliwey kary, tę potwarz na nas wło-
„ żyli. Ah! ieżeli na kogo sprawiedli-
„ wiey podeyrzenie paść może, tedy na
„ naszych oskarżycielów, do krórych wy-
„ stępków ten tylko ieszcze przydany być

„ mo-

,, może. Czyliż możecie z większym za-
,, szczytem waszym podnieść broń, iako
,, zażywaiąc iey na obronę stolicy wiary
,, waszey, i na ukaranie złoczyńców za
,, zdradę, którą was podeszli, wzywaiąc
,, tych na pomoc którychby zemsty raczey
,, obawiać się powinni? Jeżeli zaś ieszcze
,, wstrzymuie was od tego przymierze z
,, niemi przyiaźni uczcynioney, macie do
,, tego inny środek: chcieycież złożyć
,, broń, a wnidźcie do miasta iako przy-
,, iaciele, i bądźcie sędziami między na-
,, mi i zelatorami. Uważyć raczcie:
,, iak sprawiedliwą, i dla nich pożyte-
,, czną zakładamy kondycyą; bo wolność
,, wszelką mieć będą przy was odpowie-
,, dzieć na wszystkie zarzuty zbrodni ich
,, od nas zadane: ci mówię, którzy wy-
,, cięli naywyższe narodu głowy bez ża-
,, dnego sądu, nie pozwoliwszy im bro-
,, nić swoiey niewinności. Jeżeli zaś nie
,, chcecie ani łączyć się z nami, ani se-
,, dziami bydź w naszych rosterkach,
,, więc to tylko zostaie, ażebyście zostali
,, oboiętnemi, nie chcąc daley uciążać
,, naszych nieszczęśliwości, i nie łączyli
,, się z tyranami Jerozolimy, i gwałci-
,, cielami kościoła. Jeżeli więc żaden z
,, tych środków wam się nie zdaie, nie
,, dziwuycie się, że przed wami zam-
knię-

„ knięte są bramy miasta tego, którego „ wy nieprzyiaciołmi się ogłaszacie. „

Zadnego iednak te wywody gruntowne w umysłach uprzedzonych nie sprawiły skutku. Za wielki sobie poczytali afront, że ich natychmiast nie wpuszczono do miasta; a tym bardziey ich obeszła propozycya, żeby złożyli broń, ieżeli chcą być wpuszczeni do miasta. Jeden z wodzów ich odpowiedział Jezusowi z taką wyniosłością i dumą, że żadney nie zostawił nadziei do ugody. Zaczym ów kapłan zszedł przeniknięty wielkim żalem, widząc miasto z dwoch stron razem oblężone, wewnątrz od zelatorów, zewnątrz zaś od Jdumeyczyków.

Tym czasem woysko posiłkowe nie kontente było z nieczynności tych, którzy ie wezwali: spodziewali się Jdumeyczykowie znaleść potężną stronę, którey dopomagać mieli, i któraby im zaraz otworzyła bramy do Jeruzalem, zaczym widząc, że zelatorowie nie śmieli wyiść z murów kościelnych, wielu zaczęli żałować, że im przyszli na pomoc, i tylko sam wstyd utrzymywał ich od powrotu do swego kraiu. Do tego nawalnica, która nadeszła w nocy, powiększyła ich nieukontentowanie. Deszcz, grad, błyskawice, grzmoty, drżenie ziemi chwieiącey się pod ich nogami

gami, zgoła natura cała zdała się powstawać przeciwko nim; zwłacza, że wystawieni będąc na tak straszne nawałności, nie mieli innego okrycia, oprócz płaszczów krotkich, którem[illegible] się obwiiali, i tarczy, które nad głowami trzymali; boiaźń kary Boskiey wielce ich mięszała, mniemaiąc, że BOG iest przeciwny ich zamysłom. Lecz taż sama okoliczność ułatwiła im weyście do miasta. Bo Zydzi będąc podobnież w tym mniemaniu, że BOG utrzymuie ich stronę, z tym mnieyszą ostrożnością odprawowali straże. Zaniedbanie ich dało spokoyność kilku zelatorom, ktorzy wypadłszy skrycie z kościoła podczas naywiększey burzy, ubiegli bramę miasta będącą naprzeciw obozowi Jdumeyczyków, ktorą otworzywszy do miasta ich wprowadzili.

Naypierwsze staranie było Jdumeyczyków udać się do kościoła, i złączyć się z zelatorami, żeby mogli razem uderzyć na tych, ktorzy trzymali oblężenie. Przebyli łatwo pierwszą straż, ktora częścią uśpiona była, drudzy zaś uyrzawszy wielkie mnostwo nowych nieprzyiacioł złączonych z dawnemi, w rozsypkę poszli. Woysko w mieście zostaiące będąc obudzone przez krzyk i hałas potykaiących się, przypadło; lecz i to oprzeć się iuz nie mo-

gło

gło. Jdumeyczzkowie w zabiianiu tylko ſamym trudność mieli, a iako byli z przyrodzenia okrutni, i prócz tego roziątrzeni, że muſieli, będąc za murami, ponoſić tak ſtraſzną ſłotę, nikomu nie przepuſzczaiąc zabiiali wſzyſtkich, ktokolwiek ſię im nawinął. Zaboyſtwo zaś tym ſtraſznieyſze było, że Zydzi będąc w mieyscu zamkniętym zewſząd, nigdzie ſię ſchronić nie mogli. Całe więc pierwſze opasanie kościoła, i galerye wſzyſtkie krwią zapławione były, a iak dzień naſtąpił, naliczono więcey niż 8000. trupów.

Opanowawſzy kościoł Jdumeyczykowie, rozbiegli ſię po całym mieście, łupiąc i zabiiaiąc wſzyſtkich według ſwego upodobania. Naypierwſzą ofiarą zawziętości ich byli dway Arcykapłani: Ananus i Jezus; których nie kontentuiąc ſię śmiercią, rożne naygrawania z zabitemi czynili, i porzucili ciała ich bez pogrzebu.

Zelatorowie złączeni z Jdumeyczykami wiele bardzo wycięli ludu; z młodzieżą zaś ſzlachecką nayokrutniey ſię obchodzili. Napełnili niemi wſzyſtkie więzenia, a potem wyprowadzaiąc po iednemu, namawiali ich, ażeby ſię z niemi łączyli: lecz gdy ci ſtatecznie obierali ſobie śmierć raczey ponieść, aniżeli ſię łączyć z nieprzyiaciołami oyczyzny ſwoiey, naywymyślnieyſze im zadawali

li męki: i gdy iuż widzieli, że ciała ich daley znosić iuż nie mogły okrutnych mąk i tortur, na ten czas dópiero zadawali im śmierć, iakoby naywiększe im dobrodzieystwo wyświadczaiąc. Jozef pisze, że ich tym sposobem na 12,000. w kilku dniach wygubili.

Lubo zaś nie zwykli byli w podobnych okolicznościach sądownie sobie ciż łotrowie postępować, uczynili to iednak względem Zacharyasza syna Barucha, człowieka bogatego, miłośnika wolności, i głownego złych nieprzyiaciela, którego cnota, i bogactwa wzbudzały oraz chciwość i zemstę w zelatorach. Naprzod więc ustanowili sąd 70. sędziów z nayznacznieyszych z pomiędzy ludu, przed który pozwali Zacharyasza, oskarżaiąc go, iakoby czynił iakieś umowy z Rzymianami, i onymże zamyślał oddać miasto. Tych zarzutów nie potwierdzali świadectwem żadnym, ani dowodami, twierdząc, iż ich słowom wiara powinna być dana. Zacharyasz widząc, że się nie trzeba mu było spodziewać od nich żadney sprawiedliwości, i że koniecznie na zgubę iego czuwali, mówił do nich z wszelką wolnością, iakiey się spodziewać można było od tak wspaniałego serca. Zbiiał z pogardą skargi przeciwko sobie zarzucone bez żadnego fundamentu, gdzie w krótkich sło-

wach

wach pokazał onych nikczemność. Potem obrociwszy mowę do swoich skarżycielów, pokazał im na oczy wszelkie ich zbrodnie, i niegodziwość zamysłów, opłakuiąc nieszczęśliwość publiczną, i zamięszanie całego kraiu. Domyślić się można, iaka zaiadłość na ten czas była w zelatorach. Z tym wszystkim rozkazali sędziom, żeby przeciw niemu dali swoie sentencye, i dekret ferowali. Nie było iednak między niemi żadnego, któryby nie dał wotum uwalniaiącego winowaycę; i woleli wszyscy z niewinnym ginąć, niżeli być winnemi iego śmierci. Zatym zelanci wołać przeciwko nim z gniewem poczęli; Dwoch zaś odważnieyszych z pomiędzy nich rzucili się na Zacharyasza, i zabili go w pośrzod kościoła, mówiąc z natrząsaniem: „ Otoż i my przydaiemy „ nasze wota uwalniaiąc cię: „ To uczyniwszy wrzucili ciało iego z gory, na którey kościoł stoi, w dolinę. Względem zaś sędziów, kontentowali się tylko, że ich pałaszami biiąc wypędzili z kościoła, spodziewaiąc się, ze ci będąc świadkami tyrańskiey ich władzy, strachem napełnią miasto całe.

Idumeyczykowie, którzy będąc fałszywą gorliwością zaślepieni poczynili straszne okrucieństwa, nie będąc iednak tak w złościach zatwardzeni, iako zelanci, wzdrygnęli się potem nad tylą zbrodni przez siebie

bie popełnionych; do czego im też ieden z pomiędzy ich starszyzny dopomogł, przekładaiąc swoim kollegom, że nie mogli inaczey zmyć z siebie tak szkaradney plamy, łącząc się z złoczyńcami, chyba przez iak nayprędsze wyiście, i rozerwanie oczywiste związku z niemi. Powinniby byli Jdumeyczykowie obrocić broń swoię na obronę tego ludu, którego ucięmiężenia przyczyną byli, i uwolnić go od opressyi tyranów. Lecz zwyczaynie ludzie całym pędem do złego się skłaniaią, gdzie zaś co dobrego sprawić potrzeba, opieszale przykładać się zwykli. Zaczym i oni uwolniwszy tylko tych, którzy zostawali w więżeniu, około 2000, powrocili się do kraiu swego.

Zelanci wielce się ucieszyli z ich odeyścia; gdyż nie mieli ich już więcey za swoich sprzymierzeńców, lecz iako za strożów, których sama obecność, po ich postrzeżeniu się, była iakąś tamą ich śmiałości. Zaczym tym bardziey będąc roziątrzeni naypierwsze w mieście głowy wygubić postanowili: a zwłaszcza tych, którzy im iakążkolwiek przeszkodę uczynić mogli. Naprzod więc zabili Goryona, człowieka bardzo wziętego, tak dla iego urodzenia, iako też dla osobliwszey gorliwości o wolność narodu swego; Niger także wsławił się był niesłychanym męstwem przeciwko Rzymianom; ten

iednak będąc od własnych zabitym obywatelow, nie miał tego szczęścia, żeby mogł był mieć przystoyne pochowanie. Nawet miedzy pospolstwem szukali takich, ktòrychby się sprawiedliwie obawiać mogli, gdzie naymnieyszy pretext dostateczny był do usprawiedliwienia nayczernieyszych ich zbrodni. Kto z niemi nie rozmawiał, miany był za pysznego: kto zaś śmiał mówić z niemi wolno, za nieprzyiaciela osądzony był. Przeciwnie, ieżeli się kto wiązał do nich, był miany za pochlebcę, który ukrywał pod sercem zdrady; słowem: nie było u nich rożnicy małych od większych występków; śmierć zaś była karą za wszystkie pospolicie. Naywiększe tylko bezpieczeństwo sprawowały: podłość urodzenia, i nikczemność fortuny.

Tak straszne okrucieństwo było wielom z Żydów pobudką do opuszczenia miasta, szukaiąc dla siebie bezpieczeństwa. Lecz ucieczka była niebezpieczna: bo żołnierze rozesłani przez zelantów, wszystkie drogi osiadłszy, kogokolwiek dostali w ręce swoie, ten ieżeli się im sowicie nie opłacił, życie utracić musiał: kto zaś nie miał skąd zapłacić, miany był za szpiega i zdraycę, ktore zbrodnie śmiercią tylko mogł zgładzić. Tak więc pasuiąc się między boiaźnią z tey, i z tey strony, woleli raczey zostać

w mieście, i życie łożyć na łonie oyczyzny własney.

Wespazyan przez całą zimę zapatrywał się tylko spokoynie na te rozliczne między Żydami rozruchy i kłotnie. Pod ten czas dobył tylko miast Jamnia i Azotu. Nie uczynił zaś żadnego kroku, którvby mogł grozić Jerozolimie, lubo go officyerowie iego przestrzegali, ażeby korzystał z tak wielkiego rozdwoienia, i kłotni między Żydami: owszem odpowiedział im: „ Daymy im pokoy; niechay się sami przez „ się gubią. BOG lepszą nam gotuie sprawę, lubo się do niey nie mieszamy. „ Nasze przybycie mogłoby ziednoczyć „ ich przeciwko nam; niech tym czasem „ przez zawziętość, którą iedni przeciwko drugim pałaią, umnieyszaią się siły „ narodu. Mam nadzieię, że zwyciężemy ich, szabli nawet nie dobywszy: „ zwycięstwo zaś odniesione przez rostropność i biegłość, zawsze u mnie iest „ w większym poważeniu, niż to, które się przez wylanie krwi nabywa. „ Tego się ustawicznie trzymał ułożenia, mimo prośby uciekaiących Żydów z Jeruzalem, którzy go z płaczem prosili, ażeby zachował resztę nieszczęśliwego ludu od zaiadłości drugich, i żeby się zemścił zguby tych, którzy niewinnie pozabiiani

ni byli za to tylko; że byli przychylni Rzymianom. Wyſzedł w prawdzie w pole z woyſkiem na początku Roku Chr: 68. a oſtatniego panowania Nerona, lecz nie żeby ſzedł ku Jeruzalem, ale na podbicie Perei, daiąc przyczynę iż muſi pierwey zacząć od podbicia tych, mieyſc, które ſię ieſzcze pod bronią znaydowały, i aby tym ſposobem ułatwił wſzelkie przeſzkody, któreby mu mogły opoźnić oblężenie ſamey ſtolicy.

Przeprawiwſzy ſię więc przez Jordan, podsunął ſię pod miaſto Gadarę, ſtołeczne Perei, gdzie miał z niektóremi sekretne porozumienie. W tym mieście znaydowało ſię wielu bogatych kupców, którzy boiąc ſię utracić wiele pod czas woyny, życzyli ſobie pokoiu; i dla tego wyſłali do Wespazyana, obiecuiąc mu otworzyć bramy do miaſta. Lecz nie tey myśli byli inni obywatele Gadary; partyzanci bowiem zelatórów, którzy także i tam ſię znaydowali, nie mogąc przewrocić tych zamyſłów, o których pierwey nie wiedzieli, ani ie uczynić niepożytecznemi, bo iuż woyſka Rzymſkie pod miaſto ſię ściągały; umyślili zemścić ſię przynaymniey nad wynalezcą tego zamyſłu. Poimali więc Doleza tak urodzeniem, iako i fortuną naypierwſzego w mieście człowieka, którego zabiwſzy, i

napaſtwiwſzy ſię z wielkim okrucieńſtwem nad iego ciałem, sami z miaſta uciekli. Gadareńczykowie ſtawſzy ſię Panami ſwego losu przez dobrowolne wyiście burzycielów, przyięli Wespazyana z wielką radością i okrzykami; i nie czekaiąc iego rozkazów, część murów miaſta zburzyli, na znak wierności swoiey, i na dowod: że inney żadney nie chcą obrony, ieżeliby kiedy wykroczyć mieli przeciwko swoiey powinności. Wespazyan chcąc ich w tym ſtanie ubezpieczyć przeciwko naiazdom zbiegłych burzycielów, zoſtawił w mieście garnizon Rzymſki.

Gdy ſię dobrowolnie poddała Gadara, nie zdało ſię więcey Wespazyanowi bawić w Perei, zatym wrocił ſię do Cezarei, ażeby tam był na pogotowiu do prowadzenia z całym narodem woyny. Na mieyscu zaś swoim zoſtawił pułkownika Placyda z trzema tyſiącami piechoty, i 600. kawaleryi, na rozpędzenie kup buntowniczych, i przywiedzenie reſzty obywatelów do poſłuſzeńſtwa, ktorzy ſię ieſzcze nie poddali byli. Officyer ten z osobliwſzym w tey mierze ſprawił ſię męſtwem, i roſtropnością. Naprzod ścigał tych, ktorzy uciekli byli z Gadary, i dobył zamku *Bethennabris*, gdzie ſię ciż buntownicy ſchronili byli. Wielu ich iednak ſtamtąd

tąd uſzedłſzy, i po całym kraiu rozbiegłſzy ſię, do buntu innych pobudzali. Zatem wielkie mnoſtwo wieśniaków ze wſzech ſtron ſię zbiegło, ſzukaiąc przeyścia przez Jordan, aby mogli mieć ſchronienie w Jerycho. Lecz rzeka wezbrawſzy z deſzczów przebyć ſię w brod nie dała: a tym czasem Placydus doścignąwſzy ich, napędził całą ich gromadę nieporządną, bez wodza, i bez rządu będącą, w rzekę. Y lubo tegoż hultayſtwa była wielka liczba, iednak od trzech tyſięcy 600. woyſka zznieſieni byli. 15,000 legło Zydów na placu, a więcey ieſzcze w Jordanie ich ſię potopiło. Skąd całe Jezioro martwe trupami pływaiącemi pokryte było, dla wody cieżſzey od tych, ktorzy ſię potopili. Wkrotce potem Placydus podbił całą Pereę, odebrawſzy niektóre zamki znaczniey-ſze i miaſta: i cały kray, oprocz fortecy *Macheron*, przymuſzony był przyiąc prawa Rzymſkie.

Wespazyan będąc w Cezarei dowiedział ſię, iż Windex podnioſł bunt przeciwko Neronowi. Y tacto zaiſte nowina była dla niego nayważnieyſzą pobudką do zakończenia iak nayprędzey woyny z Zydami. Y gdy woyna wſzczynała ſię na zachodzie, ktorey ſkutki mogłyby być długie, i nieſzczęśliwe, za ſprawiedliwą rzecz osądził,

uſpo-

uspokoić wſchod, i według możności zapobiedz, ażeby woyna z poſtronnemi nie łączyła się z domową. Łożywſzy więc całą zimę na ubezpieczenie fortec podbitych dobremi garnizonami, wyiechał z Cezarei z całym woyſkiem na początku wiosny z przedſięwzięciem oblężenia Jerozolimy.

Lecz chcąc odiąc zaraz zawziętemu miaſtu wſzelką pomocy nadzieię, któreyby oczekiwać mogło; wyſzedłſzy z Cezarei opanował zaraz Antypatrę, Liddę, i całą okolicę miaſta Tamna wſzedł do Emmaus ſławnego miaſta w Ewanielii, odległego 60. ſtaian, czyli o półtory mile od Jeruzalem. Tam zaraz założył oboz, i poſtawił w nim pułk ieden w liczbie piąty, zaczynaiąc oblężenie Jerozolimy od północy. Udał się ſtamtąd na południe ku Jdumei, którego to kraiu obywatele tak wielką i ślepą okazali gorliwość względem ſtolicy swoiey religii. Wespazyan opanował zaraz cały ich kray; fortece częścią poburzył, częścią umocnił potrzebnieyſze, w których znaczne osadził garnizony, na utrzymanie całego kraiu w powinności. Powrociwſzy ſtamtąd do Emmaus, udał się do Samaryi, którą całą przeſzedł, ubezpieczaiąc w niey swoię powagę: zjechał zatym do Jerycho, gdzie przyłączył do woyſka ſwego te poczty, któ-

które zoſtawił był na podbicie Perei. Je rycho nie długo mu. ſię oprzeć mogło. Część obywatelów poſzła w ucieczkę: którzy ſię zaś pozoſtali, wycięci byli. Y tam Wespazyan osadził garnizon, iako też i w mieście Adida bliſko leżącym. Tym sposobem Jerozolima widziała ſię iuż bydź zewſząd oblężoną.

Gdy ſię więc Wespazyan gotował do formalnego oblężenia, odebrał wiadomość o śmierci Nerona: zatém zaſtanowił wſzyſtkie ſwoie czynności. Nim zaś ruſzył z Syryi, chciał pierwey wyrozumieć, iakby ſię obracały intereſsa publiczne całego Państwa. Zeby iednak nie zoſtawał zupełnie w nieczynności, i nie odſtępował ſwego przedſięwzięcia, uprzątał burzycielów z kraiu, odebrał im kilka fortec w okolicy Jerozolimy, w których ieſzcze ſię dotąd utrzymywali. Y na tym ſię ſkończyła iego wyprawa cała woienna; na końcu którey cała Judzka ziemia podbitą iuż była, oprocz Jerozolimy, i trzech fórtec, w których ſię zamknęli buntownicy, to ieſt: Herodium, Macheron i Mazada.

W naſtępuiącym roku zaſzła okoliczność, która dokąd inąd obrociła cały wzgląd Weſpazyana. Zamyſły powzięte względem wynieſienia go na tron Cesarſki, przymuſiły go do dania wytchnienia Zydom. Wyiechał zatem

zatem wkrotce do Egiptu do Alexandryi. Lecz po iego wyiezdzie wſzyſtkie rzeczy zoſtały w swoim ſtanie: i lubo mieli dosyć ſpoczynku Zydzi, nic iednak z tego wſzyſtkiego, co utracili, nie odzyſkali.

Gdy pułki Wespazyana Syryyſkie i Egipſkie ogłoſiły ſamegoż Wespazyana Cesarzem, przypomniał sobie z wielkim ukontentowaniem przepowiedzenie ſobie tey godności od Jozefa, który mu obiecywał doſtoyność przyſzłą większą nad iego żądanie, a nawet i nad pomyślenie, ieſzcze za życia Nerona. Nie mogł więc przewieść tego na sobie, aby tłumacz wyroków Boſkich względem osoby iego miał gnić w żelazach. Wezwał go więc w przytomności Mucyana, i innych znacznieyſzych officyerów, i kazał z niego zdiąc okowy. Tytus, iako zawſze pełen dobroci i łaſkawości, przekładał oycu, iż ſprawiedliwa ieſt, aby Jozef nietylko był uwolniony od kary, ale nawet od nieſławy; i że nietylko potrzeba rozwiązać go z łańcuchów, ale ie trzeba potargać na nim; żeby go w tym ſtanie poſtawić, iakoby nigdy w niewoli i w więzach nie był. Przyſtał Wespazyan na prośby syna ſwego; i kaydany Jozefa ſiekierą przecięte były. Od tego czasu Jozef był bardzo wzięty w woyſku Rzymſkim; i zobaczemy,

my, że kilka razy zażywany był od Tytusa do przekonania przez zdrowe rady swoie nieużytey zatwardziałości współobywatelów swoich.

Gdy woyna domowa między Wespazyanem, i Witelliuſzem przez iednę pomyślną potyczkę na ſtronę Wespazyana zakończyła ſię, wyieżdzaiąc Wespazyan z Alexandryi do Rzymu, odeſłał Tytusa do Judei: i za rzecz sprawiedliwą osądził, ſtarać ſię o zakończenie woyny tak wielkiey wagi, któraby bez wątpienia cięższa była, gdyby dał czas Zydom Jerozolimſkim do wciągnienia w społeczność swoię (do czego iuż nieiakie uczynione były kroki) tych Zydów, którzy mieſzkali za rzeką Eufrates. Procz tego, przy zaczynaiącey ſię fortunie swoiey, przy początkach panowania swego, pożyteczna rzecz, i potrzebna była mieć syna ſwoiego na czele tak wielkiego woyſka. Odebrał więc Tytus ordynans, ażeby obległ i dóbył Jerozolimy, które dzieło iako oſtatnie, tak bez wątpienia trudne było.

O

O ZBURZENIU JEROZOLIMY

CZĘSC DRUGA.

NAtura i ſztuka tego dokazały, że Jerozolima ſtała ſię iedną z naymocnieyſzych w świecie fortecą. To miaſto leżało na dwóch gorach, oprocz tey, na którey był wyſtawiony kościoł. Te dwie gory, z których iedna nazywała ſię Syon, a druga Akra, położone są naprzeciw ſiebie. Syon na południe, Akra zaś na północ, dzieliły ſię zaś doliną, gdzie budynki z iedney i z drugiey gory ſtykały ſię. Pierwſza z nich będąc daleko wyżſza od drugiey, dała nazwiſko osadzie swoiey: Miaſto wyżſze; a druga nazywała ſię miaſto niżſze. Zewnątrz obie były otoczone głębokiemi fosſami, które uczyniły mieysce niedoſtępne. To ſię nazywało doliną synów Hennon, która krążąc od zachodu na wſchod około gory Syon, łączyła ſię z rzeką Cedron na wſchod kościoła pod gorą oliwną.

Na

Na wſchod Akry była druga gora, na ktorey był wyſtawiony kościoł. Ze zaś Akra za Antyocha Epiphanesa była wyżſza od kościoła, ſłużyła Syryiczykom za fortecę, ktorzy maiąc poniżey kościoł, oſtatnie okrucieńſtwa wykonywali nad Zydami, ktorzy ſię podług obrządków ſwoich tam zgromadzali. Aſsamoneuſzowie nie kontentuiąc ſię, że zburzyli zamek tam wyſtawiony od Syryiczyków, zrownali całą gorę i dolinę zasypali, będącą ku wſchodowi, ſkąd i kościoł wyżey ſię podnioſł, niż Akra, i kommunikacya łatwieyſza ſię ſtała iedney gory z drugą. Czwarty pagorek był przydany do miaſta poźnieyſzych czasów na połnoc kościoła; gdy ſię mnogość wielka obywatelów w mieście pomieścić nie mogła, potrzeba było rościągnąć oſiadłość, zaczym wielu Zydów wybudowało ſię na tem mieyscu, ktore ſię nazwało *Bezetha*: i było oddzielone od wieży *Antonia* nazwaney, ſzeroką foſsą. Cały okrąg miaſta miał zawierać, według Jozefa, trzydzieści i trzy ſtaian, co uczyni bliſko mili polſkiey.

Lubo zaś w tak dobrém było to miaſto położeniu z natury ſamey, ręką ludzką przydane ieſzcze było troiſte opasanie wyſokim i grubym murem. Pierwſzy i naydawnieyſzy otaczał gorę Syon, nakſztałt dwóch ſkrzy-

ſkrzydeł; z których iedno oddzieliwſzy miaſto wyżſze od niżſzego, ciągnęło ſię do ſtrony południowey kościoła; drugie zaś obchodząc gorę od zachodu, południa i wſchodu, po rożnych zakrętach, według nierowności położenia ziemi, kończyło ſię na ſtronie wſchodniey kościoła. Drugie dwa mury poczynały ſię od tego, ktory dzielił Syon od Akry, i ciągnęły ſię na połnoc, a potem nawracały ſię ku kościołowi, z których ieden kończył ſię przy wieży Antonia, a drugi obchodząc daley, przytykał do teyże ſtrony kościoła, gdzie ſię kończył naypierwſzy. Na tych murach wiele było wyſtawionych wież, które w swoiey piękności, i ułożeniu kamieni cieſanych, nie uſtępowały naywspanialſzym kościołom. Na czworograniaſtym baſtyonie, który miał 20. łokci ſzerokości i wysokości, znaydowały ſię pomieſzkania wſpaniałe i wysokie, naczynia kamienne na zbieranie wody deſzczowey, bardzo potrzebney podczas suchości, i obſzerne wſchody. Na trzecim murze znaydowało ſię 90. takich wież, na śrzednim 14. a na pierwſzym 60. Odległość iedney wieży od drugiey była 200. łokci.

Między temi wieżami cztery były znacznieyſze dla ſwoiey piękności i wyſokości osobliwſzey. Pierwſza wieża nazwana *Pſephina*

phina, wyſtawiona na rogu trzeciego muru między północą i zachodem. Zbudowana była w osmiogran, wysokości łokci 70. ſkąd podczas wſchodu słońca widać było Arabią, i z drugiey ſtrony część wielką ziemi S. aż do morza. Jnne zaś trzy wieże wyſtawione były przez Heroda na dawnym murze. Ten Król, oprocz ſkłonności naturalney ku wspaniałości, i procz upodobania sobie w ozdobie miaſta, miał osóbliwſzą pobudkę do wyſtawienia tych gmachów, to ieſt: chciał przez nie poświęcić pamiątkę trzech ukochanych sobie osob: Hippika, wielkiego swego przyiaciela, Phasaela brata swego, i Maryamny nieſzczęśliwey małżonki swoiey, ku którey zbytnia iego miłość była przyczyną iey śmierci. Te więc wieże wyſtawione od Heroda miały imiona trzech iego przyiacioł, Hippika, Phaſael, i Maryamne. Pierwſza z nich była na rogu północnym gory Syonu od zachodu, gdzie ſię zaczynał mur dzielący wyżſze miaſto od niżſzego, drugie zaś były w tęż prawie linią wyſtawione, idąc ku wſchodowi między Syonem i Akrą. Wysokość ich nie iednaka była; pierwſza była wysoka na łokci 80. druga na 90. a trzecia na 55. ta zaś nierówność ſtąd pochodziła, iż położenie ziemi mieyscami wyżſze, mieyſcami niżſze było. Wierzchy

ich

ich iednak rowne były, i patrząc z daleka, wszystkie się rowne być zdawały.

Każdy to dobrze poznaie, iż nie powinniśmy sobie wystawiać na umyśle kościoła Jerozolimskiego, nakształt kościołów naszych chociażby też naywiększych. Nie był to ieden budynek, ale raczey obszerne i wielkie zgromadze-ie wielu budynków, podzielonych na wiele dziedzińców i gmachów, otoczone wielkiemi i wspaniałemi galeryami, które służyły za obronę: tak dalece, iż bardziey ten gmach podobny był do zamku iakiego, niżeli do kościoła, iakich my teraz zażywamy. W samym śrzodku był kościoł właściwie nazwany, nie tykaiący się żadnego innego budynku, wewnątrz podzielony na dwie części przez zasłonę, która dzieliła kościoł od świątnicy, (*Sancta Ranctorum*) Od tego aż do galeryi cały plac zastąpiony był rożnemi budynkami wyznaczonemi do rożnych potrzeb kościelnych i tych, którzy należeli do kościoła, te budynki dzieliły dziedzińce, czyli przysionki, z których naywiększy był na samym weyściu z galeryi, i otaczał wszystkie budynki, nakształt naszego cmentarza, i nazywał się przysionek pogan, dla tego, iż tam i poganie z Zydami przypuszczani bywali. Wszystek ten budynek ułożony był w czworgran, którego okrąg zawierał 6.

sta-

ſtaian, według Jozefa, co uczyni bliſko ćwierci mile. Cztery ſtrony tego gmachu doſkonale wydane były na cztery części kardynalne świata.

Wierzchołek gory Akra z początku nie zdawał ſię być sposobny do utrzymania tak wielkiego gmachu, dla ſzczupłości mieysca; zaczym trzeba było podnoſić ziemię, dla przepaściſtości gory, przez wielkie taraſsy na 300. łokci w gorę. Wspomniałem wyżey, iż przez poniżenie gory Akra kościoł ſtał ſię wyniośleyſzym, niżeli ta część miaſta. Na wſchod kościoła była rzeka i dolina nazwana Cedron; na południe idąc ku zachodowi łączyła ſię Akra z Syonem przez moſt wyſtawiony nad przepaściſtym wąwozem. Na północ tylko w wygodnieyſzym położeniu był pagorek *Bezetha*; względem zaś innych ſtron, kościoł zawſze trzymał mieysce fortecy.

Z tym wſzyſtkim wieża nazwana Antonia, wyſtawiona na rogu między północą i zachodem kościoła, zupełnie nad nim panowała. Z tey wieży dwoie było wſchodów: iedne prowadziły na galeryą północą, a drugie na zachodnią. Rzymianie zawſze w tey wieży trzymali garnizon: a maiąc tę wieżę, byli panami kościoła; maiąc zaś kościoł, panami byli całego miaſta. Dla tego naypierwſze ſtaranie było buntowni-

wni-

wników, iakośmy iuż widzieli, wygnać załogę Rzymską z wieży, która im zawsze będąc na przeszkodzie, wszystkieby ich przedsięwzięcia niepożyteczne czyniła.

Do tey wielkości miasta Jerozolimy przydać potrzeba niezmierną onegoż ludnocć, osobliwie podczas wielkieynocy, dokąd się zgromadzała niezmierna liczba Zydów z całego prawie świata. Namieniłem iuż, według Jozefa, że Cestyusz widział się być otoczonym podczas iednego święta, od trzech millionów ludzi. Liczba ta, lubo zadziwia nas, nie iest nazbyt wyniesiona. Cestyusz bowiem chcąc pokazać Neronowi, że niebezpieczna rzecz była pogardzać narodem Zzdowskim, prosił Arcy kapłanów, żeby mu podali liczbę obywatelów miasta Jerozolimy. Czyniąc mu zadosyć Arcykapłani, kazali rcchować ofiary wielkanocne, których narachowali 266,500. Jednego zaś Baranka pożywały naymniey dziesięć osób, a podczas stoł był na 20. osob. Zatym biorąc tylko naymnieyszą liczbę, iaka może być, 266,500. ofiar, pokazuią obywatelów w mieście 2,565,000. Przydaymyż do tego tych, którzy nie mogli pożywać baranka dla nieczystości iakiey według prawa; cudzoziemców, którzy dla ciekawości tylko się zieżdzali: a zobaczemy, że liczba trzy milliony nie iest

nazbyt

nazbyt wyniesiona. Lecz ta niezmierna liczba Zydów zdolnieysza była do ogłodzenia prędzey miasta, niż do iego obrony.

To iednak trudniło wzięcie tego miasta, iż w ten czas, gdy Tytus przystąpił pod nie z woyskiem, napełnione było odważnemi i zuchwałemi ludzmi, którzy przez długi czas wyćwiczeni byli w rożnych sztukach woiowania, aż do okrucieństwa: nie bali się niebezpieczeństwa, ani śmierci; i ślepa prewencya o świątości miasta i kościoła, napełniała ich gorliwością razem, i zupełną nadzieią, że nie mogą być nigdy zwyciężeni: co było wielką przyczyną i pobudką do długiego się opierania. Jedney im rzeczy naywiększey wagi nie dostawało, to iest iedności pod iednym wodzem, któryby umiał mądrze rządzić odwagą ich, i walecznością. Podzieleni byli na trzy partye, które lubo się łączyły z sobą przeciwko Rzymianom, iako nieprzyiaciołom pospolitym, sami się iednak osłabiali przez wewnętrzne niezgody; i zwodząc z sobą w murach utarczki, podawali częstokroć nieprzyiacielowi wzaiemnemu czas i sposobność stąd pożytkowania. Herszt ami trzech fakcyi byli: Eleazar syn Symona, Jan Giskalis, i Symon syn Giorasa.

Między temi trzema tyranami (bo zobaczemy potem, że zasłużyli na to nazwisko) Eleazar był pierwszy, według porządku dawności. Już on miał w mieście partyą podczas oblężenia Cestyusza, i dystyngwował się w odpędzeniu tego wodza od murów Pod iego także kommendą zelatorowie ubiegli kościoł, i wytrzymali oblężenie Arcy kapłana Ananusa. Zawsze oni szli za iego radą: i poty się wodzą szczycił tytułem w swoiey partyi, póki Jan Giskalis nie przybył, i nie złączył się z nim. Ten bowiem złączywszy z odwagą i śmiałością swoią zdradę i szalbierstwo, iak tylko wszedł do fakcyi zelatorów, dla których iako się wyżey rzekło, zdradził ludu interessa, i wszystkich znacznieyszych panów, zaraz się zaczął starać, aby sam został onychże głową i panem. Smiałość iego, powagę mu i podziwienie sprawowała; przez przymilenia zaś iednał sobie partyzantów, w których starał się wszczepić pogardę wszelkich rozkazów, któreby nie pochodziły od niego. Ze zaś ci, którzy się z nim wiązali, byli na wszystko rezolwowani i zuchwali, spisek stał się wkrotce strasżny, i ten postrach nowych im ściągnął towarzyszów. Stąd Jan zaczął formować w tey partyi drugą, i przeciągaiąc coraz więcey na sie-

ſiebie powagi, zupełnie nakoniec zruinował Eleazara w kredycie u zelatorów. Maiąc więc w swoiey dyspozycyi całą ſiłę tey fakcyi, ſtał ſię panem miaſta, gdzie nie było takiey zbrodni, któreyby on nie popełnił.

Y iuż sobie Jan prawie tryumfował w tym ſzczęściu. Aż oto nowegó znayduie nieprzyiaciela w osobie Symona syna Giorasa, który podobnież iak on, maiąc z początku bardzo ſłabe ſiły, przez zbrodnie i śmiałość, wzroſtu nabył. Ten będąc wypędzony z Akrabateny przez Ananusa Arcy-kapłana, któremu dla swoiey przewrotności ſtał ſię podeyrzanym, udał ſię do naśladowców Judy Galileyczyka, którzy mieli w mocy ſwoiey fortecę Mazada, ſkąd wypadali podiazdami, i okrutne łotroſtwa w całey popełniali okolicy. Od tych iednak z wielką był przyięty nieufnością, ponieważ łotrzy sami ſię wzaiemnie bali. Dla tego osadzili 'go na dole z iego ludźmi, ſami zaś gorny zamek trzymali dla bezpieczeńſtwa, Lecz on wkrotce pokazał im przez ſwoie sprawy, że tak był rezolwowany na wſzyſtko złe, iak oni; zaczym przyięli go do swego łupieſtwa. Ale Symon maiąc zamyſły pełne ambicyi; umyślił ſtać ſię tyranem, i zażyć do tego końca broni swoichże

wspól braci, którzy go przyięli. Jakoż zaraz zaczął ich pobudzać do uczynienia iakiego sławnego dzieła, nie kontentuiąc się prostym tylko zdzierstwem, i rabunkami. Lecz ta była daremna rada, bo ci łotrowie sądząc, iż Mazada była dla nich naybezpiecznieyszą ucieczką, nie chcieli się od niey oddalić. Symon nie mogąc ich do swoiey nakłonić myśli, porzucił ich, dowiedziawszy się o śmierci Ananusa; a będąc młodym, odważnym, pogardzaiącym wszelkie niebezpieczeństwa, i zdolnym do ponoszenia wszelkich trudności i fatyg, stawszy się herszcem chałastry, którą cała Judea była napełniona, obiecuiąc wolność niewolnikom, nadgrody wielkie wolnym, tak dalece powiększył partyą swoię, iż wkrotkim czasie uczynił z niey woysko, i widział się na czele 20,000. ludzi.

Tak znaczna potęga mocno uderzyła w oczy zelatorów, ktorzy nie bez fundamentu wnosili sobie, że Symona intencya była przyiść do Jerozolimy, i odebrać im tak wielkiey wagi fortecę. Dlatego wyszli przeciwko niemu, i potkali się z nim, lecz z swoią stratą. Symon iednak nie czuiąc się ieszcze być mocnym, aby mogł zacząć szturm do Jerozolimy, rzucił się do Jdumei, którą zupełnie spustoszył,

roz-

rozproszywſzy woyſko z 25,000. złożone, częścią przez moc, częścią przez zdradę iednego wodza Jdumeyczyków. Tak zaś wielkie uczynił w tym kraiu ſpuſtoſzenie, że gdziekolwiek ſię obrocił, znaku nawet nie zoſtawił, że tam kiedy ludzie mieſzkali. Po tey expedycyi grubiańſkiey zbliżył ſię do Jerozolimy, i obległ miaſto, czekaiąc pory weyścia do niego, Do czego podawał mu okazyą Jan przez ſwoie ſtraſzne zdzierſtwa i morderſtwa, które popełnił w mieście, iako ſię wyżey namieniło, które zupełnie odwrociły od niego umyſły obywatelów, maiących ieſzcze cokolwiek wſtydu i uczciwości. Partya iego ſkładała ſię z zelatorów, którzy naypierwſzą byli przyczyną nieſzczęśliwości miaſta; z Galileyczyków, których wprowadził Giſkalis i z Jdumeyczyków, którzy będąc z kraiu swego przez Symona wypędzeni, udali ſię do Jeruzalem. Ci natychmiaſt uderzywſzy na zelatorów, i zznioſſzy ich wielką część zrabowali pałac, w ktorym były Jana ſkarby ukryte, zebrane przez łotroſtwa, i przymuſili go, że muſiał ſię w kościele zamknąć z temi, którzy w wierności z nim ſię ieſzcze trzymali.

Tam zoſtaiąc, ſtrachem wſzyſtkich napełniał; bo pospolſtwo, panowie przednieyſi i Jdumeyczykowie obawiali ſię, nie tak

otwar-

otwartego attaku, iako zdrady iakiey ludzi roziuszonych i zdesperowanych, ażeby w nocy ogniem miasta nie zpustoszyli. Zaczym złożyli między sobą radę, ale Bóg (iako mówi Jozef) myśli ich obrocił w złą radę: bo gorszą przedsięwzięli, niż samo złe było. Chcąc bowiem pokonać Jana, postanowili wpuścić Symona w miasto; nie poymuiąc, że za iednego tyrana, dwoch się spodziewać trzeba było. Matathias więc Arcy-kapłan wyznaczony był z zaproszeniem Symona do miasta: wielu także zbiegów, których ucięmiężenie zelatorów przymusiło do ucieczki, z nim prośby swoie złączyli. Symon z osobliwszą dumą, i nadętością słuchał tey pokorney prośby; nakoniec zezwolił na to, iako na wielką dla nich łaskę, czego naybardziey sobie życzył. Wszedł zatym do miasta, obiecuiąc ie oswobodzić od tyranii zelatorów; maiąc iednak myśl sam się postawić na ich mieyscu. Pospolstwo przyięło go z wielką radością i okrzykami, iako wybawiciela swego; tego, który przychodził z intencyą tak po nieprzyiacielsku obchodzić się z temi, którzy go wzywali, iako i z temi, przeciwko którym był wezwany.

To się działo na początku wiosny, roku Chryst: 69. kiedy kłotnie w państwie Rzymskim dały niby odpocznienie Zydom, które-

go

go oni na złe przeciwko ſobie zażywali. Symon ſtawſzy ſię panem miaſta, przypuścił kilka attaków do kościoła, i będąc wsparty od pospolſtwa, zawſze przewyżſzał nieprzyiacioł liczbą. Ale położenie mieysca było na ſtronę Jana, który umieiąc dobrze z tego korzyſtać, zawſze ſię żwawie oparł. Przydał nawet nową obronę, wyſtawiwſzy cztery wieże na murze, i opatrzywſzy w rożną broń, osadził ſię ſtrzelcami; tak dalece, że woyſko Symona nie mogło przyſtąpić, aby nie było natychmiaſt okryte ſtrzałami, i pociſkami rożnego rodzaiu. Ochota im więc upadła do attakowania kościoła, i zupełnie rozpaczali o tym, żeby mogli wyparować ſtamtąd Jana, gdzie ſię bardzo wygodnie i żwawo bronił. Jednakże go zawſze ſtraſzyli: a gdy Jan na oſobliwſzey miał ſię przeciwko nim oſtrożności, podał okazyą Eleazarowi, którego był upodlił, do przywrocenia sobie powagi dawney. Ten bowiem będąc rownie wielkiey ambicyi, iako i Jan, mnieyſzych zaś ſił i talentów, niecierpliwie znoſił ſwoie poniżenie od tego, który na iego wynioſł ſię rangę. Ukrywaiąc iednak ſwoie zamyſły, gniew tylko okazywał przeciwko nieznosney Jana tyranii: i przez te dyſkursa przeciągnął do ſiebie niektórych znacznieyſzych z przeciwney ſtrony, za których pomocą opano-

opanował wewnętrzną część kościoła, która była nad inne wyższa.

Od tego czasu Jan w osobliwszych zostawał okolicznościach, będąc między dwiema nieprzyiaciołami, z których ieden był nad głową, gdy on tymczasem zostawał nad drugim: i ile on przeważał nad Symonem, tyle Eleazar nad nim. Utrzymywał się iednak odważnie przeciwko obudwom, daiąc odpor Symonowi samym położeniem mieysca, a Eleazarowi strzałami puszczanemi ustawicznie z przygotowanych strzelnic. Była to ustawiczna utarczka, bez pozoru nayṁnieyszego zwycięstwa na którą stronę.

To zaś zdaie się rzecz dziwna, że podczas tych wszystkich tumultów, które się działy w kościele, nie ustawały publiczne ofiary. Y lubo tak byli zaiadli zelatorowie, pozwalali iednak weyścia tym do kościoła, którzy chcieli ofiary czynić: tę tylko zachowuiąc ostrożność, że każdego z nich pierwey dobrze przetrzęśli Te iednak świątobliwe obrządki nie czyniły żadney przeszkody czynnościom woiennym. Z Katapult i innych strzelnic, które Jan po murach, i wieżach swych rozstawił, ustawicznie strzelano, i często wypuszczane strzały zpadaiąc raziły tych, którzy czynili przy ołtarzach ofiary; i którzy ie odbierali. Podczas tych ofiar, i innych obrządków świę-

tości,

tości, Eleazar z swoią partyą miał wszystkiego podostatek; bo nie maiąc względu na prawa Boskie, ani na świętość mieysca, rzeczy wszystkie, ofiary, i dziesięciny dla siebie zabierał. Jan zaś i Symon żyli z łupiestwa; zabieraiąc cokolwik po domach i składach napaść mogli, nie maiąc względu, tylko na ieden dzień. Zażarci prawie po bestyalsku, częstokroć wydawszy sobie potyczkę, wielką moc palili żywności naypotrzebnieyszych, iakoby chcąc dopomagać Rzymianom, skracaiąc oblężenia czas przez głod i nieostatek.

Lud będąc wystawiony na łup okrutnych tyranów, nie miał inney ucieczki, procz łez i wzdychania, życząc, aby Rzymianie iak nayprędzey uwolnili ich z tak okrutnego tyraństwa. Wszystkie znacznieysze głowy wygubiono: nie było więcey rady publiczney; każdy zaś obywatel w głębokim ponurzony smutku, albo czekał nieuchronney śmierci, albo też przyśpieszał ieszcze chcąc iey uniknąć. Bo iak tylko wpadł kto w podeyrzenie, że myśli szukać bezpiecznego schronienia się w mieście którym osadzonym Rzymianami; alb też, iż kochał się w pokoiu, natychmiast niemiłosiernie był zamordowany. Ci tyrani, lubo w głowney przeciwko sobie zostawali zawziętości, zgadzali się iednak na zgubę tych,

któ-

ktorzy przez przywiązanie do spokoyności zasługiwali żyć naydłużey.

W takich okolicznościach zostawały rzeczy w Jerozolimie, gdy przeznaczony od Boga mściciel na ukaranie grzechów tego nieszczęśliwego miasta przyszedł, na wykonanie swoiego zlecenia. Tytus pokazał się pod Jerozolimą Roku Chrystusa Pana 70. przed świętem wielkieynocy, kiedy naywięcey się zwykło gromadzić Iudu; co też było niby łapaczką, w którą sprawiedliwość Boska wtrąciła wielką część narodu Zydowskiego. Woysko Tytusa złożone było z czterech pułków Rzymskich, to iest: z trzech, które woiowały w Judei pod Wespazyanem, i z iednego, który świeżo nadszedł z Syryi, i który się iuż potykał przed kilką lat z Zydami pod Cestyuszem; teraz zaś wielką pałali ochotą, chcąc zgładzić męstwem swoim dawniey odniesioną sromotę. Do tych sił Rzymskich przybyło ieszcze nie mało woyska sprzymierzonych narodów pogranicznych. Dwadzieścia było chorągwi sprzymierzonych: Ośm regimentów kawaleryi sprowadzoney przez Królów Agryppę i Soema, którzy też sami przy Tytusie zostawali: przysłał także Antyoch Komageński Król wiele Arabów, którzy będąc chciwi zdobyczy, wielkiemi byli nieprzyiaciołami Zydów. Wielka także licz-

ba

ba przybyła młodey szlachty Rzymskiey z Włoch, dla popisania się w oczach syna Cesarskiego, wszyscy się starali przypodobać młodemu Panu, któremu nowe ieszcze szczęście nie dozwoliło tak prędko nazbierać przyiaciół, co wielkie wielom czyniło nadzieie, którży mieli szczczęście pierwey się panu przypodobać. Wielu z nich iednak usługi były raczey przyiemne Tytusowi, niż pożyteczne.

Tyberyusz Alexander, człowiek wielkiego rozumu i doświadczenia, niegdyś starosta Egiptu, będąc rodem z Judzkiey ziemi, był przełożonym nad całym prawie woyskiem. A iako znaiący dobrze nieprzyiacioł, którzy iego niegdyś byli współobywatelami, zdawał się Tytusowi, iż nayzdolnieyszym był dopomodz do zwycięstwa radami swemi. Dla teyże przyczyny i Jozef, który poiechał był z Wespazyanem do Alexandryi, posłany był z Tytusem do Judei; miano go bowiem za nayużytecznieyszy instrument do przywiedzenia buntowników do posłuszeństwa, tak perswazyą, iako i przykładem.

Stanąwszy Tytus o 30. staian od Jerozolimy, wziął z sobą 600. wybraney kawaleryi, i zbliżył się ku miastu, dla rozeznania iego fortyfikacyi, położenia, i dyspozycyi obywatelów. Wiedział dobrze,

iż

iż były między niemi podzielenia i niezgody; że pospolſtwo pragnęło pokoju, będąc w uſtawiczney prawie niewoli u buntowników; ſpodziewał ſię zatym, że w obecności iego powſtanie iaki bunt w mieście, który mu do zwycięſtwa pomoże, nawet bez wylania krwi ludzkiey z iego ſtrony. To iednak iego mniemanie, które go przywiodło do wzięcia funkcyi bardziey offi cyerowi niżſzey rangi przyzwoitey, niż Jenerałowi, bardzo go zawiodło. Zydzi bowiem widząc go dosyć bliſko naprzeciw wieży nazwaney *Pſephina*, uczynili wycieczkę, otoczyli woyſko, i w takie go niebezpieczeńſtwo wprawili, z którego ledwie z naywiękſzym męſtwem i odwagą wybrnął; i iako Jozef mówi, za osobliwſzą Boſką Opatrznością. Powrocił zatym do obozu, a Zydzi powrocili z chwałą i radością z pierwſzego powodzenia ſię, co ich tym bardziey ieſzcze umocniło w prezumpcyi.

Nazaiutrz Tytus zbliżył ſię z woyſkiem ſwoim ku miaſtu, o 7. ſtaian z ſtrony połnocney, i ſtanął na mieyscu nazwanym *Scopos*, czyli *Specula*, że ſtamtąd całe widać było miaſto, i kościoł. Tam więc zoſtawił ſwoie dwa pułki: piąty poſtawił w tyle o troie ſtaian, a drugi na gorze Oliwney na wschod miaſta, ód którego oddzielona była doliną Cedron.

Zbliżaiące ſię oczywiſte niebezpieczeńſtwo otworzyło na koniec oczy burzycielom spokoyności, że ſię zreflektowali nad złością ſwoią, którą ſię wzaiemnie niſzczyli. Zaczęli więc ſobie wyrzucać niezgodę, którą dopomagali nieprzyiaciołom do wzmocnienia ſię; i uczyniwſzy między ſobą pozorną zgodę, poſtanowili uczynić ieneralną wycieczkę na dzieſiąty pułk, który był wyznaczóny do sypania ſzańców. Z wielką zatym żwawością przeſzli dolinę, i attak tym ſię im pomyślniey udał, im bardziey był niespodziany. Rzymianie bowiem niczego mniey nie obawiali ſię, iak tey wycieczki: rozumieiąc, że Zydzi albo w osobliwſzey zoſtaią boiaźni, albo przynaymniey zabawni między ſobą niesnaſkami, o niczym więcey, iak o zgubie wzaiemney, nie myślą. Wielkie zatym powſtało zamięſzanie w pułku, gdyż wielu z żołnierzy porzucili byli broń dla roboty i narzędzia do kopania. Ledwie cały pułk nie był przełamany, gdy tymczasem przeſtrzeżony Tytus przybiegł na pomoc z wybranym woyſkiem. Gdzie zaraz tych zwrociwſzy, którzy uciekali, ſam z boku uderzył na Zydów; których częścią pobiwſzy, częścią poraniwſzy, reſztę zapędził aż na dolinę; ſkąd wyſzedłſzy Zydzi ſtanęli na wzgorku pod miaſtem naprzeciw Rzymianom, którzy na górze przeciw nim

ſtali.

ſtali. Tytus rozumieiąc, iż ſię wſzyſtko ſkończyło, odeſſał Pułk do kończenia ſzańcu obozowego, zoſtawiwſzy iednak za niemi woyſko ſwoie.

To przechodzenie woyſka, i mięſzanie ſię, wzięli Zydzi za ucieczkę. Ruſzyli ſię więc natychmiaſt, uderzyli na nieprzyiacioł z wielką zaiadłością: że ią Jozef porownywa z furyą naydzikſzych beſtyy. Woyſko Tytuſa wſtrzymać nie mogąc tak wielkiego impetu, w rozsypkę poſzło; ſam wodz z niewielą tylko zoſtał w naywiękzym niebezpieczeńſtwie. Przyiaciele radzili mu, aby ſię brał na bezpiecznieyſze miesyce, lecz odwaga iego nie dozwoliła mu ſłuchać tey rady. Nie tylko bowiem nie zſzedł z placu, lecz na nieprzyiacioł uderzył z tak wielkim impetem, że wkrotce ich przełamał. Zydzi unikaiąc potkania ſię z nim, udali ſię w ſtrony uganiaiąc ſię za uciekaiącemi. Pułk widząc zbliżaiących ſię zwyciężców nieprzyiacioł, znowu ſię mięſzać począł; i zaledwie wſtyd odſtąpienia wodza w tak wielkim niebezpieczeńſtwie wſtrzymał żołnierzy od zupełnego rozpierzchnienia ſię. Powoli iednak Rzymianie zaczęli ſkładać boiaźń z serca, i złączywſzy ſiły uderzyli na Zydów, i ten nad niemi odnieśli pożytek, iaki powinno mieć ćwiczone woyſko nad zgraią ludu niezgodnego.

Za-

Zapędzili ich do miasta, i powrocili spokoynie do fortyfikacyi obozu. Tytus zaś miał szczęście tego dnia dwa razy ocalić pułk dziesiąty.

Zgoda, i iedność między fakcyantami bardzo były przeciwne ich skłonnościom, zaczym długo trwać nie mogły. Gdy bowiem Rzymianie będąc zabawni przygotowaniem od oblęzenia dali pokoy miastu zewnątrz, w tymże czasie bunt wszczął się wewnątrz. Bo gdy wóysko Eleazara otwozyło kościoła bramy na uroczystość wielkiey nocy przypadaiącey na ów czas, Jan po między lud wchodzący tłumem do kościoła wmięszał wielu z swoich uzbroionych pod sukniami, którzy się nieznacznie wcisnęli. Ci iak tylko weszli wszyscy, natychmiast zrzuciwszy wierzchnie suknie pokazali się zbroyni. Straszne się wszczęło zamięszanie. Lud rozumieiąc, że nań zgotowane było to morderstwo bez żadney dystynkcyi zgromadził się około ołtarza, i tłoczył się do świątnicy. Zelatorowie zaś widząc, iż to przeciwko nim przygotowanie było, ukryli się w podziemne lochy. Zatem partyzanci Jana żadney nie mieli przeszkody; i natychmiast po krotkim owym zamięszaniu, i uspokoieniu niektórych opieraiących się, stali się panami kościoła całego. Jan więc kontentuiąc się

wy-

wygraną, pozwolił ludowi wyiść na wolność, zelatorow zaś wezwał, ażeby się łączyli z nim, uznaiąc go za naypierwszą głowę; na co wszyscy zezwolili; zatym dano nad niemi kommendę Eleazarowi, lecz dependuiącą od Jana. Tak gdy się te dwie fakcye złączyły, dwie tylko były w Jerozolimie, to iest: Jana, która stała w kościele i Symona będąca w mieście. Mieysce dzielące ich stało się placem batalii, dlatego spalili wszystkie tam będące domostwa. Jan miał 6,000. ludzi swoich i 2,400. zelatorów, którzy świeżo wzmocnili iego partyą; Symon zaś daleko większą miał liczbę, bo woysko iego przenosiło 15,000. z których Zydow samych było 10,000. a 5,000. Jdumeyczyków.

Tym czasem Tytus czynił swoie przygotowania, zaczynaiąc od urownania ziemi, od mieysca *Scopos* nazwanego, aż do samych murów. Około tego dzieła całe pracowało woysko: na czele tylko postawił część kawaleryi i piechoty, na wstrzymywanie wycieczek Zydowskich. Rozwalono mury i parkany ogrodów, wycięto drzewa, wypełniono doliny i wąwozy, zerznięto wynioślеysze pagorki, zgoła cały plac do miasta został rowny bez żadney przeszkody.

Gdy tak Rzymianie pracuią około swoich przygotowań, Zydzi uknowali przeciwko nim zdradę, która nie była bez skutku. Część ich wyszła z miasta bramą między północą i wschodem, naprzeciwko pracuiącym Rzymianom, udaiąc: iakoby byli wypędzeni od tych, którzy chcieli pokoiu. Drudzy, udaiąc pospolstwo, stali na murach, i wyciągaiąc ręce ku Rzymianom, prosili, żeby mogli bydź przypuszczeni do ugody, obiecuiąc otworzyć bramy. Ci zaś na dole raz zdawali się chcieć wniść mocą do miasta, drugi raz posuwali się ku Rzymianom, toż znowu się cofali, iakoby zatrzymani przez boiaźń: a tymczasem ich towarzysze podług umowy stoiąc na murach rzucali na nich kamieniami, iakoby ich odpędzaiąc. Takowe ich obroty zdradziły Rzymskich żołnierzy. Tytus iednak znał się na tym fortelu; i pamiętaiąc, że gdy dniem pierwey podawał przez Jozefa oblężeńcom propozycye pokoiu, oni ie odrzucili; dał ordynans, ażeby się nikt nie ważył ruszać z mieysca swego. Ci iednak, którzy byli na froncie pracuiących, uprzedzili ordynans, i puścili się ku bramie, którą im otworzyć obiecano. Za zbliżeniem się ich, gromada Zydów będących za murami, cofnęła się, chcąc bliżey pociągnąć Rzymian, i gdy ich iuż postrze-

gli między basztami, które zakrywały bramę; rozdzielili się na dwie części i wzięli tył Rzymianom. Tak Rzymianie widząc się otoczonych z iedney strony murem, skąd zaczęto na nich puszczać strzały i pociski, z drugiey gęstym szykiem Zydów od pola broniących im powrotu, mężnie się potykali, lecz będąc w tak złym mieyscu wiele ludzi utracili; gdy iednak pó wielkiey pracy przez waleczność broni otworzyli sobie drogę, ustawicznie się za niemi Zydzi uganiali z urąganiem i naśmiewiskiem, że Rzymianie tak łatwo oszukać się dali: skacząc, i tańcuiąc od radości z powodzenia swego.

Tytus niezmiernie był rozgniewany tym przypadkiem, oraz wstydem woyska swego, który był skutkiem niepossłuszeństwa rozkazom iego. Zgromił naprzod surowo winnych, i przyrzekł: że z niemi postąpi według surowości artykułów woiennych, iako z nadwerężaiącemi karność woyskową. Z tym wszystkim, gdy się pułki wstawiły za niemi, i prosiły o łaskawość wodza ku swoim kollegom, dał się ubłagać; i kontentował się tylko, że ich napomniał, ażeby na potèm nie zassługowali na karę, i nie potrzebowali instancyi, i prośb o pardon; tudzież aby byli ostrożnieysi, i powolnieysi na rozkazy.

Gdy

Gdy dzieło dysponowane od Tytusa ſkończone było w czterech dniach, i cała płaſzczyzna była wyrownana, aż do samych murów, Tytus posunął ſię daley, dla ulokowania ſię bliſko murów. Ze zaś potrzeba było, aby bagaże, i woyſko mogło ſię ulokować w oczach nieprzyiacioł w bezpieczeńſtwie, uſzykował na przeciwko murom między połnocą i zachodem miaſta naylepſze woyſko w ſiedm ſzwadronów; trzy infanteryi, trzy kawaleryi, i ieden ſtrzelców; tym sposobem poſtąpił o 250. kroków pod mury, i uſtanowił dwa oboży, ieden w tym mieyscu, gdzie sam ſtał naprzeciw wieży Pſephina, między połnocą i zachodem miaſta; a drugi od południa naprzeciw wieży Hippicos, ktora była między Syonem, i niżſzym miaſtem; dzieſiąty zaś pułk zoſtał na wſch d na gorze Oliwney.

Szło im więc o radę: z ktorey ſtrony mieli attakować miaſto. W mieyscach tych, gdzie foſsy przepaściſte ſłużyły za fortyfikacyą naturalną, nie było więcey nad ieden mur, i dobywſzy Syonu, albo kościoła, Tytus byłby panem całego miaſta. Przeciwnie zaś, udawſzy ſię z tych ſtron, ktore były przyſtępnieyſze, dobywſzy iednego muru, zoſtawał ieſzcze drugi; i potym ieſzcze zoſtawała gora Syon, i kościoł, dwa mieysca wymaga-

iące każde z nich osobnego oblężenia. Z tym wszystkim Tytus rozeznawszy sam położenie mieysca, wolał raczey przeciwko sztuce woiować, niż przeciw naturze; i postanowił przypuścić szturm z strony północney, gdzie był łatwieyszy przystęp. Tam zaraz wysypać kazał trzy wały przeciwko murowi, wyciąwszy wszystkie drzewa na zażywanie do różnych potrzeb. Na tych wałach wystawił baterye, na których stały katapulty, i inne strzelnice, z których wypuszczano wielkie strzały, i ogromne kamienie, czasem od 60. funtów, które wypuszczane szły na 150. kroków, i daley, i okropne skutki sprawowały. Można się ich było wprawdzie ustrzedz, gdyż dla ich białości widać było przychodzące. Zydzi dla tego osobną trzymali straż, która przestrzegała wołaiąc: „ Oto kamień „ idzie „ Zaczym ci, którzy byli blisko rozstępowali się, albo na ziemię padali. Rzymianie to postrzegłszy, kazali kamienie czernić, przez co stawały się na powietrzu niewidome, i bezpieczniey skutek zamierzony czyniły, raniąc i zabiiaiąc częstokroć wiele ludzi. Za temi strzelnicami postawił Tytus strzelców i ludzi woiennych, kuszami wiele dokazuiących. A gdy iuż machiny były blisko muru podprowadzone, zaczęto tłuc mur trzema taranami.

W ten

W ten czas tylko Jan złączył siły swoie z Symonem na obronę miasta. Aż dotąd niebezpieczeństwo nie było tak nagłe, żeby ich do tego było przywiodło. Jan trzymał się zawsze w kościele z woyskiem, zostawuiąc Symonowi całą obronę miasta. Lecz gdy tarany zaczęły mur walić, dał się przecię nakłonić na prośby swoich przyiacioł, ktorzy przeniknieni bliską zgubą, wielkim głosem nalegali nań, aby porzuciwszy prywatną nieprzyiaźń, łączył się przeciwko wspołnemu nieprzyiacielowi.

Zydzi chcieli wystawiać baterye przeciwko Rzymskim. Gdy zbili Cestyusza, dostali byli kilka machin woiennych, znaleźli ieszcze niektóre w fortecy Antonia. Lecz te dla nich zgoła nieużyteczne były; ponieważ nie wiedzieli sposobu, iak ich zażyć. Niektórzy tylko z nich będąc nieco informowani o tym od dezerterów, bardzo licho strzelali. Zgoła Zydzi zupełnie byli niebiegli w sztuce woienney, cała ich sztuka była odwaga, i śmiałość niewypowiedziana, którey dali nie mało dowodów przez częste wycieczki, podczas których razu iednego ledwie co nie popalili wszystkich narzędziów i machin woiennych Rzymianom.

Kilka

Kilka dni przeszło, gdy Zydzi nic nie czynili; a to dla tego, aby się Rzymianie tym bardziey ubezpieczyli. Jakoż Rzymianie mniemaiąc, że praca i małość serca były przyczyną ich spokoyności, nie bardzo pilną mieli baczność około siebie. Tym czasem wypadli nagle Zydzi, ieneralną uczyniwszy wycieczkę ukrytą bramą; a że się ich bynaymniey nie spodziewano, zaraz zburzyli, cokolwiek przed sobą znaleźli, i przypadli aż do wałów i okopów Rzymskich, i iuż ogień miotać zaczęli na machiny woienne, gdy w tymże czasie przypadł Tytus z wyborem kawaleryi. Twierdzą historycy, iż on dwunastą strzałami od siebie wypuszczonemi, 12. położył nieprzyiacioł. Woysko, które się było zgromadziło około niego, zapalone, i pobudzone będąc przykładem iego, powiększywszy odwagę i siły, odpędziło Zydów, z których ieden tylko był poimany. Tytus dla zastraszenia innych, kazał go przed murami na krzyżu zawiesić. Lecz ta przestroga żadnego nie odniosła owocu, dla wielkiey zatwardziałości Zydów.

O niczym nie myśleli Zydzi, tylko się bronić do ostatniego. Aż dopiero wieże wystawione przez Tytusa, zaczęły tryumfować z ich zaciętości. Te wieże były wysokości łokci 50. wystawione na wałach sy-

pa-

panych, które im ſłużyły za fundament, i wyżſze ie czyniły: przez co daleko przenoſiły wysokość murów. Strzelcy, i machiny, któremi te wieże opatrzone były, nie dozwoliły Zydom nawet pokazać ſię na murach, same zaś wieże okryte żelazem od wierzchu do dołu, wytrzymywały wſzelkie ſzturmy i pociſki. Tak więc tarany pod zaſłoną tych wież, miały wſzyſtkę ſposobność tłuczenia muru; który będąc uſtawicznie tłuczony, uſtąpić nakoniec muſiał, i rozwalił ſię. Zydzi, lubo mogli ieſzcze bronić weyścia Rzymianom przez rozwaliny, przecież maiąc łatwość uchodzenia za drugi mur, tam ſię ukryli, zoſtawuiąc pierwſzy Rzymianom, którzy go doſtali po piętnaſtu dniach attaku.

Maiąc Tytus iuż część miaſta północną w swoiey mocy, tam przenioſł oboż swóy, i ſtanął przed drugim murem prawie na ſtrzelenie iedno. Dway zaś tyranni Jerozolimscy podzielili między ſiebie ſtaranie bronienia miaſta. Jan z wieży Antonia, i z boku zachodniego widzący nieprzyiacioł, podiął ſię z tamtey ſtrony pſuć im ſzyki; Symon zaś miał bronić muru drugiego, który zacząwſzy od wieży Antonia, zaſłaniał niżſze miaſto. Lecz ten mur nie bawił tak długo Tytusa, iak pierwſzy. Owſzem mogłby go był wziąść piątego za-

raz

raz dnia, gdyby naturalna iego łaſkawość nie opoźniła była tego zwycięſtwa. Gdy bowiem iuż uczynił wielką dziurę w murze, wſzedł w miaſto z wybranym swoim woyſkiem, które zawſze z nim było, i tyſiącem piechoty. Gdyby więc kazał był rozſzerzyć rozwaliny, i poſtąpił sobie według prawa woiennego, iako z miaſtem wziętym przez ſzturm, byłby nieomylnie zoſtał w poſseſsyi zdobyczy swoiey. Lecz chcąc ocalić miaſto, i oſzczędzić krwi obywatelów, zakazał swoim, żeby nikogo nie zabiiali, i ognia nie miotali, ſpodziewaiąc ſię, że tym poſtępkiem łaſkawości, zawſtydzi zaiadłość Zydowſką. Jakoż poſpolſtwo gotowe iuż było przyiąc go za uwolniciela ſwego od tyrannii. Lecz buntownicy, iego naturalną dobroć wzięli za boiaźń, perswaduiąc sobie, że pod pokrywką umiarkowania, pokrywał w sobie niemożność wzięcia reſzty miaſta. Więc otrząſnąwſzy ſię z pierwſzego przeſtrachu, którego ich nabawił przedziurawiony mur od nieprzyiaciół, nakazali milczenie ludowi, zabiiaiąc natychmiaſt tych, ktorzy śmieli proſić Tytusa o pokoy; oraz uderzywſzy na Rzymian w ulicach będących z przodu i z wierzchu domów, przymuſili ich do cofnienia ſię nazad. Tegoż czasu niektórzy z nich odłączywſzy ſię, ſkoczyli ku

roz-

rozwalinom muru dla odpędzenia tych, którzy tam byli na ſtraży, przez co Tytus poſtrzegł ſię bydź zewſząd otoczonym, tak dalece, że potrzeba było wielkiey odwagi i przytomności, ażeby mogł uczynić uczciwy odwod, lubo bardzo trudny, ponieważ dziura w murze będąc przyciasna, nie wielu mogła razem obiąc. Powrocił iednakże do obozu, utraciwſzy cały pożytek zwycięſtwa swego.

Zydów niezmiernie nadęła ta pomyślność, i do tego przyſzła ich prezumpcya, iż mniemali, że Rzymianie nie ośmielą ſię więcey wchodzić w miaſto; albo ieżeliby kiedy tak nierozmyślnie weſzli, tedy z tąż łatwością zawſze będą wypędzeni. BOG zaślepiał, mówi Jozef, ten nieſzczęśliwy narod, na ukaranie złości iego: że nie uważali ani na potęgę Rzymian, którey ta iedna niepomyślność nadwerężyć nie mogła; ani na głod, który iuż niezmiernie panował w Jeruzalem. Przez całe trzy dni bronili weyścia Rzymianom przez rozwalony mur, którego żadnym sposobem naprawić nie mogli; lecz czwartego dnia znowu byli przełomani; gdzie Tytus iak tylko ſię poſtrzegł bydź panem muru, natychmiaſt kazał obalić całą iego część od połnocy. W części zaś ciągnącey ſię na zachod i południe,

wſzy-

wszystkie wieże żołnierzami osadził.

Po 24. dniach potyczek i pracy, za rzecz potrzebną osądził Tytus dać spoczynek całemu woysku, i czas nieprzyiaciołom do zreflektowania się nad nieszczęściem swoim teraźnieyszym i przyszłym. Z tey przyczyny postanowił uczynić popis całego woyska w samym mieście, w oczach Zydow, z wszelką okazałością przyzwoitą takim aktom. Całe zatym woysko szło w paradzie porządkiem, dla odbierania płacy swoiey; wszystkich broń lśkniła się od złota i srebra: kawalerya zaś prowadziła konie swoie w bogatych rzędach, i nakryciach: widok prawdziwie zmięszany z wspaniałości i strachu; i według różnych skłonności patrzących się, dla iednych przyiemny, dla drugich zaś był straszny. Zydzi, dla przypatrzenia się, okryli cały mur wewnętrzny, i całą tę część kościoła, z ktorey był widok na miasto. W oknach ciekawi widzenia pomieścić się nie mogli, owszem wszystkie dachy domów pospolstwem okryte były. Y podziwienie razem, i boiaźń ten widok wzniecał w patrzących na tak piękny porządek w przechodzeniu woyska, i biegłość w sztuce woienney. Sami nawet hersztowie buntu byli poniekąd przerażeni, i (iako mówi Jozef) byliby się

pod-

poddali Rzymianom, gdyby mnogość zbrodni przez nich popełnionych nie odeymowała im nadziei otrzymania odpuſzczenia: i gdyby wyobrażenia kary i mąk przyſzłych, nie nakłoniło ich do obrania raczey śmierci w potyczce. Cała woienna pompa trwała cztery dni: przy końcu których Tytus widząc, że Zydzi żadney o pokoiu nie czynią wzmianki, kazał ſię woyſku udać do przygotowania ſzturmu.

Wyſtawił zatym nowe baterye, maiąc razem ſzturm przypuścić do gornego miaſta, i do wieży Antonia, i na ten koniec rozdzielił woyſko swoie, każdey ſtronie naznaczaiąc dwa pułki, z przydanym woyſkiem poſiłkowym, każdy zaś pułk miał taras wysoki wysypać. Te wſzyſtkie czyny działy ſię w oczach Zydow, ktorzy nie opuścili, czymby mogli pſuć woyſkowe roboty Rzymian. Jan bronił kościoła, ktorego całość zawiſſa od wieży Antonia, a Symon miaſta gornego. Wiele bardzo ſzkodzili nieprzyiaciołom pracuiącym, nauczywſzy ſię używaniem ſamym zażywać dobrze machin, czego z początku cale prawie nie umieli. Ten iednak wielki ich opor ſłużył tylko do przewleczenia ich klęſki. Tytus zaś maiąc iuż prawie dobyte miaſto, i dla tych względow, widząc ſię nieiako interesſowanym

do

do ocalenia go od zguby, wolał aby raczey zwycięſtwo ſwoie winien był poddaniu ſię Żydów, niżeli broni ſwoiey; i pragnąc mieć raczey za pamiątkę chwały ſwoiey miaſto kwitnące, aniżeli kupę rozwalin, ſtarał ſię otworzyć oblężonym oczy, aby poſtrzegli oczywiſtą zgubę. Dlatego zlecił Jozefowi, iako zdolnieyſzemu do mowienia, aby mogł bydź wyſłuchany, ażeby ich naprowadził na zdrową radę.

Zatym Jozef obchodził miaſto, uważał mieysce, z ktoregoby mogł bydź dobrze ſłyſzany, tak iednak, aby nie mogł bydź od nich rażony. Stanąwſzy więc na wyſokim mieyscu, zaczął ze łzami zaklinać wſpołobywatelow ſwoich, ażeby mieli politowanie nad sobą ſamemi, nad ludem, nad oyczyzną ſwoią, i nad kościołem, żeby pokazali ku rzeczom naydroższym u nich tę ſtaranność przynaymniey, ktorey przykłady nawet cudzoziemcy daią. „

„ Rzymianie czczą Swiątnicę waſzę, mo-
„ wił im, lubo cale do niey nie należą,
„ i owſzem iey nieprzyiaciele są; wy zaś
„ wychowani będąc w prawdziwey reli-
„ gii, wy! ktorzy ieżeli ocalicie ten
„ święty gmach, sami iego poſſeſſorami
„ będziecie, tak wielką pokazuiecie gor-
„ liwość na zburzenie go! Co za ufność
„ pokładacie w bronieniu ſię waſzym,

prze-

„ przeciwko tey potencyi, która świat „ cały podbiła pod moc swoię? i którey „ przodkowie wasi, lubo daleko woien„ nieysi, musieli się poddać? Co za u„ cieczkę możecie sobie teraz obiecywać, „ kiedy iuż miasto po większey części wzię„ te? w tey zaś części, która wam zostaie „ większe ponosicie nędze, i nieszczęśli„ wości, aniżeli ci, którzy przez attak do„ byci bywaią? Nie iest bowiem to tay„ no Rzymianom, że głod niezmiernie „ między wami ucifka pospolstwo; i że „ wkrotce da się nawet uczuć tym, ktòrzy „ broń noszą. Ten iest naywiększy nie„ przyiaciel wasz, którego zwyciężyć ni„ gdy nie potrafiecie, i któryby sam mogł „ wam wydołać, choсiażby Rzymianie w „ bezczynności zostawali. „ Do tych perswazyy przydał ieszcze pogrożki Jozef, że ieżeli przez gwałt wzięci będą, ostatniey doznaią surowości; przeciwnie, obiecuiąc im zupełne darowanie win, ieżeliby się dobrowolnie poddać chcieli. Te iednak przestrogi żadnego nie czyniły na umysłach ich wrażenia: i zamiast odpowiedzi, iedni z niego szydzili, drudzy łaiali mu, niektorzy nawet pocifki nań rzucali.

Nie tracił iednak ieszcze nadziei Jozef, zaczął im więc dowodzić z historyi początku narodu ich, że sam tylko BÓG

był

był iedynym opiekunem ich narodu we wszystkich niebezpieczeństwach i nieszczęśliwościach, które ponosili, i że oczywista rzecz była, że tenże BOG podał ich Rzymianom na ukaranie ich zbrodni, mówiąc: „ To wy pokładacie nadzieię w
„ Jego kościele, który codziennie gwał-
„ cicie? Już BOG ten przybytek porzu-
„ cił, i przeszedł na stronę tych, z któ-
„ remi wy woynę toczycie. Bo iakże
„ miał mieszkać z wami? człowiek ucz-
„ ciwy uciekłby z domu swego, gdyby
„ takiemi zbrodniami był skażony, a wy
„ mniemacie, że BOG zechce mieszkać
„ w tym mieyscu, któreście wy uczynili
„ iaskinią i stekiem wszelkich niegodzi-
„ wości? „ Zakończył na reszcie swoię mowę, przywodząc wszystkie pobudki, które miał do nich od początku. Nakoniec rzekł: „ Serca skaliste! zawstydź-
„ cież się przecię kiedy tych nieszczę-
„ śliwości, w które wściekłość wasza wpra-
„ wiła oyczyznę! Ah iaką oyczyznę?
„ przypatrzcie się iey piękności, wspa-
„ niałości, iakie miasto! iak bogate o-
„ fiary przynoszone od wszelkiego stanu
„ ludzi, i od Monarchów świata całego!
„ otoż to wszystko zgubić chcecie, i w
„ perzynę obrocić. Y iakże! nie ulitu-
„ iecież się nad familiami i domami wa-

„ szemi

„ ſzemi? nad waſzemi żonami, i dziećmi? którzy zapewne zginą od głodu, albo od miecza? Nie rozumieycie, ażeby mi prywatny intereſs moy był pobudką mowienia dziś do was; Wiem ia, że wſzyſtko to, cokolwiek mam naymilſzego, wraz z wami, zawarte ieſt w mieście, matka moia i żona, i całe moie pokrewieńſtwo. Lecz gotów ieſtem to wſzyſtko poświęcić dla oyczyzny. Szczęśliwy będę, ieżeli przez moię, i przez ich śmierć dokażę tego, że ſię upamiętacie „

Mowa tak przenikaiąca, tak żywe wyrazy, żadnego nie uczyniły wyobrażenia na umyſłach Żydów; lecz rzucili ſię na lud, z których wielu przymuſili do porzucenia miaſta, którzy zprzedawali maiętności ſwoie za tanią bardzo cenę, i połknąwſzy z pokarmem złoto, które ſtąd zebrać mogli, uchodzili do obozu Tytusa, który im dozwalał przechodzić, i mieſzkanie sobie zakładać, w którymbykolwiek chcieli kraiu. Przez co wielki ſtąd odnoſili pożytek; bo i uciemiężenia okrutnych tyranów unikali, i okrucieńſtwa ſamego głodu, który niewymownie ſzerzył ſię w mieście. Nie widać iuż było ani zboża, ani chleba: a ieżeli ieſzcze było gdzie co żywności, to chowano w nayſkrytſzych mieyſcach, i prze-

przedawano na wagę z złotem. Tę nieszczęśliwość dosyc iuż wielką z siebie samey, powiększyli ieszcze zaiadłością swoią żołnierze buntowników, którzy sami tylko żyiąc w obfitości wszech rzeczy, wydzierali pospolstwu naypotrzebnieysze żywności, dla dopełnienia magazynów i zachowania prowiantów. Wchodząc, przez gwałt do domów z wielką pilnością szukali ieżeli gdzie iakiey żywności ukrytey nie było, którą znalazłszy, okrutnie się obchodzili z gospodarzami, iako z przekonanemi o zdradę i kłamstwo; ieżeli zaś nie znaleźli, męczyli ich, ażeby powiedzieli, gdzie maią zachowanie. Znakiem zaś u nich było, że kto ma ieszcze się czym żywić, ieżeli miał twarz pełną i siłę. Ktokolwiek zatym zdawał się być zdrów, zaraz wpadał u tyranów w podeyrzenie i ściągał do domu swego szukaiących żywności. Tak niegodziwe, i nieznosne utrapienia przymuszały nieszczęśliwych obywatelów, którzy mieli ieszcze iakie pożywienie, kryć się przed światłem, chcąc tego zażyć, iakoby mieli wielki popełnić występek. Ubodzy ludzie iedli ziarna całe surowe; drudzy zaś piekli iak nayprędzey mogli z wielką boiaźnią, i bez inney żadney przyprawy, wyciągali z pieca chleb na pół ledwie upieczony, i tak pożerali. Jnni zaś, którzy

zbo-

zboża doſtać nie mógli, wykradali ſię pod czas nocy za miaſto, dla zebrania ziół iakich proſtych i chwaſtów: z których wielu wpadało w ręce nieprzyiacioł; drudzy zaś uniknąwſzy rąk Rzymian, wpadali w ręce ſwoich żołnierzy, którzy im odbierali nawet to, co z tak wielką trodnością dla pożywienia zebrali. Daremnie ci nieſzczęśliwi ze łzami łupieżców zaklinali na ſtraſzne imie Boſkié, ażeby im zoſtawili część przynaymniey tego, co ich koſztowało tyle pracy i niebezpieczeńſtwa; lecz nic nie wſkorali; ſzczęśliwi, ieżeli im ieſzcze życie zoſtawili.

Takie okrucieńſtwa działy ſię z poſpolſtwem. Bogaci zaś będąc fałſzywie oſkarżeni, że maią porozumienie z Rzymianami, iakoby im chcieli poddać miaſto, albo że zamyślaią wyiść do ich obozu, śmiercią karani byli, albo przynaymniey konſiſkacyą dóbr, lub wielkim okupem. Dway zaś tyranni, którzy lubo względem naywyżſzey władzy byli ſobie nieprzyiaciołmi, na uciemiężenie iednak obywatelów doſkonale ſię zgadzali; dla tego odsyłali ich ſobie wzaiemnie, i łupy z nich między ſiebie dzielili.

Jeszcze iednak nie zupełneby było nieſzczęście Zydów, gdyby zawſze byli znaleźli ucieczkę u Rzymian, i gdyby łaſka.

 wość

wość Tytusa była im pociechą w tym, co ponosili od swoich tyrannów. Lecz Tytus dowiedziawszy się, że Żydzi wychodzili w liczbie wielkiey za mury, dla zbierania nędznego pożywienia, stawiał woysko w zasadzkach, żeby mogł ich zagarniać; a chcąc poniżyć niesłychaną zuchwałość obleżonych, którzy ustawicznie mordowali iego robotników, umyślił dać przykład surowości nad ich współ obywatelami, którzy w moc iego wpadli. Rozkazał więc, ażeby ich krzyżowano w oczach całego miasta. Lecz gdy się ich liczba co raz powiększała, gdyż po 500. co noc brano, nie stało nakoniec ziemi na krzyże, i krzyżow na niewolników. Bynaymniey iednak tym buntownicy się nie wzruszyli; i owszem to im było okazyą do wzbudzenia gniewu w pospolstwie przeciwko Rzymianom, perswaduiąc im, że ci wszyscy na krzyżach, byli uciekaiący się z prośbą do Rzymian, a nie niewolnicy. Wprowadziwszy zaś na mury przez gwałt rodziców, i krewnych tych nędznych ofiar, mówili do nich: „ Otoż, iako Rzymianie obchodzą się się z „ udaiącemi się do nich z prośbą! tegoż i „ wam spodziewać się trzeba, ieżeli my„ ślicie szukać u nich ucieczki. „ Zdrada takowa w wielu odniosła skutek, że iuż więcey uchodzić z miasta niechcieli. Wie-

łu iednak i takich było, którzy dobrowolnie się oddawali Rzymianom, przenosząc śmierć i męki, nad okrucieństwo nieznośne głodu.

Tytus będąc przestrzeżony o tym fałszywym mniemaniu, żeby ie zaraz zbił, kazawszy poucinać ręce niektórym niewolnikom, odesłał ich do miasta, aby rzetelność prawdy opowiedzieli swoim wspólobywatelom. Tegoż czasu ieszcze nalegał na dwóch herszców buntu, ażeby nie czekali ostatniey surowości, obiecuiąc im ocalenie życia, i zachowanie miasta ich, i kościoła. Ażeby zaś do wzywania przydał postrach, sam obieżdzał około nowych dzieł, i machin, zachęcaiąc pracuiących, i rzemieślników do iak nayprędszego zakończenia. Lecz wszystkie te zabiegi ten wzięły skutek, że ieszcze zuchwalszemi się pokazali Zydzi. Zaczęli złorzeczyć Tytusowi, i Cesarzowi oycu iego; co się zaś ich tycze, wołali, że śmierć im nie iest straszna, mówiąc: „ Juześmy się rezolwowali ponieść raczey „ śmierć, niż niewolą, i póki tchu w nas „ stanie, będziemy wyrządzać Rzymia„ nom złe, które tylko będziemy mogli, „ A cóż nam po oyczyznie, kiedy musie„ my pomrzeć? Kościołem zaś Boskim „ iest świat cały. Ten zaś gmach, któ„ rego broniemy, może bydź zachowany

 „ przez

„ przez tego Pana, do którego należy.
„ Mamy nadzieię w iego pomocy; i ſzy-
„ dziemy ze wſzyſtkich pogrożek, które
„ cale są bezſkuteczne. Skutek zaś w rę-
„ ku Boſkich ieſt. „

Lubo ta ich zaciętość ślepa była, czyniła iednak żołnierzy walecznemi, których zwyciężyć trudno było; czego doświadczył Epifanes syn Antiocha Krola Kommageny, który tegoż prawie czasu przyiechał do obozu Tytusa z woyſkiem wybranym i odważnym: wſzyscy ludzie urodziwi i mężni, w samym kwitnącym wieku, uzbroieni po macedońſku, i ſtąd Macedończykami nazwani byli Ten młody pan, ktorego waleczność aż do nierozmyslnoś i ſzła, zdał ſię bydź zdumionym, że Rzymianie nie śmieli ſię pod mury zbliżyć. Na co Tytus uśmiechnąwſzy ſię rzekł: „ Bardzo dobrze „ plac ieſt wolny, możeſz pokuſić ſzczę- „ ścia. „ Natychmiaſt Epifanes poiechał z ſwemi Macedończykami, i podsunął ſię aż pod sam mur. Gdzie tak dobrze był przyięty od Zydów, iż dopiero poznał, że wſtrzemięźliwość Rzymian była roſtropna. Gdy zaś woyſko iego zaciąwſzy ſię, żeby dotrzymać placu, nic ſię cofnąć nie chciało, tak było obsypane ſtrzałami i pociſkami, że większą część iego utraciwſzy, z placu nakoniec zchodzić muſiał z reſztą, z ktorych większa część była rannych.

Tym czasem Rzymianie iuż byli dokończyli wysypywać tarasy po siedmnastu dniach pracy; z których dwa było naprzeciwko wieży Antonia, dwa zaś przeciwko Syonowi, czyli miastu wyższemu. Zaden iednak z nich nie był użyteczny Rzymianom, owszem były przyczyną tryumfu, i pociechy dla Zydów. Jan albowiem kazał pod temi tarasami, które mu, wieże trzymaiącemu szkodzić mogły, wykopać szeroką fosę, ponieważ ieden od drugiego nie był oddalony tylko na łokci 20. Te miny podziemne podpierać kazał gęstemi stęplami, żeby się ziemia nie zawalała: w srzodek zaś nakładziono bardzo wiele drzewa oblewanego smołą, i ziemnym kleiem bardzo do zapalenia sposobnym, co wszystko zapalić kazał; Rzymianie bynaymniey nie poczuli tego niebezpieczeństwa; aż dopiero, gdy ogień strawił drzewo i podpory, natychmiast ziemia się otworzyła, i całe tarasy niespodzianie z wielkim grzmotem w okrutną przepaść pachłonęła. Ten upadek naprzod wzruszył okrutną kurzawę zmięszaną z dymu i popiołow: lecz w krótce płomień rozniosszy to wszystko, wzbił się na powietrze. Rzymianie smutnie poglądaiąc: że tylu dni praca ich w momencie wniwecz obrocona była, stali iak wryci, nie widząc żadnegó sposobu zapobieżenia

nia tak niespodziewanemu przypadkowi.

Dwa drugie tarasy nie miały lepszego szczęścia. Już na nich Rzymianie wystawili byli swoie tarany, i zaczęli mur szturmować, gdy Symon straszną na nich uczynił wycieczkę. Maiąc woysko wyśmienite, umiał wpoić w nie osobliwsze względy ku sobie, tak dalece, iż iako mówi Jozef, na iego rozkaz każdy z tych, którzy pod iego byli władzą, gotów był sam sobie śmierć zadać. Trzech więc nayodważnieyszych officyerów wziąwszy z sobą odważnych także żołnierzy, wyszli, uzbroiwszy się pochodniami, i innemi ognistemi pociskami. Tym sposobem z wielką śmiałością przyszli aż do nieprzyiaciół; i nie pokazawszy żadnego znaku boiazni, zaczęli przerzynać się przez woysko, przez machiny, mimo lataiące ze wszystkich stron strzały i pociski, i spadaiące okrutne razy od mieczów; i poty się krokiem nawet nie cofnęli, póki pod same tarasy, i machiny nie założyli ognia. Rzymianie postrzegłszy, że płomień już w gorę powstaie, skoczyli wielkim pędem z obozu na ratunek, lecz tym czasem nowe woysko wypadło z miasta, które Rzymian wstrzymało. Zamięszanie więc straszne powstało; iedni chcieli ratować z ognia machiny i tarany, a

dru-

drudzy ie przeciwnie przytrzymywali. A tym czasem ogień coraz ſię ſzerzył tak po taraſsach, iako i narzędziach, tak dalece, iż Rzymianie widząc ſię w pośrzod płomienia, i nie mogąc zachować ſwoich ſilni, i naczynia, zaczęli ſię cofać ku obozowi. Zydzi zaś ucieſzeni z takiey pomyślności, gonili ich aż do samych okopów, gdzie aż na trzymaiących ſtraz uderzyli; i gdyby nie karność woyſkowa u Rzymian ściśle zawſze chowana, iużby po obozie Rzymſkim było. Trzymaiący bowiem ſtraż, widząc, iż o życie im ſzło, gdyby uſtąpili z placu, mężnie ſię Zydom ſtawili, drudzy wzbudzeni ich przykładem zbiegać ſię i łączyć zaczęli, i uſzykowawſzy ſię, oparli ſię Zydom, którzy iednak chcieli koniecznie ich przełamać, biiąc ſię tak zapalczywie, iakoby nie ludzie, ale zwierzęta, i beſtye dzikie byli, liecieli oślep na włocznie, na miecze i pociſki. Nakoniec też i Tytus, który był przy wieży Antonia, za donieſieniem ſobie, przypadł na pomoc swoim, którego przykład, zachęcania, i napomnienia tyle sprawiły, że Rzymianie gorę wzięli. A Zydzi przymuſzeni byli wrocić ſię nazad do miaſta, z tym iednak pożytkiem, iż zniſzczyli narzędzia wſzyſtkie, i machiny nieprzyiacielſkie; i że zupełnie zruinowali ich zamyſły.

Zmartwiony Tytus takową niepomyślnością, zwołał radę woyſkową, dla naradzenia ſię, iak miał poſtąpić w kontynuacyi oblężenia. Tu zdania były rozdwoione. Smielſi i żwawſi radzili, żeby bez żadnego innego przygotowania przypuścić ieneralny ſzturm; mówiąc: „ Aż dotąd „ po części tylko woyſko naſze potykało „ ſię. Lecz iak Zydzi poſtrzegą wſzyſtkie „ ſiły złączone, nie wytrzymaią nawet „ zbliżenia ſię naſzego; i zasypani zoſtaną mnoſtwem ſtrzał, i pociſków od nas „ wypuſzczonych. „ Drudzy zaś oſtrożnieyſi, i doświadczeńſi przeciwili ſię radzie tak śmiałey, która w samey rzeczy ſkutkuby żadnego nie odniosła. Jednakowoż mimo tego proiektu, inni na dwie części ſię podzielili. Jedni byli tego zdania, ażeby nowe sypać taraſsy, czyli bateryę; drudzy zaś radzili, żeby oblężenie odmienić w blok, i attakować miaſto samym głodem, nie zwodząc żadney potyczki; mówiąc: „ Desperacya ieſt niezwyciężona; „ nierozmyślność zaś, i ſzaleńſtwo chcieć „ ſię bić z zaiadłemi ludźmi, i prawie „ ſzalonemi, którzy tego tylko pragną, „ aby od miecza w bitwie polegli, dla „ uniknienia śmierci okrutnieyſzey. „

Tytusowi żadne z tych zdanie nie podobało ſię. Pierwſze było zbyt śmiałe i nie-

nierozmyślne. Budować zaś i sypać nowe taraſsy, ciągnęło za sobą wiele pracy i trudnosci, ponieważ w okolicy iuż im drzewa brakowało. Blokować zaś miaſto, byłoby to wlec intereſsa bez żadnego ſkutku. Mł dy zaś pan, ieżeli mamy wierzyć Tacytowi, życzył ſobie iak nayprędzey bydź w Rzymie, gdzie go czekały honory, bogactwa, i wſzelkie rozkoſzy. Dla tego, cokolwiek było mu do tych zamyſłów na przeſzkodzie, nie podobało mu ſię. Lecz daymy to, że Tytus miał te myśli, nie oświadczył ich iednak; lecz dow dził swoim przyiaciołom, że nie była rzecz chwalebna zoſtawać w nieczynności z tak pięknym woyſkiem. Ze długość czasu, któryby zabrało blokowanie, umnieyſzyłaby chwały zwycięſtwa ich, ktora po więkſzey części zawiſła od prędkiego zwycięſtwa. Potém, że trzebaby profitować z iedney ſtrony z niedoſtatku wielkiego, który był w mieście, zabiegaiąc wſzelkim sposobem, aby tam nic nie weſzło, a tym samym poprzeſtać ſzturmu dla rozdzielenia woyſka na pilnowanie, żeby żywność do miaſta nie wchodziła, a tym czasem tegoby dwoyga potrzeba było, do prędſzego przymuſzenia do poddania ſię; to ieſt: i głodu wewnętrznego utrzymywania, i ſił zewnętrznych do attako-

kowania miasta. Oznaymił nakoniec, że iego zdanie było, aby opasać murem całe miasto dla odięcia Żydom wszelkiey nadziei wyiścia; i lubo to przedsięwzięcie zdawaćby się mogło trudności i pracy pełne, nie powinno iednak zastraszać, chyba tych, którzy nie wiedzą, że wielkie pomyślności nabywaią się przez wielkie prace.

Wszyscy zaraz przystali na to zdanie. Woysko także, któremu wyznaczono rożne czynności, zaczęło się przykładać do roboty z wielką pilnością, i ubieganiem się. Do wierzenia nawet rzecz trudna, iako we trzech dniach mogł stanąć mur długi na 39. staian, czyli na 5000. sążni do koła: uzbroiony tenże mur był trzynastą kasztelami, których opasanie razem złączywszy, wystarczyłoby na dziesięć staian Z wielką czuynością odprawowano warty około tego muru; sam Tytus wziął na siebie odprawować ront przez pierwszą część każdey nocy. Gdy tym sposobem odięto wszelkie wyiście, i weyście do miasta oblężeńcom, tak zaraz głod, i wszelkie nieszczęśliwości za nim idące zaczęły się wzmagać w mieście, których rzeczy okropność opisuie żałosnym stylem Jozef; mówiąc: iż dachy (które na wschodzie płaskie daią) okryte były niewiastami konaiącemi od

gło-

głodu z dziećmi przy pierſiach: ulice zaſłane były ſtarcami walaiącemi ſię po śmierci: Młodzi zaś maiący więcey rześwości, ieſzcze ſię nieco utrzymywali, i pokazywali ſię na ulicach i rynkach; lecz podobnieyſi do ſtraſzydeł niż do ludzi; i widać ich było padaiących od ſłabości. Wpośrzod tak ſtraſzney klęſki ſmutne milczenie było w mieście; nie ſłychać było ięczenia, ani wzdychania, okrutny głod uspił wſzelkie inne dotkliwości. Los tych, ktorzy pierwſi umierali, zdawał ſię bydź ſzczęśliwſzy, niż tych, którzy ſię na tak ſtraſzną zoſtawali nędzę, oczekuiąc śmierci, iakby nayweselſzey pociechy. Niektórzy nawet w oſtatniey desperacyi udawali ſię do żołnierzy, proſząc ich o zadanie śmierci, iako o wielkie dobrodzieyſtwo. Lecz ci łotrowie, lubo często rozrywkę ſobie czynili zadaiąc śmierć iuż prawie umieraiącym, nie chcieli iednak dać pomocy tym, którzy pragnęli zakończyć ſwoię nieſzczęśliwość. Pycha tych zbrodniarzów ſzczęśliwych i tryumfuiących, powiękſzyła tym bardziey żałość umieraiących, którzy iuż konaiąc obracali oczy ſwoie ku kościołowi, proſząc o zemſtę Naywyżſzego, który tam był adorowany. Ciała umarłych leżałyby iak naydłużey po domach i ulicach, gdyby ſię ſpuſzczano na pobo-

żność

żność krewnych i przyiacioł, którzy tym tylko zabawni byli, co cierpieli. Że iednak potrzeba było pozbawiać się widoku tak smutnego i nieprzyiemnego, z początku tyrani kazali naymowac ze skarbu publicznego ludzi, którzyby umarłych grzebali. Lecz gdy się im ten wydatek sprzykrzył, kazali walić trupy w przepaściste fossy, które otaczały miasta mury. Tytus obieżdzaiąc miasto, gdy postrzegł niezmierne tych trupów kupy, będąc przeięty tak okropnym widokiem, podniosł ręce do Nieba, BOGA na świadectwo biorąc, iako nie był przyczyną tego nieszczęścia.

Tym czasem niedostatek zaczął iuż dotykać samych nawet buntowników; a to tym bardziey dotykało ich, iż widzieli Rzymian obfituiących we wszystko, i starali się ieszcze okazywać to w oczach Zydów, zastawiaiąc blisko murów obfite stoły. Smiałość zatym ich będąc tym nieszczęściem otocz na, co raz słabieć poczęła względem nieprzyiacioł; ale zawziętość przeciwko swoim współobywatelom, którzy się im oprzeć nie mogli, coraz większa się wzmagała. Symon nie przepuścił temu nawet, któremu był powinien weyście swoie do miasta. Mathatias naywyższy kapłan będąc oskarżonym, iakoby

miał z Rzymianami porozumienie, ſkazany był na śmierć wraz z trzema synami ſwemi, gdyż czwarty ſchronił ſię do obozu Rzymſkiego. Ten nieſzczęśliwy ſtarzec oddany był pierwey na tortury, ażeby ſię przyznał do mniemanego wyſtępku; nic iednak na nim nie wymęczono. Gdy zaś przyſzedł moment iego exekucyi, proſił Mathatias, żeby mu za naywiękſzą łaſkę pozwolono pierwey umierać, niż iego dzieci; lecz i w tym nie był wysłuchany; owſzem tyran przydaiąc ſzyderſtwo do tak ſrogiey krzywdy, obrał na plac exekucyi iego takie mieysce, z ktorego widać było oboz Rzymſki, ażeby ci nieſzczęśliwi zapatrywali ſię na ucieczkę, ktorey ſzukać mieli. Po śmierci zaś ciała ich porzucone były bez pogrzebu.

Tymże sposobem poſtąpił sobie z ſiedmnaſtą innych obywatelow nayznaczniey-ſzych. Matkę zaś Jozefa do więżenia wziąść kazał, maiąc ią za pewny u ſiebie zaſtaw. Obawiaiąc ſię zaś iakiey zdrady, zabronił obywatelom wſzelkich ſchadzek, a nawet i wzaiemnych rozmów. Y ieżeli kogo poſtrzeżono rozmawiaiącego z drugiemi o ſwoich dolegliwościach, natychmiaſt zabiiano bez wſzelkiego prawa i sądu: Ta iednak Symona boiaźn nie

była

była płonna. Officyer ieden z iego gwardyi zprzykrzywszy sobie iego okrucieństwo, i obawiaiąc się pewney swoiey zguby, przedsięwziął poddać Rzymianom wieżę, którą miał w straży swoiey. Pociągnął do tego dziesięciu żołnierzy swoich, i iuż z wieży wzywał do siebie Rzymian: którzy iednak nie bardzo mu dowierzali, będąc potylekroć od Zydów zdradzeni. Tym czasem Symon będąc o tym przestrzeżony przypadł, poimał officyera, i iego kompanow, kazał ich pozabiiać, i powrzucac w fossę w oczach Rzymian.

Pod tenże czas Jozef, który nie przestawał namawiać ziomków swoich do upamiętania się, gdy zbyt się zbliżył do muru, kamień wypuszczony z strzelnice w głowę go uderzył tak, że na mieyscu padł iak umarły. Zydzi maiąc ku niemu wielką nienawiść, wypadli czymprędzey z miasta chcąc go porwać, i ledwie tego nie dokazali; lecz Tytus posłał prędko żołnierzy, którzy go im z rąk wyrwali. Tak zaś ciężkie uderzenie odniosł Jozef, że przez całą potyczkę, która się około niego działa, żadnego znaku życia nie pokazał; i w mieście o iego śmierci rozgłoszono. Stąd nowa przyczyna smutku dla pospolstwa, które iedyne tylko schronienie miało w obozie Tytusa, i naywiększą

pro-

protekcyą w osobie Jozefa. Matka iego zostaiąca w więzieniu, lubo usiłowała udawać stałość umysłu przed strażą, mówiąc: iż iey syn od trzech lat, to iest od oblężenia Jotapaty, umarł dla niey, iednakże gdy się znaydowała na osobności z pannami swoiemi, gorzko narzekała, że nie mogła wyświadczyć ostatnich usług temu, od ktorego się sama spodziewała. Załość iey iednak, i tryumfy buntowników nie długo trwały. Jozef albowiem wkrotce wyleczywszy się z rany swoiey, pokazał się na widok, i grożąc surowie zaciętym Żydom, zachęcał lud, aby się oddał na łaskawość Rzymian. Wielu go w tym usłuchało, i coraz znowu bardziey uchodzić z miasta zaczęli. Lecz gniew Boski ścigał wszędy tychże zbrodniarzów; i tam znaydowali zgubę, gdzie się spodziewali bezpieczeństwa.

Naprzod bowiem, gdy niedostatek ich wielki zamienił się w obfitość, wielom to było przyczyną śmierci. Bo będąc wygłodzeni, z wielką chciwością brali pokarm, i pchaiąc bez uwagi w ściśniony żołądek, i odzwyczaiony od swoich powinności, natychmiast zaduszeni bywali. Drudzy zaś, ktorzy rostropnie uniknęli tego nieszczęścia, wpadli w drugie ieszcze strasznieysze. Jużem powiedział wyżey, że wielu Żydów

opu-

opuſzczaiąc miaſto, przed wyiściem połykali ſwoie złoto; które potym w wyrzutach ſwoich wybierali. Gdy ieden z nich tym ſposobem wydobywał ſkarby ſwoie, poſtrzeżony był od Syryyczyka żołnierza Tytuſowego. Y zaraz wieść ſię rozeſzła po obozie, że Zydzi przychodzą do nich napełnieni złotem. Tą wieścią naybardziey ſię Arabów chciwość pobudziła; ktorzy tyle nieludzkości mieli, iż wywnętrzali zbiegów, ſzukaiąc we wnętrznościach ich ukrytego złota. Nawet z Rzymian niektórzy pociągnieni tym przykładem, odważyli ſię na to okrucieńſtwo, i wielu iuż bardzo z tey przyczyny pomordowanych było Zydów, tak dalece, że iedney nocy na 2000. naliczono.

Tytus dowiedziawſzy ſię o tey ſprosności, która imię Rzymſkie i ſamę poniżała ludzkość, bardzo był zawſtydzony i rozgniewany. Zaczym kazał zebrać winnych, i otoczywſzy ich ſzwadronem kawaleryi, miał kazać wſzyſtkich wygubić. Lecz że ich liczba wielka była, muſiał ſię kontentować wydaniem wyroku, ażeby ſię na potym nikt nie ważył czynić tego, pod karą śmierci. Lecz chciwość potężnieyſza niż boiaźń, daremny uczyniła zakaz Imperatora: i tyle tylko dokazał, że oſtrożniey tę nieżbożność popełniali. Wychodzili naprzeciw uciekaiącym, i nim ich poſtrzeżo-

no z obozu, zarzynali Zydów, i brzuchy im otwierali. Sam Bóg potępiał, mówi Jozef, tych których Tytus chciał zachować, i obracał im to w sidła, coby miało bydź dla nich ocaleniem.

Stąd dla Zydów będących w Jeruzalem dwoiaka wyniknęła nieszczęśliwość, rownie okrutna: wyiść z miasta, było się pewnie zgubić; zostać w nim także nie można było, dla strasznego głodu. Korzec ieden zboża za talent przedawano: nędza zaś zgłodniałych przymuszała szukać pożywienia po śmieciach i gnoiach, i kłaść to w usta, na coby spoyrzeć innego czasu bez wstrętu nie mogli. To okropne wyżywienie rownie było szkodliwe, iako i sam głod; bo iak od tego, tak i od drugiego ginęła ludzi niezmierna liczba. Pewny Manneus maiąc sobie powierzoną do straży iednę bramę, uszedłszy do obozu Rzymskiego upewnił, że od początku miesiąca kwietnia, kiedy się zaczęło oblężenie, do pierwszego dnia Lipca, co uczyni blisko 80. dni, przez iednę bramę, którą on trzymał w straży, wyprowadzono umarłych 15,880. Według zaś powieści innych zbiegow dystyngwowanych między Zydami, liczba umarłych wyprowadzonych rożnemi bramami wychodziła do 600,000. A lubo cały ich pogrzeb kończył się na wrzu-

caniu tylko trupów w przepaścifka, i fofsy około murów będące; ci iednak, którym ta powinność zlecona była, wyftarczyć nakoniec nie mogli. Trupy zatym walały się po ulicach, albo też zwalano ie do puftych domów, które potym zamykano, żeby tam nikt wniść nie mogł.

Nakoniec fami tyrani tworzyciele tak ftrafzney publiczney klęski, nie mogli być od nieyże uwolnieni. Nie opatrzyli się bowiem w doftatek żywności, i iuż też nie mieli co zdzierać z ubogiego ludu, który od głodu umierał. Złoto z naczyń kościelnych, które Jan przetapiać kazał, małą im czyniło podporę, zwłafzcza w tym mieście, gdzie nic kupić iuż nie można było. Rzucił się zatym na ofiary, których ieszcze czynić nie przeftawano, te on obracał na fiebie, i na swoię gwardyą, iako też oliwy, i wina do ofiar przygotowane. Takie świętokradztwo bynaymniey go nie obchodziło; i owfzem żartował fobie, mówiąc: że na obronę czci Bofkiey można było bezpiecznie zażyć tego, co było poświęcone na tęż cześć; i że ci, którzy kościoła bronią, powinni żyć z kościoła. Przy takim iednak nieszczęśliwym ftanie buntownicy upornie trwali w fwoiey zaciętości, i flyfzeć o tym nawet niechcąc, ażeby się poddać mieli: a lubo zwyciężyć nie mieli

na-

nadziei, rozpacz iednak o odpuſzczeniu winy ſerca im dodawała.

Lubo Tytus miał przedſięwzięcie przytrzeć pychę i hardość buntowników, biorąc miaſto przez gwałt, iednak politowanie miał nad oſtatnią nędzą, którą lud ponoſił w Jeruzalem; dla tego chciał poſpieſzaiąc dobycie miaſta, wygubiwſzy tyranów, reſztę przynaymniey poſpolſtwa zachować. Przedſięwziął zatym nowe wyſtawić taraſsy, lubo potrzeba było ſprowadzać drzewo do budowli o 80. ſtaian, gdyż w okolicy całey zupełnie go iuż nie ſtało. Wyſtawił zatym tak, iako i pierwey cztery taraſsy, lecz daleko większe, wſzyſtkie naprzeciwko wieży Antonia. Nie mieli iuż tey odwagi Zydzi, którą mieli w początku oblężenia, i dozwolili Rzymianom wyſtawiać machiny, nie czyniąc żadney wycieczki. Z tym wſzyſtkim Jan poſtrzegłſzy taraſsy ſkończone, i przenikaiąc wielkość niebezpieczeńſtwa, kuſił ſię założyć w nie ogień, nimby ſtrzelnice, i tarany na nich wyſtawione były, wyſzli więc Zydzi z pochodniami goreiącemi; lecz natarcie było bardzo ſłabe, a odpor Rzymian tym był żwawſzy, im ſłabiey widzieli nacieraiących Zydów; którzy uderzywſzy kilka razy nieſkutecznie na nieprzyiacioł, wrocili ſię do miaſta,

wyrzucaiąc sobie wzaiemnie małość serca. Rzymianie zaś czymprędzey zatoczyli tarany na tarasy, i mimo gęstych kamieni, strzał i pocisków rożnego rodzaiu, mury tłuć zaczęli: które tak mocno i gruntownie wystawione były, że tarany mało co czyniły skutku, owszem tępiły się, i rozpadały. Co widząc żołnierze, nakrywszy się tarczami nakształt żołwia, w znaczney liczbie skoczyli ku fundamentom muru: i częścią przez moc rąk swoich, częścią drągami i oskardami wyważyli z fundamentu cztery wielkie kamienie. Tym czasem nadchodząca noc dalsze czynności przerwała. A lubo mur nie ustąpił natarczywości taranów, znacznie iednak był nadwerężony; a naybardziey go osłabiły wyięte z fundamentów cztery kamienie; a nakoniec i ziemia opadła w tymże mieyscu, gdzie Jan kazał był kopać lochy na spalenie przeszłych tarasów; zatym w nocy wielka część muru sama przez się upadła, i szerokie weyście otworzyła.

Rzymianie z pierwszego postrzeżenia rozumieli się iuż bydź zwycięzcami; lecz przyyrzawszy się z bliska, mocno się zdziwili, obaczywszy wewnątrz drugi mur, który dla bezpieczeństwa Jan kazał wystawić pod czas szturmu. Tu Rzymianom wielką naganę daią historycy, że nie mieli tyle ser-

ca, ażeby się kusili o dobycie drugiego muru, gdyż szturm dla nich był łatwieyszy, i rozwaliny z muru były dla nich niby wschodami do wstępowania na drugi; i że tenże był daleko słabszy, niż pierwszy, będąc prędko wystawiony, i świeży. Tym czasem żaden z żołnierzy nie chciał się kusić attakować go, boiąc się iakiego niebezpieczeństwa, które wprawdzie wielkie było dla tych, którzyby pierwsi weyść usiłowali. Daremnie Tytus przynaglał ich przez pobudki nayżywsze, wystawuiąc im, iż tu szło o honor ich w dokończeniu zwycięstwa tak iuż nakłonionego: wszyscy tego ozięble słuchali, ani się ruszyć z mieysca dali. Jeden tylko Syryyczyk wielkiego serca, lubo małego wzrostu, i urody szpetney, obrociwszy się do Tytusa zawołał wielkim głosem: „ Ja, Cesarzu, ofiaruię ci się pierwszy weyść na mur; życzę, aby szczęście twoie odpowiadało odwadze moiey? lecz ieżeli losy omylą życzenia moie, wiedz o tym, że nie omylą mego przedsięwzięcia, i że dobrowolnie idę na śmierć. „ To kończąc Sabinus (tak się nazywał) udał się ku rożwalinom trzymaiąc w ręku miecz, a nad głową tarczę; iedenastu towarzyszow iego tym wzbudzeni przykładem poszli za nim, i innych dwunastu, maiąc za

wo-

wodza samę tylko odwagę, śmieli uderzyć wśrzod dnia na znaczną liczbę Zydów ſtrzegących rozwalin, i drugiego muru. Lecz ta zuchwałość odniosła nadgrodę załłużoną. Sabinus wprawdzie wdarł ſię w dziurę wywaloną; lecz gdy mu ſię noga ośliznęła, padł w znak, i mimo nieſłychaney mężności, z którą ſię bronił do końca, zkłóty zoſtał pociſkami nieprzyiacielſkiemi. Trzech z iego towarzyſzów z nim poległo, inni zaś powrocili wſzyscy okryci ranami.

We dwa dni potym wieża Antonia wzięta ieſt przez ſzturm uczyniony nierozsądnie od niewielu żołnierzy, iako piſze Jozef, i bez woli Tytusa. Około godziny trzeciey po północy dwudzieſtu żołnierzy z liczby tych, którzy ſtrzegli taraſsów, zmowiwſzy ſię, wezwali do ſiebie chorążego z piątego pułku, dwoch kawaleryi, i iednego trębacza. Zbliżywſzy ſię pocichu do dziury wywaloney, napadli ſtraż ſpiącą, ktorą wyrznąwſzy, mur opanowali; gdzie rozkazali trębaczowi grać pobudkę do potyczki. Na ten odgłos Zydzi będący w wieży obudzili ſię; a będąc ſtrachem przeięci, rozumieli że iuż nad głową całą ſiłę nieprzyiacioł maią, uciekać zaczęli. W tenże sam czas Tytus będąc o tym uwiadomiony, kazał ſię porwać do broni całemu woyſku, i naypierwſzy ſam wſzedł do fortecy Antonia. Foſsa

Fosa, czyli podkop uczyniony przez Jana, o którym było wyżey, ieszcze nie był zasypany. Wielu Rzymian spuściwszy się weń, doszli aż do przysionku kościoła. Tam dopiero zaszła krwawa potyczka. Dwa woyska Jana i Symona złączone ostatnich dobywały sił na obronę kościoła, który iuż musiałby bydź w ten czas zburzony. Bili się więc w kroku stoiąc, bo nie można było się cofnąć dla nacisku drugich; dla tego stoiący na czele bić się musieli, albo umierać. Jeżeli który upadł, drugi za nim stoiący stawał na nim, i potykał się. Zwawość z obu stron długó była rowna, i potyczka ta trwała godzin dziesięć. Nakoniec przemogła desperacya nad odwagą, która się fundowała na pragnieniu zwycięstwa. Zydzi obronili kościoł; Rzymianie zaś kontentowali się wzięciem fortecy Antonia.

Dnia 17. tego miesiąca ofiara nieustaiąca ustała, dla niedostatku baranków. Ta ofiara zależała na dwóch barankach, których ofiarowano codzień, iednego rano drugiego w wieczor. To nieszczęście nigdy się nie przytrafiło od poświęcenia kościoła przez Judę Machabeusza, aż do tego czasu. Skąd wielki smutek wszczął się między Zydami, i do tych czas ieszcze dla tego zachowuią post w ten dzień 17. dziesiątego ich miesiąca.

Tytus

Tytus pragnąc ocalić kościoł, zażył tego przypadku okoliczności na zmiękczenie zatwardziałości Zydów; obowiązał więc Jozefa, aby oznaymił Janowi, iż ieżeli tak wielką chęć ma prowadzenia woyny, dozwala mu Tytus wyprowadzić się, dokądbykolwiek sam chciał, z tylą żołnierzy, ileby sobie życzył; A nie przeszkadzał Tytusowi ocalenia miasta i kościoła, i żeby przestał gwałcić mieysce święte, i nie ściągał na siebie gniewu swoiego Boga. Obiecuiąc mu nawet dodać bydląt, na czynienie ofiar, których ustanie tak było żałosne dla wszystkiego narodu. Jozef podał te propozycye Janowi w ięzyku kraiowym, ażeby mogł bydź zrozumianym od ludu. Lecz tyran odpowiedział tylko na to przez szkalowania, i przeklęstwa, przydaiąc, że się bynaymniey nie boi o wzięcie miasta, którego sam BOG iest panem Naywyższym. Na co rzekł Jozef z gniewem; „O zaiste! masz wielki fundament ufno„ści twoiey w Bogu! ponieważ starasz się „godnie czcić te mieysca poświęcone Bo„gu, Autorowi wszelkiey świątobliwości. „Wierność twoia zapewne w czynieniu „codziennych ofiar, uczyni ci go łaska„wym? O zdrodniarzu ze wszystkich lu„dzi naywiększy! daremnie się sprzeci„wiasz Rzymianom, którzy gorliwszemi

się

„ się pokazuią, niż ty, o naſze prawa, i „ święte obrządki. Czyż może być co za- „ łośnieyſzego nad to porównanie? Cu- „ dzoziemcy, nieprzyiaciele, okazuią cześć „ i respekt ku kościołowi; a ty urodzi- „ wſzy się Zydem, wychowany będąc we „ czci praw naſzych, ſtaieſz się iego bu- „ rzycielem? „ Przydał i to Jozef, że miał ieſzcze czas do pokuty, i że miał ſobie zleconą moc przyrzeć z ſtrony Rzymian zupełne win darowanie. Lecz ani wyrzucania, ani obietnice nie mogły zmiękczyć umysłu Jana. Przerwał mu tylko mowę, łaiąc go, i nazywaiąc zdraycą oyczyzny, podłym niewolnikiem Rzymian. Na to zawołał Jozef, „ Ah! iuż teraz widzę i poznaię, że „ się sprzeciwiam wyrokom Boſkim, chcąc „ ocalić tych, których on potępił. Trze- „ ba, aby ten nieſzczęśliwy kościoł oczy- „ ścił się przez ogień. Bóg to ſam, Bóg „ zesłał Rzymian, aby załoźywſzy ognie, „ zburzyli miaſto tak wielą zbrodniami „ ſkalane. „ Nie mogł iuż daley nic mówić dla łkania i ięczenia Jozef, powrocił tylko w takiey żałości i smutku, że Rzymianie nawet politowanie nad nim mieli.

To iednak poselſtwo iego nie było bez ſkutku, gdyż wielu znacznieyſzych obywatelów wyſzli z Jeruzalem do obozu Tytusa, ktory ich przyiął bardzo łaſkawie;

i oba-

i obawiaiąc się, żeby nie mieli iakiey przykrości w pośrzod woyska cudzoziemskiego, pozwolił im udać się do bliskiego miasteczka Gophna, żeby tam sobie żyli we wszelkiey wolności, upewniaiąc, iż po zakończoney woynie mieli odzyskać wszelkie swoie dobra. Tyranni nie widząc ich więcey, udali przed ludem, iż Tytus kazał ich pozabiiać; o czym uwiadomiony wodz, kazał ich znowu sprowadzić do obozu; ci więc wspaniali zbiegowie, między któremi było dwoch Arcy kapłanów pokazali się oblężonym, zaklinaiąc ich ze łzami, ażeby do ostatniego nie przynaglali Rzymian, i do zburzenia kościoła, którzy pragną go ocalić. Nie byli iednak szczęśliwsi w tym od Jozefa, bo tyranni, i woysko ich będąc zatwardziałe na wszelkie propozycye, przedsięwzięli wszelkim sposobem bronić się, zakładaiąc baterye w bramach kościelnych. Skąd, iako mowi Jozef, że całe opasanie kościoła zawalone trupami zdawało się mogiłą, w którą zwalaią trupów pod czas woyny pobitych; a mieysce święte uzbroione zewsząd machinami, i strzelnicami, zdawało się bydź fortecą woienną. Ci bezbożni, i nie ubłagani gwałcili mieysce święte bez żadnego wstrętu sumnienia, sypiaiąc, i mieszkaiąc ze wszelką zbroią, zbroczeni

krwią

krwią wſpoł braci ſwoich na tym mieyſcu, gdzie naywyżſzemu kapłanowi raz tylko do roku wnišć ſię godziło. Na tę ich niezbożność ſami ſię Rzymianie wzdrygali, z których nie było żadnego, któryby nie miał we czci kościoła, i któryby bez wſtrętu ſłuchał o takim iego gwałceniu.

Ale Tytus naybardziey przeięty był tą niezbożnością; dla tego poſłał znowu Jozefa do oblężonych, żeby im przed oczy wyſtawił ich zuchwałość świętokradzką, i zachęcił do uczynienia końca tym zbrodniom. Jozef ſtanąwſzy, w te ſłowa rzekł do nich: „ Słuchaycie bracia! co wam
„ Cesarz oznaymuie przeze mnie; oto są
„ ſłowa iego: Biorę na świadectwo Bogów
„ przodków moich, i tego, który ſię opie-
„ kował tym mieyscem przedtym (bo te-
„ raz iuż ie opuścił) świadczę ſię całym
„ woyſkiem moim, i temi Zydami, któ-
„ rzy ſię w obozie moim znayduią, i sa-
„ memiż wami, że nie ia przywodzę was
„ do tego, że gwałcicie przez waſze zbro-
„ dnie ten kościoł, któryście zawſze w
„ poſzanowanin mieć powinni. Jeżeli
„ chcecie odmienić plac woyny, żaden z
„ Rzymian nie zbliży ſię do kościoła: i
„ iakiżkolwiek los padnie, przyrzekam
„ wam, iż go w całości zachowam, nawet

bez

„ bez was. „ Nic nad ten dyſkurs nie było bardziey zniewalaiącego, i konwinkuiącego; lecz Żydzi, zamiaſt coby mieli uznać dobroć w tym Tytusa, przyznawali to boiaźni iego, iakoby nie mogł swego dopiąć. Zaczym ſzyderſtwem, i żartami tylko na to odpowiedzieli. Stąd muſiał Tytus znowu udać ſię do gwałtowności.

Poſtanowiwſzy więc przypuścić ſzturm do kościoła, wybrał po 30. ludzi z każdey kompanii, i między niemi poſtanowił trybunów, dawſzy każdemu z nich 1000. ludzi w kommendę. Chciał nawet ſam ſtanąć na ich czele, lecz na rozradzania officyerów, którzy go proſili, aby ochraniał osoby swoiey, oddał władzę Cerealisowi; ſam zaś ſtanął na mieyscu wysokim fortecy Antonia, ſkądby mogł widzieć wſzelkie obroty, i zachęcić obecnością ſwoią żołnierzy, do żwawſzego attaku. Szturm ſię zaczął o ſtraży czwartey, czyli o godzinie ſzoſtey po północy; Żydzi mieli ſię na oſtróżności, i zaraz rzucili ſię do broni. Póki noc trwała, bili ſię w wielkim zamięſzaniu. Żołnierze obudwu ſtron nie mogli ſię poznać; i częſtokroć mieli ſię za nieprzyiacioł. Gdy zaś dzień ſię zaczął, ſtał ſię nieiaki porządek, lecz ſtraſznieyſza ſię rzeź zaczęła: bo wiedząc, i widząc, że ich wſzyscy widzą, tak ſzturmuią-

maiący, iako i broniący ſię, powiękſzyli we dwoie żwawość i odwagę. Zaden z nich kroku nie uſtąpił, ſtaraiąc ſię pomykać daley; gdy ſię któremu noga powinęła, nie mogąc ſię retyrować w prawą ni w lewą, dla mieysca ſzczupłego, i zatkanego, muſiał ſię wracać z nową odwagą do potyczki, i znowu spędzali nieprzyiacioł. Po wielu odmianach rownym ſzczęściem, wytrzymawſzy potyczkę aż do piątey godziny na dzień, rozdzielili ſię razem od ſiebie, Zydzi iednak utrzymywali ſię przy kościele.

Gdy ſię nie powiodł attak Tytusowi do kościoła, umyślił przypuścić drugi rożnemi machinami. Kazał zwalić część fortecy Antonia, dla uczynienia drogi, którąby całe woyſko mogło przyſtęp mieć do kościoła; i kazał wyſtawić cztery nowe taraſsy z ſtrony połnocney, i zachodniey koscioła. Koſztowało to go wiele pracy; bo trzeba było ſzukać drzewa o ſto ſtaian od miaſta; a tym czasem Zydzi nie dawali pokoiu Rzymianom. Y lubo nie czynili iuż wycieczek generalnych, iednak rożne czynili zasadzki; i częſtokróć znaczną w Rzymianach czynili ſzkodę; zwłaſzcza, że ci będąc niby pewni zwycięſtwa, nie wielką zachowywali oſtrożność. Osobliwie kawalerya mało pieczy miała

około

około koni: zbieraiąc bowiem dla siebie żywność, konie samopas na paszą puszczali. Zydzi bardzo radzi byli tey zdobyczy tak pożyteczney dla zgłodniałych. Zaymowali więc znaczną liczbę; tak dalece, że Tytus zabiegaiąc niedbalstwu tak wielkiemu swoich, musiał zażyć surowości; i ukarawszy śmiercią iednego kawalera, który powracał bez konia, tym przykładem uczynił innych ostrożnieyszemi.

Tym czasem oblężeni poczuwali bardziey co raz przyciskaiące niebezpieczeństwo; i niektórzy z nich umówiwszy się, i uczyniwszy szwadron, wyszli ku gorze Oliwney, z przedsięwzięciem przebywszy przez oboz Rzymski zchronienia się w kraiu: Obrali na to iedynastą godzinę, o którey woysko zwyczayny brać posiłek zwykło, mniemaiąc, iż mniey czułemi znaydą nieprzyiacioł. Lecz zawiedli się na swoiey nadziei. Rzymianie bowiem postrzegli ich, i czymprędzey się zgromadziwszy onych wstrzymali, i nazad w dolinę wpędzili.

Gdy tarassy coraz bardziey szły w gorę, Zydzi ostatniey się chwycili rezolucyi. Chcąc bowiem przeciąc przeyście z fortecy Antonia do kościoła, zapalili galerye łączące te dwa gmachy, przez co zrobili przerwę na 20. łokci, daiąc przykład z siebie Rzymianom palenia budynkow do

miey.

mieysca świętego należących. Jakoż Rzymianie we dwa dni potym toż samo uczynili, zapaliwszy pobliższe galerye, dla uczynienia sobie łatwieyszego przystępu do kościoła wewnętrznego. Lecz Żydzi zatrzymali pożar, zwaliwszy dachy z galeryi na 15. łokci, broniąc tey części kościoła, która dla nich naywiększą obroną była; dosyć maiąc spaliwszy tę, która się stykała z fortecą Antónia.

Zawsze się Żydzi żwawo i mężnie potykali, a częstokroć do męstwa łączyli zdrady. Y tak napełniwszy drzewem suchem, siarczystemi i smolnemi materyami całą gorną galeryą, zaczęli potyczkę z Rzymianami, i czuiąc się niby zbyt przyciśnionemi, zaczęli ustępować w tył, nawet bez porządku. To zbyt prędkie cofnienie się mędrszym z Rzymian było podeyrzane, lecz większa część zagrzani chciwością zwycięstwa zapędzili się za ustępuiącemi, i po drabinach wskoczyli na galerye; co gdy się stało, Żydzi wrzucili ognie w materye wzwyż wspomnione, które w iednym momencie otoczyły zewsząd wszystkich tam będących Rzymian, z ktorych wszyscy prawie wyginęli. Bo trudno było dać im iaką pomoc. Tytus, lubo się ciż wdali w niebezpieczeństwo bez iego rozkazu, żałował ich mocno. Pożar

żar tak ſtraſzny był, że nikt nie mogł przyſtąpić. Niektórzy z tych porywczych ſami ſię pozabiiali, unikaiąc gorſzey od ognia męki, reſzta zaś albo w ogniu zgorzeli, albo od Zydów pobici zoſtali.

Szkoda, którą na ten czas ponieśli Rzymianie, była dla nich użyteczną nauką, ażeby ſię na potym z większą oſtrożnością na pieczy mieli. Zydzi zaś nad ſpodzianie z obrony ogołoceni zoſtali. Bo ſami ſpalili galeryi zachodniey część znaczną, a reſztę zrzucili, zapobiegaiąc powrotu Rzymianom wpośrzod ognia zoſtaiącym; a Rzymianie nazaiutrz zwalili galeryą północną, aż do doliny Cedron. Tym czasem coraz bardziey ſię ſrożył głod w mieście, i podawał broń w ręce nie tylko łotrom przeciwko ludowi, ale nawet i obywatelom iednym przeciwko drugim. Cokolwiek mogło ſłużyć do pożywienia, ſtawało ſię okazyą woyny między osobami nayściśley złączonemi. Mężowie wydzierali żywność z rąk żon ſwoich, matki zaś z rąk dzieci. Lecz zbywało ieſzcze na iedney okoliczności do zupełnego uiſzczenia przepowieści Zbawiciela Pana, który idąc na śmierć, groził obywatelom Jerozolimſkim, że przyidzie ten czas, kiedy mówić będą: „ Szczęśliwe niepło-

„ dne

„ dne, i wnętrzności, które nie rodzi-
„ ły, i piersi, które nie karmiły. „

Pewna niewiasta, imieniem Marya, zaszczycona tak urodzeniem, iako też bogactwami, przybyła do Jeruzalem aż za Jordanu dla schronienia się, iako i drudzy do tey stolicy. Tę naprzod złupili buntownicy ze wszystkich pieniędzy, które z sobą przywiozła była. Kleynoty tylko, które ukryła przed niemi, sprzedaiąc, kupowała przez nieiaki czas żywność, którą częstokroć łotrostwo iey odbierało. Nakoniec będąc ogołocona ze wszystkiego, w ostatnim zostaiąc głodzie, który iey nie mniey dokuczał, iak okrutne gwałty, które popełniali tyranni, o obowiązkach nawet natury zapomniała. Miała maleńkie dziecię, które piersiami swemi karmiła; to porwawszy w zapalczywości, te do niego wyrzekła słowa: „ Nieszczęśliwy płodzie żywota
„ mego! na coż cię chowam w tym czasie
„ nieszczęśliwym woyny, głodu i okru-
„ cieństwa? będąc przeznaczonym na zgu-
„ bę nieochybną, nie lepieyże, ażebyś słu-
„ żył na zachowanie życia matki twoiey? „
To wyrzekłszy, zabiła dziecię, porznęła na sztuki, upiekła ie, i zjadła część iednę, schowawszy resztę na drugi bankiet. Lecz zapach z tak tyrańskiey i obrzydliwey potrawy wydał ią. Zołnierze bowiem szpie-

guiący po mieście, uczuwszy zapach, wpadli w iey dom nagle, i zgrozbą surową pytali się, iakimby się karmiła mięsem? Marya: ktorą wykonana iuż zbrodnia czyniła okrutnieyszą, słuchała ich śmiało; potym pokazawszy im resztę potrawy, rzekła: „ Oto moie dziecko. Jedzcie, iam iuż wam „ dała przykład. Albośćie to delikatniey- „ si od kobiety? i dotkliwsi niż matka?„ Na tę powieść, lubo przez długie zbrodnie iuż zatwardziali łotrowie, iednakże stanęli zadumieni; i natychmiast strachem przeięci uciekli, powiadaiąc wszystkim, kogo tylko spotkali, o strasznym przypadku, ktorego sami świadkami byli. Ta wieść gdy się w krotce doniosła do obozu Rzymskiego, wzbudziła we wszystkich straszną nienawiść przeciwko temu narodowi, ktory się skalał występkiem przeciwko samey naturze. A gdy toż oznaymiono Tytusowi, ręce wgorę podniosszy, BOGA samego na świadectwo wzywał, że tak strasznego występku nie był przyczyną; ponieważ nie przestawał podawać kondycyi pokoiu. Protestował się oraz, że pogrzebie pamiątkę tey obrzydliwości w ruinach tegoż miasta, w ktorym iest popełniona, i w krotce skutek nastąpił tey pogrożki.

Tytus będąc iuż Panem wielkiey części przybytku Pogan, przypuścił razem ze

dwoch

dwoch ſtron ſzturm do murów wewnętrznych, które zakrywały ołtarz, i mieysce nazwane Swięte. Przypuścił nayciężſze tarany, kazał oraz podkopywać fundamenta, lecz mury tak gruntowne były, kamienie tak wielkie, i tak mocno spoione, że żaden ſię z mieysca nie ruſzył. Zaczém Tytus, kazał ſię rzucić do drabin, i po nich wſtępować. Lecz Zydzi tak ſię bronili, że nie tylko odpędzili Rzymian, lecz nadto kilka im chorągwi odebrali. Nakoniec Tytus mimo chęci ſwoiey, którą chciał ocalić Kościoł, rozkazał zapalić ognie w bramach opasania wewnętrznego Kościoła, który w kilka minut znacznie ſię ſzerzyć począł. Co poſtrzegłſzy Zydzi, tak ſię pomięſzali, że zamiaſt prędkiego bronienia, wſzyscy patrzyli tylko na to z zadumieniem. Pozar wzniecony na kilku mieyscach trwał dzień cały i noc, aż przecię Tytus pragnąc koniecznie mieysce Swięte ocalić, wyſłał część woyſka do ugaſzenia ognia, oraz do uczynienia drogi obſzerney dla weyścia całego woyſka.

Kiedy około tego pracowano, Tytus maiąc zawſze przedſięwzięcie zachować kościoł, na ktorego zgubę sami Zydzi zawzięli ſię byli, złożył radę walną, dla naradzenia ſię względem tak ſławnego gmachu, iakby z nim miał ſobie poſtąpić; czy-

li raczey dla nakłonienia swoich officyerów do łaſkawości, ktorey sam był zawſze pełen. Niektórzy z nich radzili, ażeby użyć oſtatniey surowości, daiąc za przyczynę, że zwycięſtwo iego wymagało koniecznie zupełnego zburzenia Kościoła, który gdyby w całości zoſtał, Zydzi po całym rozproſzeni świecie, mieliby zawſze centrum zgromadzenia ſię. Drudzy zaś mniey żwawi radzili, żeby kościoł zoſtawić, ieżeli Zydzi wyidą z niego, i żeby nigdy więcey nie był obronną fortecą. Jeżeli zaś uporczywi będą Zydzi, żeby go spalić, nie iako Kościoł, lecz iako fortecę nieprzyiacielſką; której zburzenie, z ſtrony Rzymian byłoby uczynkiem sprawiedliwym, a z ſtrony Zydow niezbozności ą. Nim iedna ſtrona przemogła drugą, Tytus oświadczył ſię, że nie chce wywierać surowości przeciwko gmachowi niewinnemu, i nieczułemu, na którą zaſłużyli ludzie przez swoię krąbrność, i że nie chce zezwolić nigdy na spalenie budynku tak wſpaniałego, którego zburzenie byłoby ſzkodą dla Rzymian; to zaś dzieło będąc zachowane, byłoby ozdobą całego pańſtwa ich. To oświadczenie Pana ſzczerego wſzyſtkich zdania za sobą pociągnęło, iednych przez prawdziwą ſkłonność, drugich przez politykę, nakoniec ſtanęła rada, ażeby

ażeby kościoł był ocalony. Lecz inaczey postanowiono było w radzie Naywyższego; a tak intencya Tytusa nie mogła tego ocalić, co Bóg dekretował zgubić.

Nazaiutrz, to iest 10 dnia mieśiąca Lous, ktory przypada w naszym Sierpniu, ten sam dzień, ktorego Salomona kościoł przed kilką wiekami był spalony od Nabuchodonozora, był przeznaczony od Boga na zburzenie drugiego kościoła. Z rana uczynili Zydzi wycieczkę na Rzymian z bramy wschodniey. Potyczka była żwawa, tak dalece, że Tytus muśiał przybiedz z wieży Antonia z pośiłkami dla swoich, z wielką trudnością odpędził Zydów, ktorzy śię z osobliwszą zawziętością potykali. Y postanowiwszy nazaiutrz przypuścić generalny attak, powrocił do fortecy. Lecz Zydzi go nie czekali. Będąc niespokoyni ci, ktorzy wewnętrznego kościoła straż trzymali, napadli znowu na Rzymian bawiących śię około gaszenia pożaru trwaiącego dotąd na galeryi: tam gdy nic nie wskorali, uciekaiąc wprowadzili za sobą zwyciężców swoich aż do murów wewnętrznego kościoła. W ten czas ieden żołnierz Rzymski bez żadnego ordynansu, lecz tylko, iako mówi Jozef, z natchnienia Boskiego porwał drewno goreiące, i kazawszy śię podnieść iednemu z towarzyszów, wrzucił ie do mieszka-

ſzkań, których wiele było przy kościele z ſtrony północney. Zydzi w krotce poſtrzegłſzy, że ſię płomień wgórę podnoſi zaczęli z wielkim płaczem wrzeſzczeć; a widząc że kościoł ginie, iedyny cel przedſięwzięcia, sami ſię iuż bynaymniey śmierci nie chronili, przedzieraiąc ſię przez żelazo, i ogień.

To gdy było donieſiono Tytusowi, który powrociwſzy do fortecy Antonia, zażywał spoczynku po przeſzłych fatygach, porwał ſię natychmiaſt do gaſzenia wſzczętego pożaru z całym woyſkiem. Y co mu tylko ſtało głosu, oraz ſkinieniem ręki, uſiłował zatamować zaiadłość i zawziętość żołnierzy. Lecz go bynaymniey nie ſłuchaią, za nic maią iego zakazy. Nienawiść, chciwość zemſty, nadzieia zdobyczy, tłumi w nich wſzelkie względy na rozkazy wodza. Nie tylko pierwſi ſprawcy pożaru, lecz woyſko całe dopomagało do większego zawzięcia ognia, i wſzyſtkich, kogo tylko napotkali, zabiiali. Wſzyscy, tak poſpolſtwo, iako i żołnierze zarowno ginęli. Cały ołtarz, nie tylko krwią ludzką zbroczony, lecz trupami zawalony był. Widząc Tytus, że wſzyſtkie iego ſtarania daremne były, pragnął przynaymniey widzieć wewnętrzny kościoł, dokąd wſzedł z przednieyſzemi officyerami. Gdzie widząc tak

wſpa-

wſpaniałe, i drogie obicia, dzieła rożne rznięte ze złota i srebra, nową miał pobudkę do zachowania przynaymniey tego Sw. mieysca, dokąd ieſzcze pożar nie przyſzedł był. Wydał zatém nowy ordynans surowſzy od pierwſzego; lecz ten tak nieſkuteczny był, iak i pierwſzy, gdyż żołnierze nie ordynansów, lecz chciwości ſwoiey ſłuchali, spodziewaiąc ſię niezmiernych łupow, które ſię ze wſzech ſtron od złota, i drogich materyy po ścianach pokazywały. Pod tenże czas żołnierz ieden wcisnąwſzy ſię do wewnętrznego kościoła, we drzwiach samych założył ogień; Tytus widząc, że wſzyſtkie iego zabiegi i ſtarania były daremne, i nieſkuteczne napominania, wyſzedł ſtamtąd.

Y tak ów ſławny kościoł Jerozolimſki zgorzał w lat 639. po ſwoim powtornym wybudowaniu przez Zorobabela, à w 1130. po pierwſzym przez Salomona. To oſobliwſza, że po zburzeniu pierwſzego kościoła, drugi był wybudowany na tychże fundamentach, tego zaś nieſzczęśliwość była bez powſtania; i wſzelkie uſiłowania Zydów, które czynili we 300. lat potym, za panowania Juliana Apoſtaty, chcąc wybudować kościoł, były dowodem tylko rzeczywiſtości przeklęſtwa nieodwołanego od Boga na mieysce to, które mu tak miłe było

ło przez tyle wieków. Kosciół miał ſtać aż do przyiścia Meſsyaſza: po rozgłoſzeniu Ewanielii po wielkiey części świata, ſtał ſię nie tylko niepożytecznym, ale też niebezpiecznym.

To zaś ieſt rzecz osobliwſza, że do samego końca Zydzi dali ſię zwodzić swoim fałſzywym prorokom. Poki trwało oblężenie, tyranni trzymali swoim koſztem tych zwodzicielów, którzy dodawali ludowi ſerca, obiecuiąc zawſze pomoc z Nieba. Kiedy zaś kościoł gorzał, ſześć tyſięcy tak męſzczyzn, iako niewiaſt i dzieci, dali ſię zwieść iednemu oſzuſtowi, który im radził wniść na dachy iedney galeryi, która ieſzcze od ognia zaięta nie była, mówiąc: że tam mieli bydź od Boga ratowani. Gdy tam weſzli, Rzymianie zapalili galerye, w którym pożarze wſzyscy co do iednego wyginęli. Zasłużyli na to Zydzi, ażeby ſię dali oſzukać kłamſtwy fałſzywych proroków, zamordowawſzy tego, który był ſzczerą i przedwieczną Prawdą.

Przepowiedział im był Zbawiciel Jezus wyraźnemi słowy oſtatnie ich nieſzczęścia; i dobroć Boſka nie omieſzkała w krotce potym podawać im zbawiennych przeſtrog. Nie wſpominam tu o wozach zbroynych i woy-

woyſkach na powietrzu potykaiących ſię. Nie zasadzam ſię też zbytnie na przypadku, lubo go niepodóbna inaczey tłumaczyć; a ten ieſt: W nocy zielonych Swiątek, gdy kapłani weſzli do kościoła na czynienie, podług obrządków ſwoich powinności, uſłyſzeli naprzód iakiś ſzeleſt, i łoſkot niezwyczayny; a potém i głos wyraźny, w te ſłowa: „ Wychodzmy ſtąd „ To nie co innego było, tylko że Aniołowie SS. opiekunowie mieysca tego, i narodu, porzucali świątnicę, która ſię ſtała celem gniewu Boſkiego. Lecz żeby kto nie przypisywał zabobonności tak kapłanow, iako Jozefa i Tacyta, przytoczę tu przypadek ſzczególny i cud, ktory trwał przez kilka lat, a który tak ieſt oczywiſty, że mu żadne niedowiarſtwo sprzeciwić ſię nie może.

Wieśniak ieden, imieniem Jezus na lat 4. przed woyną, i w ten czas gdy miaſto zoſtawało w pokoiu i doſtatkach, przyſzedł do Jeruzalem pod czas święta kuczek (*Tabernaculorum*) i zaczął zaraz wołać: „ Głos od wſchodu! głos od zacho-
„ du! głos od czterech części świata: głos
„ przeciwko Jerozolimie, i kościołowi! głos
„ przeciwko młodzieńcom! głos przeciw

całe-

„ całemu narodowi! „ Dzień i noc nieprzestannie powtarzał te słowa: przechodząc porządkiem wszystkie ulice miasta. Brany był częstokroć z rozkazu przednieyszych obywatelów w areszt, i chłostany, że się im naprzykrzał złemi wyrokami i niepomyślnemi, chcąc go przymusić do milczenia. Lecz nigdy nie wyszło z ust iego żadne słowo uskarżaiące na to, co cierpiał, ani przeciwko tym, którzy go bili: i nie bronił się, ani wypraszał inszemi słowy, tylko temi groźbami, których był oznaymicielem. Prowadzono go i przed urząd Rzymski, który go rozkazał tak karać, że ciało odpadało od kości, iednakże nie wypraszał się, nie zapłakał, lecz zawsze tylko głosem żałosnym za każdym uderzeniem wołał: Biada Jerozolimie. „ Nie widział go nikt, żeby z kim mówił, ani żeby kogo prosił o pożywienie. Ci, którzy mu krzywdy wyrządzali, i ci, którzy mu iałmużny dawali, nie słyszeli nic od niego, tylko też same słowa żałosne, które ustawicznie ogłaszać miał zlecenie. Pod czas świąt zaś, we dwoie powiększał głos i wołanie swoie, i to czynił bez zmordowania i osłabienia głosu, przez lat siedm, i pięć miesięcy. Nakoniec pod czas oblężenia, gdy chodził około murów, i ogłaszał swoie przeklęstwa zwyczayne: „ Bia-

„ da

,, da miaſtu, biada ludowi, biada kościołowi,, oſtatnią razą dodał: ,, Biada i mnie ,, ſamemu: ,, i natychmiaſt kamień wypuſzczony z ſtrzelnic Rzymſkich ugodził go, i zabił na mieyscu. Przypadek tak ſtraſzny, który nie ma przykładu w całey hiſtoryi narodu ludzkiego, nie potrzebuie wykładu. Można w tey materyi czytać uwagi X. Boſsueta w iego Hiſtoryi powſzechney. Ale wroćmy ſię do naſzey hiſtoryi.

Gdy iuż Rzymianie zaczęli palić mieyſce nayświętſze i naywiękſzey czci godne, osądzili, że nie powinni byli iuż żadney rzeczy przepuſzczać, którąby ſię przy nim znaydowała. Zaczym spalili reſztę pozoſtałych galeryi i bram; a nadewſzyſtko ſkarbiec, gdzie zabrali zdobycz niezmierną. Znaleźli bowiem tam niezliczoną summę pieniędzy, sprzętów bogatych, i naczynia drogiego, iednym słowem: wſzyſtkie bogactwa Żydowſkie Bo wſzyscy cokolwiek droższego mieli, odnoſili tam, iako na mieysce naypewnieyſze, i naybezpiecznieyſze. Można ſądzić o wielkości zdobyczy tam zabraney przez Rzymian, z zniżenia ceny złota w Syryi, która prawie do połowy zpadła. Rzymianie ſtawſzy ſię panami całey okolicy kościoła, wnieśli tam wſzyſtkie ſwoie chorągwie i znaki, którym czynili ofiary z wielkiemi okrzykami

rado-

radości, i ogłosili Tytusa Imperatorem.

Wielu kapłanów Żydowskich postrzegłszy w płomieniach kościoł, uciekli się na mur, który miał 8. łokci grubości, i tam zostawali przez pięć dni; nakoniec przymuszeni głodem, zstąpili na doł, i oddali się na dyskrecyą. Zaprowadzono ich przed Tytusa, ktorego daremnie prosili o miłosierdzie, ponieważ im odpowiedział, że iuż przeszedł czas miłosierdzia, i że tey rzeczy, dla ktoreyby na nich miał wzgląd, iuż nie było, to iest: ponieważ zginął kościoł, potrzeba żeby z nim gineli i kapłani, i wszystkich kazał pozabiiać.

Tyranni, i ich towarzysze, po wzięciu i spaleniu kościoła, byli panami ieszcze wyższego miasta, ktore poddawszy, mogli byli otrzymać pardon; i ofiarował go im Tytus pod czas konferencyi, na ktorą zezwolił na moście łączącym kościoł z Syonem gorą. Lecz ci zaslepieni wzgardzili tym, pod pretextem: że się im nie godziło łamać przysięgi uczynioney, ażeby się nigdy nie poddali. Prosili tylko, aby im wolno było wyiść z miasta z żonami i dziećmi, i udać się na pustynie. Tytus rozgniewany taką odpowiedzią, kazał obwołać przy odgłosie trąb zakaz wszystkim oblężonym, żeby się wrocili do siebie, ponieważ od tego czasu żadnemu nie przepuści. Y natychmiast

kazał

kazał zapalić tę część miasta, którą miał w ręku swoich od dawnego czasu, a którey dotąd przepuszczał. Zeby zaś dostał opieraiącą się ieszcze, kazał sypać nowe tarassy.

Praca ta ciągnęła się czas nie mały; ponieważ trzeba było o 100. staian sprowadzać drzewo. A pod ten czas głod, i okrucieństwo buntowników, okrutnie trapiło ostatek ludu pozostałego i oblężonego na Syonie. Nie podobna było wytrzymać tak okrutnego stanu życia: dla tego mimo zakazu Tytusa, mimo wielkiey czuyności tyranów, ktorzy pilnować kazali wszelkich wycieczek, i kogoby tylko złapali, bez miłosierdzia zabiiać; iednakże wielka liczba uciekała Zydow do obozu Tytusa, iako do ucieczki. Gdzie w samey rzeczy ocalili życie swoie; bo Tytus będąc zawsze litościwym, nie dopuścił, aby się wypełniały iego pogrożki. Wyznaczył tylko sędziów, aby rozeznawali między zbiegami; czyli który nie popełnił takiego występku, któryby śmierć zasłużył. Jnni zaś byli albo przedani, albo wypuszczeni na wolność.

Nakoniec siodmego dnia miesiąca *Gorpiaus*, czyli września, gdy iuż machiny były wygotowane, zaczęli Rzymianie tłuć mury taranami. Buntownicy słabo okazy-

wali

wali iuż swoię odwagę. Lubo przyprowadziwszy rzeczy do tego stanu, powinni byli szukać śmierci zbroyną ręką; oni przeciwnie postrzegłszy sztukę wywalonego muru, o niczym nie myśleli, tylko iakoby salwowali życie, ukrywaiąc się w obszerne podziemne lochy; gdzie mieli zostawać niewiadomi, aż pokiby Rzymianie z kraiu nie wyszli. Dla tego opuścili mury, i wieże: *Hippicos*, *Phasael*, i *Maryamne*, które przez swoię moc mogły się były wszystkim oprzeć szturmom, i chybaby sam głod mogł wypędzić stamtąd tych, którzyby się tam zamknęli. Rzymianie postawiwszy chorągwie swoie na murach, i ciesząc się z wycięstwa, prędzey, niż się spodziewać mogli, odniesionego, weszli do miasta, i wycinaiąc, kogo tylko napadli, ognie w domostwa zakładali, które po rożnych mieyscach wzniecone gdy się w nocy złączyły, cała Jerozolima 8. miesiąca *Gorpiæus* widziana była w płomieniach.

Tytus wszedłszy do miasta, wydziwić się nie mogł mocy i gruntowności wież, które przez cudowne zaślepienie tyranni opuścili; i w tym zadumieniu rzekł do przyiacioł swoich: „ Widzę, że z woli „ Boskiey tę prowadziemy woynę, i BOG „ sam wypędził Zydów z tych fortec, „ prze-

„ przeciw którym ani siły ludzkie, ani „ żadne machiny nigdyby nie przemogły. „ Tak bardzo zaś tym zdaniem był przeięty, że gdy mu potym rożne narody winszuiąc zwycięstwa posyłały Korony, oświadczył się pokilka razy, iż nie zasłużył na ten honor. „ Nie ia to, mówił, „ zwyciężyłem ; BOG tylko zażył rąk „ moich na zemstę, i ukaranie Zydów. „ Kazał więc zostawić w całości trzy wieże wyżey wspomnione, gdy tym czasem wszystkie inne mury zruinowano, chcąc przez nie zostawić pamiątkę dla potomności osobliwszey protekcyi, którey Nieba użyczyły woysku iego.

Gdy się zawziętość żołnierzy morderstwem i zaboystwem nasyciła, kazał Tytus przy odgłosie trąb obwołać ; ażeby żadnego z tych nie zabiiano, którzyby byli bezbronni. Jednakże żołnierze przez ostatnie grubiaństwo zabiiali ieszcze tych, ktorzy albo dla starości, albo dla kalectwa niezdolni byli do pracy. Jnnych zaś w wielkiey liczbie sprowadzono do kościoła, i zamknięto w przysionku niewiast. Tych oddał w straż iednemu z swoich wyzwoleńców ; a Frontonowi iednemu z znacznieyszych officyerów zlecił, ażeby examinował stan, i okoliczności każdego z niewolników i decydował o nich. Gdzie wszystkich

tych

tych, którzy za świadectwem wſpółobywatelów byli przekonani, że byli okazyą, albo podnietą, albo uczeſtnikami zbrodni tyrannów, zabiiano. Z pomiędzy zaś młodzi, urodziwſzych i nayprzyſtoynieyſzych zachowano dla przyozdobienia trymfu zwycięzcy. Reſzta podzielona była na dwie części: którzy mieli więcey iak 17. lat, odeſłani byli do Egiptu, obciążeni kaydanami na nayciężſze prace; i innych prowincyach, żeby z nich miał lud ucieczkę, gdy ſię albo z ſobą ſami muſieli potykać, albo z dzikiemi beſtyami; mniey zaś od 17. lat maiący, i dzieci byli w niewolą zaprzedani.

W takim nieſzczęsciu narodu ſwego Jozef dla wielu oſobliwſzą był ucieczką. Tytus, który go mocno poważał, pozwolił mu wybierać i brać z zdobyczy, coby chciał; on naypierwey proſił o Xięgi Pisma S. gdziebykolwiek ſię znalazły; a potym nie sądząc nic droższego nad wolność wyproſił i życie i wolnośc dla brata ſwego, i dla 50. ſwoich przyiacioł. Potém odwiedzaiąc niewolników zamkniętych w przyſionku niewiaſt, których poznał, i wdał ſię za niemi, wyprowadził na wolność bez okupu około dwoch set. W krotce potém powracaiąc z Tekui (dokąd był od Tytuſa poſłany na rozeznanie mieysca, czy-

liby

liby mogł bydź tam oboz założony) postrzegł wielu Zydów na krzyże wbitych, między ktoremi poznał swóich trzech przyiacioł. Udał się natychmiast do Tytusa ze łzami, ktory na iego prośbę kazał ich zdiąc, i rany opatrzyć. Lecz dwóch z nich zaraz umarło, a trzeci się tylko wyleczył.

Liczba tych, którzy poginęli pod czas oblężenia Jerozolimy, wynosi podług Jozefa, na million sto tysięcy, lecz nie wszyscy obywatele miasta; gdyż ich wielu było się zgromadziło zewsząd na święta wielkanocne. Do tey liczby ieżeli przydamy tych, którzy pobici byli w rożnych potyczkach po prowincyi, i przy dobywaniu miast i fortec, liczba cała pobitych Zydów pod czas woyny, million trzykroć trzydzieści siedm tysiecy, czterysta dziewięćdziesiąt. Co się tycze niewolników, tych Jozef liczy pod czas woyny 97,000.

Z tak okropnego i nieszczęśliwego stanu narod Zydowski nigdy nie powstał. Nie został iednak ze wszystkim wykorzeniony; chciał bowiem Bog, ażeby trwał, iako przepowiedział Dawid, (*) nakształt nauki dla narodów całego świata, między które-

N

(*) Ne occidas eos, ne quando obliviscantur populi mei, Ps: 56. ℣. 12.

któremi są rozproſzeni, nie będąc w ſpołeczeńſtwie z żadnym. Kościoł ich nigdy potym nie był wyſtawiony; iednakże zawſze zoſtaie w nich chęc, i przywiązanie do tey religii, którey obrządki nie są więcey w używaniu; i iuż bliſko 18. wieków, iako pokolenia Izraelſkie żyią, podług przepowiedzenia Proroka Ozeaſza, bez Króla i bez Pana, bez ofiar i bez ołtarza. (*)

Nie długo ſię mogli ukrywać i sami herſztowie buntu, to ieſt: Jan i Symon, bo wkrotce wpadli w ręce zwycięzców. Jan będąc przyciśniony głodem, gdy wyſzedłſzy oddał ſię w ręce Rzymian, tyle ieſzcze znalazł dla ſiebie łaſki, że go darowali życiem, kontentuiąc ſię tylko ſkazaniem go na wieczne więzienie. Dekret bardzo łaſkawy dla tego zbrodniarza, który powinien był bydź ofiarą zemſty narodu, którego był przyczyną zguby: i nieprzyiacioł, których przymuſił do zruinowania naypięknieyſzego w świecie miaſta i kościoła, które miało bydź naywſpanialſzym owocem ich zwycięztwa.

Symon zaś przez ſwoię trwałą zaciętość zaſłużył na ſprawiedliwą karę za ſwoie zbrodnie.

(*) Dies multos sedebunt Filii Jsrael sine Rege, & sine Principe, & sine Sacrificio, & sine altari. Oseæ ℣. 4.

dnie. Ten bowiem widząc, że miasto wyższe wzięte było przez Rzymian, wziął z sobą naywiernieyszych sobie towarzyszów, i niektórych rzemieślników, do kopania ziemi i kowania skał sposobnych, z naczyniami potrzebnemi; w tey kompanii, opatrzywszy się w żywność na kilkanaście dni, wszedł w ieden loch podziemny, z tym przedsięwzięciem, ażeby sobie pod ziemią uczynił przeyście w pole, aż za stanowiska Rzymskie, i tym sposobem mogł się przed niemi schronić. W tych zamysłach znacznie iuż postąpili byli w tey ciemney i okropney drodze. Lecz potym trafili na skałę twardą, która żadnym sposobem użyć się nie dała. Zatym też i żywności iuż, łubo iey oszczędnie zażywali, niedostawało. Więc musieli porzucić przedsięwziętą robotę, i wyiść z tey iaskini. Symon wyszedł z ziemi w tym mieyscu, gdzie był kościoł; iednak pierwey ustroił się w suknią białą lnianą, na którą wdział kaftan purpurowy, spodziewaiąc sie przerazić, i przestraszyć tych, którzyby go postrzegli, ażeby mogł tym sposobem umknąc. Tytus iuż nie był w ten czas w Jeruzalem, lecz zostawił był pułk dziesiąty z niektóremi lekkiemi chorągwiami do strzeżenia swoiey zdobyczy. Zołnierze, którzy byli na straży w tym mieyscu, gdzie się pokazał

zał Symon, naprzod straszenie się przelękli; iednakże nie uchodząc z mieysca, spytali się: ktoby był? Symon nic im na to nie odpowiedział, tylko oznaymił, że chce mówić z samym kommendantem. Niektórzy natychmiast oznaymili o tym Terencyuszowi, który kommenderował woyskiem będącym w Jeruzalem. Terencyusz kazał go w kaydany okuć, i napisał o tym do Tytusa będącego na ten czas w Cezarei. Tytus osądził, że poddanie się nierychłe i przymuszone Symona, nie powinno go uwolnić od sprawiedliwey kary. Kazał go zatym w ściśły wziąść areszt, aby był potym prowadzony na tryumf, i śmiercią ukarany.

Już czas nieiaki przeszedł, iak miasto było zburzone, gdy się Symon pokazał; ponieważ Tytus po swoim zwycięstwie rozkazał, ażeby zupełnie z ziemią zrownane było, oprócz trzech wież muru zachodniego, które wyznaczył na stanowiska dla żołnierzy, którzy się tam zostać mieli. Reszta zaś cale zruinowana była, tak mury, baszty, domostwa, iako i kościoł, tak dalece, że i szlad nie został, czyliby na tym mieyscu kto kiedy mięszkał.

Tytus z Cezarei udał się do Syryi na zwiedzenie miast tak tey prowincyi, iako i Judei; gdzie wszędy wyprawiał igrzyska,

ſka, wyſtawuiąc Zydów na potyczki, albo z sobą samemi, albo z beſtyami. Nie miał iednak gniewu przeciwko całemu narodowi; bo mieſzkaiący Zydzi w Antyochii osobliwſzym go uznali opiekunem przeciwko Syryyczykom tamże mięſzkaiącym. Zyli tam od dawnego czasu przy prawach pozwolonych im od dawnych Krolow Syryiſkich, lecz mieli ſobie wielu zazdroſnych, i długo iednych przeciw drugim trwała nienawiść. Syryyczykowie wiedząc o buntach Zydów przeciwko Rzymianom, chcąc się w pomyślney okazyi zemścić nad niemi, gdy Tytus przybył do tego miaſta, podali mu supplikę, aby Zydzi wypędzeni byli z miaſta; albo też, żeby byli wyzuci z prawa obywatelſtwa. Tytus odrzucił ich prośbę, i utrzymał Zydów przy ich prawach; Bo nie narod nie nawidził, ale tych ſurowie karał, ktorzy przez ſwoię złość ſtali się winnemi.

Tytus z Syryi powrocił do Judei, dokąd ciekawość go wiodła, aby zobaczył mieysce, na ktorym była Jerozolima. Widok gołey ziemi i puſtey, porownaney z wſpaniałością miaſta niegdys kwitnącego, do załości go pzzywiodł; i zamiaſt podchlebienia ſobie, że tak mocne zruinował miaſto, gniew tylko okazał w ſłowach

wach, i twarzy przeciw tym zbrodniarzom, ktorzy przez ostatnią zaciętość przymusili go do zburzenia takiey fortecy. Ci zaś, ktorzy przy woysku z nim przybyli, inszego byli zdania. Bo rzuciwszy się do szukania ukrytych skarbów przez Zydów pod czas oblężenia, i iuż to przez domniemanie, iuż przez uwiadomienie tych, ktorzy widzieli, wynaleźli złota, srebra, i rożnych bogatych sprzętów bardzo wiele, z ktorcyh wielką mieli korzyść.

Z tamtąd udał się Tytus lądem do Alexandryi, gdzie miał na okręty wsiadać. Tam wybrał z pomiędzy Zydów w niewolą wziętych nayładnieyszych, i nayurodziwszych 700. i posłał do Rzymu, żeby mu służyli na tryumf, z ich herszta mi Symonem i Janem. Gdy wszystko iuż było w gotowości, wyiechał do Rzymu na początku wiosny R. Chr. 71. gdzie stanąwszy tryumfował z Zydów wraz z oycem swoim Wespazyanem; lubo Senat postanowił był, aby każdy osobny miał tryumf. Tytusa woz szedł za oycowskim, a po tych na koniu iechał Domicyan.

Na tryumfie, między nayosobliwszą zdobyczą z kościoła wziętą, niesiono stoł złoty, na którym się kładły chleby *propositionum*, lichtarz duży złoty o 7. gałęziach

ziach, Xięgi prawa. Nieſiono także roślinę Balsamową, o którey rozumiano, że tylko w Judei rośnie; która iednak poſpolicie ſię rodzi w Arabii ſzczęśliwey. To drzewo drogie z wielką pilnością chowano w okolicy Jerycho; ledwie Rzymianie mogli dopilnować, aby przez złość, i zawziętość Zydzi go nie wygubili. Z pomiędzy niewolników zaś ieden tylko Symon Syn Giorasa herſzt buntowników był śmiercią ukarany, podług zwyczaiu Rzymſkiego, nim tryumfuiący wjechali na Kapitolium.

Y tu ſię kończy woyna Zydowſka, która ſię ciągnęła lat 6. i którey ſkutek był, naprzod, wygubienie bardzo wielu Zydow, a potym odebranie kraiu, i rozproſzenie zupełne narodu. Roku bowiem Chr: 71. Wespazyan rozkazał przedawać wſzyſtkie dobra, miaſta i powiaty na ſkarb publiczny, i iedno tylko miaſto Emmaus od tego wyiął prawa, gdzie 800. żołnierzy wyſłużonych oſadził, nazwawſzy tę nową kolonią *Nicopolis*, albó miaſtem zwycięſtwa. Królestwo Agryppy będące zawſze wierne w przymierzu z Rzymianami, nie podpadało tey karze, na którą zaſłużyli buntownicy. Zydzi także mięſzkaiący po całym państwie, mieli wolność zoſtawać przy swoiey własności,

byle-

byleby się trzymali w spokoyności; i żeby płacili do Capitolium dwie drachmy, to iest: 4. złote od osoby, ten sam podatek, ktory przedtym płacili do kościoła Jerozolimskiego.